DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-43

Rok II. Lwów, niedziela 11 października 1936 r. Nr. 283

Sensacyjne przemówienie min. Ulricha

Konflikty pomiędzy kapitałem a pracą będzie u nas łagodzić Państwo

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) Sądząc z ostatnich posunięć pewnych organizacji i ugrupowań politycznych, chwila złożenia publicznej deklaracji przez płk. Adama Koca o organizacji nowego obozu nie jest zbyt odległa. Do wysnuwania takiego wniosku upoważnia nas wczorajsze zebranie warszawskiej organizacji „Zarzewie", poświęcone omówieniu bieżącej sytuacji politycznej. W zebraniu tym wziął udział również Minister Komunikacji, dawny członek „Zarzewia", płk. Juliusz Ulrych, który w toku dyskusji wygłosił obszerne przemówienie, poruszając wszystkie palące zagadnienia chwili obecnej. Przemówienie to zasługuje na uwagę ze względu na poruszone pewne momenty, tyczące się nowego obozu. Min. Ulrych mówił:

„Stoi obecnie przed nami olbrzymie zadanie do spełnienia. Kraj nasz jest biedny, wzrost naturalny olbrzymi, przybyło nam przecież 7 milionów obywateli. Mamy wielkie bezrobocie po miastach i wsiach. Jakie winno być największe hasło dzisiejszego pokolenia?

Odpowiedź na to dał rząd socjalistyczny Szwecji, a mianowicie musimy dążyć do dobrobytu wszystkich, do kultury, do zamożności.

Aby spełnić to zadanie, musimy doprowadzić do konsolidacji narodu polskiego. Jakimi drogami możemy dojść do tego celu? Musimy się zaciągnąć w szeregi obozu narodowo-państwowego. Przez zapuszczenie zagonów na prawo i lewo zmobilizujemy miliony Polaków, aby stworzyć silne ośrodki tych ludzi, którzy stoją na stanowisku obrony narodowej, którzy w całej pełni czuć się będą gospodarzami w Polsce, którzy pilnować będą równowagi społecznej tak rozumianej, że Polska, jako państwo uspołecznione, łagodzić będzie konflikty między kapitałem a pracą.

Musi być przebudowany ustrój rolny. Państwo będzie musiało realizować wszystkie idee, stawiając na odpowiednim poziomie **obronę państwa, rozbudowę floty handlowej i wojennej.**

Po roku żałoby — mówił dalej p. Minister — **radość zapanowała u nas, bo będziemy mogli robić dużą robotę. Szczęśliwe zrządzenie** Opatrzności sprawiło, **że następcą** Marszałka jest Jego **uczeń — generał** Rydz-Śmigły. Jest to **nasz wódz."**

W dalszej, kilkugodzinnej dyskusji poruszono wiele palących zagadnień chwili obecnej. Omawiano sprawy żydowskie, sprawy robotnicze itd.

Po lwowskim zjeździe Legionistów i wygłoszeniu tam przemówienia przez posła Wojciechowskiego, także Zarzewiaka, które wywołało tak liczne komentarze — pisze „Goniec Warszawski" — ostatni wieczór dyskusyjny Zarzewia wskazuje na to, że chwila zakończenia organizacji nowego obozu narodowego zbliża się ku końcowi.

Pułk. Sławek wycofuje się z życia politycznego?

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) Czasopismo „Odnowa" utrzymuje, że płk. Sławek postanowił wycofać się z życia politycznego i zaczął pisać pamiętniki.

Naród węgierski żegna śmiertelne szczątki prem. Gömbösa

W uroczystym pogrzebie wzięło udział 150 tys. ludzi

Wiedeń, 10. 10. (Tel. wł.) Dziś **odbyły się w** Budapeszcie uroczystości pobrzebu premiera Gömbösa. Na wszystkich budynkach stolicy Węgier powiewają żałobne chorągwie. We wszystkich urzędach i szkołach ustała praca. Z całego kraju zjechały do stolicy 100-tysięczne grupy ludności wiejskiej, by złożyć hołd prochom zasłużonego szefa rządu. Wśród szarego tłumu wyróżniają się grupy wieśniaków w barwnych strojach ludowych.

Olbrzymie chorągwie żałobne widnieją na gmachu parlamentu. W sali Kopułowej wokół trumny Gömbösa złożono setki wieńców. Po obu stronach katafalku trzyma straż gwardia parlamentarna.

Obecni byli przedstawiciele państw obcych, przedstawiciel rządu polskiego, szef kancelarji cywilnej Prezydenta R. P. min. Łepkowski, kanclerz Schuschnigg, premier Goering, min. Ciano i inni. Za nimi członkowie rządu, dostojnicy kościelni z prymasem Węgier na czele, członkowie Izb ustawodawczych, arcyksiążęta Józef, Albert i Józef Franciszek, delegacje zagraniczne cywilne i wojskowe itd.

Punktualnie o godz. 10 przybył regent Horthy, zajmując miejsce obok rodziny zmarłego. Z chwilą przybycia regenta rozpoczęto ceremonie żałobną. Po krótkiej modlitwie, wśród grobowej ciszy zabito wieko trumny.

W międzyczasie uformował się pochód. Za duchowieństwem jechał karawan ze zwłokami Gömbösa, otoczony szpalerem żołnierzy pod dowództwem oficera, po czym w pewnym oddaleniu — regent Horthy. Za regentem szli przedstawiciele państw obcych, za nimi członkowie rządu, delegacje zagraniczne, cywilne i wojskowe, generalicja, dostojnicy cywilni i setki delegacyj, towarzystw, instytucyj i organizacyj społecznych. Obecnych było około 150 tysięcy ludzi. Pochód zamykał batalion artylerii polowej i oddział policji.

O godz. 11.30 we wszystkich fabrykach stanęła na 10 minut praca, zamarł również ruch kolejowy i tramwajowy. Nieskończenie długi konkukt pogrzebowy po godz. 1-ej przybył na cmentarz, gdzie odbył się ostatni akt żałobnej uroczystości, po czym po salwie honorowej przy dźwiękach hymnu narodowego złożono trumnę do grobu.

Pan Prezydent Rzplitej i gen. Rydz-Śmigły na święcie polskiej kawalerii w Grudziądzu

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dnia 15 bm. centrum wyszkolenia kawalerii w Grudziądzu obchodzić będzie 15-lecie swego istnienia. Na uroczystość tę zapowiedział swoje przybycie p. Prezydent R. P. i gen. Rydz-Śmigły. W związku z przyjazdem najwyższych dostojników państwa, czynione są w Grudziądzu olbrzymie przygotowania, które mają uświetnić i znacznie rozszerzyć ramy uroczystości.

W Grudziądzu czynione są obecnie gorączkowe przygotowania, nad którymi czuwa specjalnie powołany komitet obywatelski. Spodziewany jest bardzo liczny zjazd nie tylko z samego Pomorza, ale i z całej Polski.

Wszystkie uroczystości związane ze świętem centrum wyszkolenia kawalerii transmitowane będą przez radio. W ramach tych uroczystości odbędzie się również uroczyste złożenie hołdu przez miejscowe społeczeństwo p. Prezydentowi R. P. na ratuszu w Grudziądzu.

Premier Składkowski u P. Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) P. Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego.

Uroczyste pożegnanie francuskiego generała

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) W piątek wieczorem szef Sztabu generalnego gen. Stachiewicz wydał obiad na cześć gen. d'Arbonneau, attache wojskowego przy ambasadzie francuskiej w Warszawie, który opuszcza w tych dniach Polskę. W obiedzie wzięło udział kilku generałów, wyższych oficerów wraz z małżonkami, które równocześnie pożegnały panią d'Arbonneau.

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) W środę 14 bm. odbędzie się uroczyste pożegnanie gen. d'Arbonneau przez jego kolegów attache wojskowych. Według przyjętego zwyczaju koledzy wręczą gen. d'Arbonneau koleżeński upominek.

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) Płk. dypl. Musse, następca gen. d'Arbonneau przybędzie do Warszawy dn. 15 bm.





Skazanie bandyty

Tarnopol, 10. 10. (Tel. wł.) Sąd okr. w Złoczowie wydał wyrok przeciwko Władysławowi Bankowskiemu, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo starszych posterunkowych PP. Gerarda Rymara i Józefa Szymańskiego, popełnione dnia 21 sierpnia br. Bankowski oddał do nich na przystanku kolejowym w Zakomarzu, pow. Złoczów, trzy strzały rewolwerowe w chwili, gdy posterunkowi usiłowali przytrzymać sprawcę za kradzież. Strzały na szczęście chybiły.

Sąd skazał Bankowskiego na 10 lat więzienia.

Ogłoszenie dyktatury w Austrii

Przewrót w ciągu jednej nocy — Kanclerz Schuschnigg władcą państwa

Londyn. 10. 10. (PAT). Reuter donosi z Wiednia: — Kanclerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy jedynym dyktatorem Austrii.

Objął on władzę niemal nieograniczoną w drodze dwóch nadzwyczajnych doniosłych zarządzeń: 1) Rozwiązanie Heimwehry. 2) Zaprzysiężenie wszystkich członków gabinetu w tej liczbie byłych członków Heimwehry, którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kanclerza.

Paryż. 10. 10. (PAT). Havas donosi z Wiednia: Całonocne posiedzenie rady ministrów zakończyło się o godzinie 7-mej rano. Postanowiono rozwiązać wszystkie organizacje paramilitarne, a więc „Heimwehrę" i „Sturmscharten".

Ustawa o milicji ma ulec rewizji. W składzie gabinetu nie zaszły żadne zmiany. W chwili obecnej ministrowie związani są jedynie przyrzeczeniem służbowym i przysięgą, przewidzianą przez konstytucję.

Wiedeń. 10. 10. (Tel. wł.). Dzisiaj w nocy na posiedzeniu rady ministrów, na wniosek kanclerza Schuschnigga zostało uchwalone rozwiązanie istniejących organizacyj paramilitarnych i przekształcenie ich w milicję frontową, która otrzyma w tym celu nowy statut i będzie ściśle jak dotąd, podporządkowana min. obrony kraju. Komisja dla opracowania statutu została już wyłoniona. W czasie obrad nad tą sprawą zgłosili swoje dymisje ministrowie, wybitni działacze organizacyj paramilitarnych, jak wicekanclerz Barr - Baarenfels, minister skarbu Draxler, jako członkowie Heimwehry i min. oświaty dr. Pertner, przywódca organizacji Ostmarkische Sturmscharen.

Heimwehra traci swoją podstawę istnienia, a ks. Stahremberg, który miał jednocześnie aspiracje zostania komendantem milicji frontowej, traci swoje oficjalne znaczenie. Jednocześnie wynik wczorajszego posiedzenia rady ministrów likwiduje oczekiwany z dużym napięciem w ciągu ostatnich paru dni kryzys gabinetu.

Fundusz Obrony Narodowej rośnie

W ciągu 31 miesięcy złożono 7 milionów zł.

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) 5 b. m. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych odbyło się pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego zebranie zarządu Funduszu Obrony Morskiej.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej dała w ciągu 31 miesięcy 4,500.478 zł. 76 gr., co wraz z oddzielną zbiórką na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego dało łączną sumę 7 milionów zł.

Według dotychczasowych doświadczeń zbiórkowych, zbiórka na pierwszą łódź podwodną będzie ukończona w 1937 r.

Po zakończeniu zbiórki na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego, dalsze zebrane fundusze na Fundusz Obrony Morskiej przeznaczone będą na inne jednostki bojowe, budowane już w kraju.



Starość przyśpiesza zła przemiana materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. - chem. „Cholekinaza", Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt. 1321

Ludzie o chronicznym szczęściu

Najbardziej chyba utartym komunałem jest powiedzenie, że fortuna jest ślepa. Z drugiej strony matematyka twierdzi, że istnieje rachunek prawdopodobieństwa z teorią wielkich liczb, która polega na tym, że np. przy rzucaniu kości bardzo wielką ilość razy, poszczególne numery wychodzą wedle pewnej zasady proporcjonalności.

Wedle tej teorii wielkich liczb wynikałoby, że kto długo gra na loterii, ma coraz większe szanse i w końcu musi wygrać, natomiast ten, co wygrał już raz czy kilka razy ma coraz mniejsze szanse.

Są to oczywiście tylko teorie. Praktyka natomiast wykazuje, że mimo wszystko, los musi płatać figle, nieraz dla niektórych bardzo przyjemne.

Urzędnicy monopolu loteryjnego znają doskonale jednego pana, który pojawia się stale co miesiąc przy okienku kasowym, gdzie otrzymuje większą lub mniejszą kwotę. Nie wygrał nigdy dużo. Największa jego wygrana wynosiła 20.000 zł., ale za to nie było loterii od szeregu lat, by w każdej klasie nie wygrał choć dwustu złotych. Sam opowiada, że zarobki jego roczne przekraczają kwotę 30.000 zł., a kwotę tę deklaruje stale do podatku dochodowego, zaznaczając, że wygrał ją na loterii, więc nie potrzebuje płacić od niej żadnych podatków.

Twierdzi, że takie „naigrawanie się" z urzędników podatkowych sprawia mu specjalną przyjemność. Ci oczywiście nie przejmują się, widząc, że płatnik jest w porządku.

Ten człowiek, którego szczęście wprost prześladuje, jest z zawodu lekarzem, ale nie praktykuje, poświęcając się przeważnie studiom przyrodniczym. Nie trzeba dodawać, że trzyma stale całe losy, gdyż — jak mówi — nie ma zamiaru dzielić się z kimkolwiek swoim szczęściem. Jeszcze ciekawsze, że nie wybiera specjalnie numerów losów, lecz na chybił trafił bierze losy, które mu kolektor daje.

Wszyscy, którzy go znają, ciekawi są bardzo, czy przy najbliższym ciągnieniu, które rozpoczyna się dnia 22 bm. znów wygra. On jednak jest pewny swego.

Prócz tego lekarza jest jeszcze sporo graczy i graczek, którym podobnie szczęście sprzyja, nikt jednak nie osiągnął takiego rekordu, gdzie każde ciągnienie przynosi wygraną.

Strategiczna linia kolejowa miała połączyć Czechy z Sowietami

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Wiednia nadeszła tu wiadomość, że w związku z rokowaniami jakie szef sztabu gen. armii czechosłowackiej gen. Krejczi przeprowadził w Paryżu, dowiaduje się jedno z pism tutejszych, co następuje:

Gen. Krejczi miał polecone przeprowadzenie z francuskim sztabem generalnym rozmów na temat trudności, jakie czyni nowy rząd rumuński w sprawie budowy ważnej strategicznej linii kolejowej, mającej połączyć Ukrainę sowiecką z Czechosłowacją. Większa część tej linii prowadzi przez Rumunię północną. Linia ta byłaby jedynym połączeniem szybkiego transportu wojska sowieckiego do Czechosłowacji na wypadek wybuchu wojny.

W sojuszu wojskowym między Czechosłowacją a Rosją została budowa tej linii kolejowej wyraźnie przewidziana.

Budowa tej linii kolejowej została nawet rozpoczęta, utknęła jednak od 3 miesięcy, kiedy ustąpił min. Titulescu. Obecnie w Rumunii uwidaczniła się tendencja przeciw sowiecka. Szef sztabu gen. czechosłowackiego prosił gen. sztab francuski o użycie swych wpływów w Rumunii, któreby umożliwiły dokończenie tej linii kolejowej.

Lwów, dnia 10 października 1936 r.

O sprawiedliwy rozdział surowców

Świadomość, że rozdział surowców między poszczególne narody jest niesprawiedliwy i dopomina się o gruntowną rewizję, wzrasta w opinii światowej. Rok temu w Genewie stwierdził to ówczesny brytyjski minister spraw zagranicznych, sir Samuel Hoare. W tym roku podkreślił to raz jeszcze w Lidze Narodów p. Eden.

Zagadnienie surowcowe wymaga nowego rozwiązania. Objąć będzie ono musiało Polskę, która wbrew różnym pozorom jest krajem ubogim w surowce, a potrzebuje ich wiele, by zaspokoić wzrastające potrzeby swej ludności. Nie złagodzi się u nas nacisku populacyjnego bez uprzemysłowienia kraju. A industrializacja naszego państwa będzie dopóty niemożliwa, dopóki będziemy zmuszeni poświęcać znaczną część naszych zasobów na zakup najniezbędniejszych surowców.

Kilka cyfr jasno oświetla nasze położenie. W latach 1934-35 surowce stanowiły 50 proc. naszego importu. Wydaliśmy na nie 850 milionów zł. Samych surowców włókienniczych musieliśmy zakupić za sume 253 milionów zł. Na produkty kolonialne wogóle poświęciliśmy około 300 milionów zł. Pozycja futer i skór wynosi 8 proc. naszego przywozu i jest większa od importu maszyn, aparatów elektrotechnicznych itd.

Dlaczego tak się dzieje? Z prostej bardzo przyczyny. Na 24 zasadnicze surowce, Polska wytwarza tylko 10 i to w niedostatecznej dla siebie ilości. Z wyjątkiem węgla jesteśmy niedostatecznie zaopatrzeni w rudy żelaza, miedzi, aluminium. Nie posiadamy oczywiście bawełny, juty, mamy duże braki w dziedzinie zaopatrzenia w wełnę. Brak nam kauczuku, który coraz większą odgrywa rolę w życiu.

Wszystko to musimy sprowadzić z zagranicy i płacić dewizami, które lepiej byłoby zużyć na zakup maszyn i na potanienie produkcji. Brak surowców jest jedną z przyczyn ubóstwa Polski. Tu leży główne źródło niemożności skierowania naszej gospodarki na zdrowsze tory w kierunku uprzemysłowienia kraju.

Sprowadzamy surowce bowiem nie wprost z kolonij, gdyż ich nie posiadamy, ale za pośrednictwem wysoce uprzemysłowionych metropolii, które niechętnie patrzą na proces industrializacji Polski. Chca one z kraju naszego otrzymywać również tylko surowce (płody rolne, drzewo). Nie płacimy zatem za surowce — fabrykatami — co miałoby miejsce w razie bezpośredniego dostępu do kolonij — ale również surowcami, lub też dewizami i złotem.

Głodu surowcowego nie zaspokoi zatem zwiększenie obrotów tymi towarami zasadniczymi. Bo w razie wzmożenia przywozu surowcowego nie starczy nam na to dewiz. Zagadnienie surowcowe wiaże sie zatem ściśle z problemami finansowymi i monetarnymi. I dlatego słuszność mieli delegaci polscy w Genewie, gdy stwierdzili, że nie rozwiąże się obecnych komplikacji walutowych w świecie bez dokonania nowego rozdziału surowców.

Polska potrzebuje przede wszystkim narzędzi pracy, które dawałyby zatrudnienie dziesieciomilionowej masie robotniczej. Nie może wycieńczać swego organizmu na nadmiarze sprowadzania dóbr konsumcyjnych. Nie może tego dokonywać kosztem zbyt wielkich ofiar. Nie może na dłuższa mete sprowadzać „tanią" bawełne' lub „tani" kauczuk, sprzedając wzamian zagranica cukier po cenie ośm razy tańszej niż wewnątrz Polski.

Jak dalece zresztą wzrasta nasze zainteresowanie krajami zamorskimi, kolonialnymi, bogatymi w surowce, świadczy fakt, że gdy w r. 1928 kraje europejskie przyjęły 97 proc. naszego wywozu, to w r. 1934 liczba ta spadła już do 87 proc. Czyli mimo trudności dewizowych i finansowych gospodarka nasza coraz silniej toruje sobie drogę bezpośrednią do źródeł surowcowych. A jakby zmieniła się sytuacja, gdybyśmy od źródeł tych nie byli oddaleni trudnościami dewizowymi i kosztownym pośrednictwem wielkich europejskich metropolij?

Jakże inaczej wyglądałoby nasze położenie, gdybyśmy posiadali kolonie, skad sprowadzalibyśmy surowce, a gdzie wywozilibyśmy nasze fabrykaty. Obecne uprzemysłowienie Rosji nie nastapiłoby, gdy Rosja nie miała surowców. Również industrializacja Niemiec w w. XIX nie byłaby możliwa bez posiadania przez Rzeszę kolonij.

Zagadnienie tem ma charakter wybitnie międzynarodowy. Niejednokrotnie też było omawiane w Lidze Narodów, która w tej dziedzinie mogłaby oddać pewne usługi. Sprawozdawca tych spraw w Genewie włoski prof. Gini zalecał swego czasu rozwiązanie nacjonalistyczne: poprostu przydzielenie państwom odpowiednich terytoriów, które uzupełniałyby ich gospodarkę pod względem surowcowym.

Problem ten coraz natarczywiej dopomina się o pozytywne załatwienie. Dla Polski jest on warunkiem uprzemysłowienia kraju i złagodzenia natężenia ludnościowego. Dla świata jest to warunek przywrócenia równowagi gospodarczej, a zatem i politycznej.

R. E.

75-lecie angielskiej P. K. O.

Ł. 600,000.000 wkładów

Przed kilku dniami najstarsza na świecie P. K. O., mianowicie angielska, obchodziła 75-lecie swej działalności. W związku z tym Dyrektor tej kasy Major G. C. Tryon w radiowym przemówieniu zobrazował jej działalność i rozwój na przestrzeni tego okresu.

Stwierdził on, iż w roku założenia kasa liczyła około 300 zbiornic (urzędów pocztowych), a dzisiaj posiada ich około 16.500, liczba kont oszczędnościowych wynosiła w r. 1862 176.000 z 2 milj. Ł. wkładów. Obecnie liczba kont wynosi 10 milj., a suma wkładów — 600 milj. Ł. (ponad 15.600 milj. złotych). Prawie każda rodzina angielska posiada książeczkę P. K. O., a na niej przeciętnie 45 Ł. (około 1.200 zł.). W r. 1861 angielska P. K. O. liczyła zaledwie pięciu urzędników — dziś liczy przeszło 3.500 osób. Około 5.000 kont otwiera sie miesięcznie dla dzieci poniżej 7 lat. Instytucja ta posiada obecnie prawie 50 proc. ogólnej sumy wkładów i uważana jest powszechnie za narodową instytucję Anglii w zakresie gromadzenia kapitałów.

Podobnie szybki rozwój wykazują Pocztowe Kasy Oszczędności w innych krajach. Szerokie rozpowszechnienie Pocztowych Kas Oszczędności tłumaczy się właściwymi tym kasom zaletami. Pocztowe Kasy docierają swymi wpływami do najdalszych zakątków kraju, wypełniając tym samym luki w organizacji kredytowej. Poza tym prosta organizacja, łatwość i taniość usług, oszczędność czasu, dzięki najbardziej nowoczesnym urządzeniom, umożliwiają korzystanie z usług tego rodzaju instytucyj najszerszym warstwom społeczeństwa.

Analogicznie i P. K. O. w Polsce w krótkim stosunkowo czasie zdołała osiągnąć poziom nie tylko dorównujący najlepiej zorganizowanym instytucjom pokrewnym za granicą, lecz w wielu wypadkach świeci zagranicy przykładem. 2.200.000 książeczek oszczędnościowych z przeciętnym wkładem zł. 300 na książeczce, 76.000 kont czekowych, 850 milj. zł. wkładów, 27½ miljard. obrotów czekowych, w tym 21 miljard. obrotów bezgotówkowych, 122.000 polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę 182 milj. zł., 190.000 wpłat i wypłat dziennie — oto najlepszy obraz wyników osiągniętych przez naszą P. K. O. Wkłady P. K. O. stanowią obecnie prawie 1/3 ogólnej sumy wkładów w Polsce.

W ciągu zatem kilkunastu zaledwie lat nasza P. K. O. — podobnie jak i angielska — przeobraziła się w prawdziwą Skarbnicę Narodową kapitałów. Jest ona dziś najpotężniejszym zbiornikiem, do którego spływają oszczędności tysiącem kanałów z najdalszych zakątków kraju i rezerwoarem kapitałów, z którego korzystają wszystkie dziedziny życia gospodarczego

„Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci"

Uroczyste zebranie na Zamku Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dziś po południu odbyło sie na Zamku w obecności Pana Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza inauguracyjne zebranie ogólno-polskiego obywatelskiego komitetu zimowei pomocy bezrobotnym.

W posiedzeniu tym wzieli udział: premier gen. Sławoj-Składkowski, ks. kardynał Al. Kakowski, marszałek Senatu Prystor, marszalek Seimu Car, członkowie rządu, prezes N. I. K. dr. Jakób Krzemieński, pierwszv prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Prokuratorii Generalnej Bukowiecki, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, generalicja i wyżsi wojskowi, duchowieństwo wszystkich wyznań, prezesi banków państwowych, przedstawiciele nauki, literaturv i prasy i in.

O godz. 17.30 wszedł na sale Assemblową Pan Prezydent Rzplitej w towarzystwie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza. W tym momencie wszyscy obecni powstali z miejsc. Powitani przez p. Premiera, Pan Prezydent R. P. i gen. Śmigły-Rydz zajęli miejsca na specialnie przygotowanych fotelach

„Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać"

Zagajając zebranie, p. premier gen. Sławoj-Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie, Panie Generale, Eminencjo, Szanowni Państwo!

Fakt obecności na dzisiejszym zebraniu Pana Prezydenta R. P., Wodza Naczelnego i tylu najwybitniejszych przedstawicieli życia Polski — fakt przebiegu obrad w siedzibie Głowy Państwa, wielkodusznie na czas tych obrad użyczonej — wreszcie atmosfera, która panuje w tym dostojnym gronie — wszystkie te objawy wskazują, że przedmiot, któremu poświęcić mamy nasze dzisiejsze obrady, nie jest wzięty z życia codziennego, nie wypływa z trosk codziennych.

Nie wystarczy bowiem codziennego wysiłku, nie wystarczy zwykłego współczucia dla okazania skutecznej pomocy w walce z potęgą nadchodzącej zimy, potęgą głodu i zimna, które przynosi ona ze sobą. W walce z tymi potęgami pomóc mamy najbiedniejszym, pozostającym bez pracy i środków do życia. Czyż trzeba zaznaczać, że akcja ta, akcja pomocy słabym, nie ma nic wspólnego z polityką. Wszak polityk szuka zawsze sojuszu z mocnymi, a nie szuka sposobności do okazania pomocy słabym. Troska, która zwołała nas na zebranie dzisiejsze, przekracza ramy zainteresowań i trosk rządu. Rządy i kierunki myślowe zmieniają się, ale niezmienną i wiecznotrwałą jest w Polsce miłość i solidarność współobywateli.

Szanowni Państwo! Mocni tą miłością i solidarnością sprzegnijmy nasze siły, zespólmy nasze działania, by pod wysokim patronatem Głowy Państwa wypełnić pragnienie naszych serc i nakaz naszej woli: „Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać".

Po przemówieniu p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego zabrał głos minister opieki społecznej M. Zyndram-Kościałkowski

O wspólny front do walki z nędzą

Panie Prezydencie, Panie Generale, Eminencjo, Panie i Panowie!

Za łaskawym zezwoleniem Pana Prezydenta i przy Jego współudziale zgromadziliśmy się tutaj w sprawie wyjątkowej wagi. Oto mamy zapoczątkować mobilizację wszystkich sił społecznych do walki z głodem i chłodem mas bezrobotnych w nadchodzących miesiącach zimowych.

Zebraliśmy się tutaj w wyjątkowej chwili przełomowej dla naszego życia zbiorowego. Długoletni kryzys gospodarczy, który niszczył siły żywotne społeczeństwa, zbliża się ku końcowi. Tętno życia gospodarczego zaczęło bić szybciej. Kominy fabryk, bezczynne w ciągu szeregu lat, zaczęły znów dymić. W tysiącach serc zawitała nadzieja lepszej przyszłości. Lecz oto zbliża się zima. Okres, w którym corocznie, nawet w latach największej pomyślności, rozmiary produkcji maleją. A przecież, obracające się szybciej koło życia gospodarczego nie nabrało dosyć rozpędu, by w obroty swe wciągnąć wszystkich. Na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych należy przewidywać, że w nadchodzących miesiącach zimowych liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczy 500 tysięcy, a przy napływie młodych sił roboczych i reemigracji z Francji i Belgii dojść może do 600 tysięcy.

Zima roku tego będzie tym cięższa, że przez lata walki z kryzysem stopniały resztki zapasów. Spotka ona jeszcze wiele rodzin bezrobotnych. Na 600 tysięcy żywicieli rodzin, którzy będą bez pracy, zaledwie 100 tysięcy ma zapewniony usawowy zasiłek. Gdyby państwo zdobyło się na najwyższy wysiłek w ramach możliwości budżetowych, pomoc może otrzymać jeszcze drugie 100 tysięcy. To znaczy, że mróz i głód zajrzy do 400 tysięcy rodzin, to znaczy, że zbiorową wolą rządu i społeczeństwa musimy zorganizować pomoc dla nich. Rozpoczęcie tej akcji jest celem dzisiejszego zebrania.

Jeśli dzisiaj apelujemy do całego narodu, do wszystkich obywateli naszego państwa, do wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy na przynależność polityczną, czy organizacyjną, to w imię nakazu, podyktowanego przez sam bieg życia, który każe nam zjednoczyć wszystkie siły dla niedopuszczenia do zguby tysięcy naszych braci. Do akcji tej mamy moralne prawo i obowiązek powołać wszystkich. Tu musi być rzetelny wysiłek wszystkich w momencie, który nazwałem przełomowym.

Bo — proszę państwa — na podstawie wszelkich danych stwierdzić można, że pęd życia gospodarczego ku górze nie ustanie, że wraz z wiosną roku przyszłego przyjdzie dalsze ożywienie produkcji, dalszy wzrost zatrudnienia. Dzisiaj chodzi wiec dosłownie o przetrzymanie zimy, o przetrwanie do okresu, kiedy będzie lepiej.

Toteż w momencie tym, w którym nadzieja lepszego jutra już świta, tym śmielej apelujemy o koncentrowanie sił społeczeństwa w kierunku dania pomocy zimowej rodzinom bezrobotnym. Ten ostatni okres niedoli, okres ciężkiej zimy przełamać musimy wspólnymi siłami.

Powstający Ogólno-polski Obywatelski Komitet pomocy bezrobotnym pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych umożliwi spełnienie każdemu obywatelowi jego obowiązków, które nie mogą być jałmużną, a tylko świadomą akcją samopomocy niejednokrotnie wypróbowaną w trudnych chwilach naszego państwa.

Kończę. Ofiarny stosunek do tej wielkiej akcji pomocy bezrobotnym jest sprawą serca i sumienia Lecz nie tylko serca, bo i sam rozum nam mówi, iż jest rzeczą ważną, by każde dziecko idące do szkoły otrzymało łyżkę strawy i było zdrowe, by robotnik, który wraz z nastaniem wiosny stanie przy warsztacie był nie tylko zdolny do wytężonej pracy fizycznej, ale ją rozpoczynał z pogodą ducha, by wreszcie poborowy, którego czeka służba w armii mógł podołać swym obowiązkom żołnierskim.

Sprawa pomocy zimowej bezrobotnym jest sprawą serca, sumienia i rozumu, sprawą zbiorowej dobrej woli.

Tak jak w chwilach trudnych dla państwa umieliśmy niejednokrotnie znaleźć wspólny język i wspólne działanie, tak też i obecnie stworzyć musimy wspólny front dla walki z nędzą.

Po wygłoszeniu przemówienia, p. minister M. Zyndram-Kościałkowski zaproponował zebranym następującą odezwę do społeczeństwa:

OBYWATELE!

Zbiorowym wysiłkiem rzadu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych. W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki. Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej. Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba. Musimy im przyjść z pomocą. Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt społeczny woła, powstał Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele. Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorowa, która wyrazi się w powszechnym czynie. Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa. Obywatele, nakaz chwili brzmi: WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ W POMOCY DLA BEZROBOTNYCH BRACI.

Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiazku. Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzaią naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego i tym razem nie może być inaczej.

Warszawa, Zamek Królewski, dnia 9 października 1936 r.

Po przyjęciu przez zebranych odezwy do społeczeństwa, na propozycję p. ministra Kościałkowskiego, wybrano naczelny wydział wykonawczy, który składa się z prezydium wydziału, oraz prezydiów pięciu sekcyj.

Hojny dar na F. O. N.

Z Katowic donoszą: Odpowiadając na apel Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego pracownicy Wspólnoty Interesów złożyli na FON 220.868 zł. 48 gr. — Na ten sam cel dyrekcja dóbr hr. Donersmarka przeznaczyła 8.600 zł.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW ZŁOŻYŁ NA F. O. N. 6.690 Zł.

Podjęta z inicjatywy Zarzadu Okr. Związku Legionistów Polskich we Lwowie akcja zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej celem uczczenia rocznicy wyruszenia Pierwszej Kadrowej w dniu 6 sierpnia br. przyniosła w rezultacie pokaźną sumę 6.690 zł. 26 gr. Kwota ta została w dniu dzisiejszym przekazana blankietem P. K. O. na konto Głównego Komitetu F. O. N. w Warszawie.

Baissa na giełdzie paryskiej

Paryż, 9. 10. (Tel. wł.) Na dzisiejszym zebraniu giełdowym utrzymywała się silna tendencja zniżkowa, która objęła przede wszystkim renty francuskie. Zniżka rent obracała się w granicach od 1,20 fr. do 2,25, ulegając różnym fluktuacjom w czasie zebrania. Zniżka ta objęła również i papiery przemysłu francuskiego oraz część papierów zagranicznych. Bank Francji stracił 250 punktów notowany był 8.250 fr. Przyczyn tej baissy — zdaniem prasy — należy szukać w sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza ostatnim wystąpieniu rządu sowieckiego oraz agitacji komunistów w Alzacji i Lotaryngii

Nie będzie dewaluacji na Litwie

Ryga, 9. 10. (ATE) Z Kowna donoszą: Na ostatnim posiedzeniu sejmu premier i minister skarbu Tubelis udzielił odpowiedzi na interpelację 10 posłów w sprawie dewaluacji lita. Szef rządu zapewnił sejm, że dopóki będzie u władzy, dewaluacja lita nie nastąpi.

Śnieg w Czechosłowacji

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Pragi donoszą: W zachodniej części Czechosłowacji zanotowano dziś rano spadek temperatury oraz wielkie opady śnieżne. W górach pokrywa śnieżna 35 cm grubości, na nizinach 15—20 cm.

S. S. „Kraków" płynie do Hawany

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdyni donoszą: Dziś rano wyszedł z Gdyni statek „Kraków", udając się z większym ładunkiem zboża bezpośrednio do portu Hawana na wyspie Kubie.

Burzliwe posiedzenie komitetu nadzoru nad nieinterwencją w Hiszpanii

Londyn, 9. 10. (Tel. wł.) Oczekiwane z takim napięciem posiedzenie komitetu nadzoru nad nieinterwencją w Hiszpanii rozpoczęło się dziś o godz. 11.30 w południe w słynnej sali locarneńskiej Foreign Office. Obrady rozpoczęły się od dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego, a mianowicie nad skargą rządu hiszpańskiego co do naruszenia zasady nieinterwencji przez Włochy, Niemcy i Portugalię.

W dyskusji pierwszy zabrał głos delegat włoski, ambasador Grandi, który wyraził swoje zdziwienie z powodu przedłożenia skargi hiszpańskiej przez delegata brytyjskiego. Powołując się na przyjętą przez komitet procedurę, Grandi przypomniał, iż ustalono, aby tylko takie skargi były przez komitet rozpatrywane, za które rząd, wnoszący skargę do komitetu, a będący członkiem komitetu, bierze pełną odpowiedzialność. Grandi postawił przeto kwestię, czy W. Brytania bierze na siebie odpowiedzialność za skargę ministra spraw zagranicznych „socjalistyczno-komunistycznego rządu Hiszpanii". Ambasador Grandi powrócił do kwestii procedury, stwierdzając, że sposób załatwienia dokumentów hiszpańskich, proponowany przez lorda Plymoutha, stanowi faktycznie zmianę procedury.

Wobec powyższego lord Plymouth oświadczył, że rząd brytyjski bierze odpowiedzialność za wniesienie na porządek dzienny tej sprawy.

Po tej deklaracji lorda Plymoutha komitet przyjął propozycję brytyjską.

Następnie komitet przeszedł do drugiego punktu porządku dziennego, a mianowicie do skargi sowieckiej, zarzucającej Portugalii naruszenie zasady o nieinterwencji i domagającej się wysłania na miejsce komisji śledczej. Delegat sowiecki Kagan, stwierdzając, że rząd sowiecki bierze pełną odpowiedzialność za wytoczoną przed komitetem skargę, podkreślił, że sposób jej wniesienia do komitetu jest całkowicie zgodny z obowiązującą procedurą.

Oświadczenie delegata sowieckiego wywołało nieoczekiwaną gwałtowną reakcję ze strony delegata Portugalii Colheirosa, który odczytał deklarację, stwierdzającą, że nie może brać udziału w dyskusji komitetu nad tego rodzaju skargami, wniesionymi przez rząd, z którym Portugalia nie utrzymuje żadnych stosunków, albowiem ta okoliczność nadaje wnioskom tego rządu charakter wrogiego aktu. Oświadczając, że Portugalia ściśle stosowała się do postanowień układu. delegat Portugalii odmówił dalszego udziału w obradach komitetu i opuścił salę.

O godz. 4 po poł. komitet wznowił posiedzenie, ale bez udziału delegata Portugalii. Załatwiając drugi punkt po rządku dziennego, komitet postnowił przekazać skargę sowiecką rządowi portugalskiemu i zażądać formalnej od powiedzi w myśl obowiązującej komitet procedury. Następnie komitet prze szedł do omawiania trzeciego punktu porządku dziennego, a mianowicie zna nej ultymatywnej noty sowieckiej z dn. 7 października.

Delegat sowiecki Kagan uzasadniał wystąpienie swego rządu w bardzo ogólnikowy sposób.

W odpowiedzi na wywody delegata sowieckiego zabrał głos ambasador Grandi, który w niezwykle ostry sposób zaatakował rząd sowiecki. występując z oskarżeniem, że Sowiety same naruszają zasadę nieingerencji i rzucił pod adresem Sowietów sensacyjne oskarżenie, że statki sowieckie „Newa", „Kuban" i „Wolga", które przywiozły z Rosji żywność do portów hiszpańskich Alicante i Walencji, posiadały również ukryte pomiędzy żywnością karabiny, amunicję, a nawet rozebrane części samolotów. Grandi nazwał notę sowiecką „oszczerstwem i szantażem".

Delegat francuski ambasador Corbin, przechodząc do formalnego załatwienia noty sowieckiej przez komitet, zaproponował, aby procedura komitetu została zachowana i aby w myśl tej procedury, ponieważ oskarżenia winny być zredagowane na piśmie w sposób konkretny, zwrócić się do rządu sowieckiego z wezwaniem do bardziej konkretnego sprecyzowania zarzutów, postawionych w nocie w sposób raczej ogólny.

Procedura ta, pomimo protestu delegata sowieckiego, który określił ją jako procedurę zwlekania, została przez komitet przyjęta.

Kula rewolwerowa zamiast obrączki ślubnej

Z Przemyśla donoszą nam:

Na wokandzie bieżącej kadencji sądów przysięgłych w Przemyślu znajduje się sensacyjna sprawa emer. starszego posterunkowego P. P. I. Masztalerza, oskarżonego o zabójstwo na osobie jego teścia śp. Jana Rabieja. Dramat ten rozegrał się w maju br. w Medyce, w domu Rabieja, w którym M. od lat mieszkał. Dom ten stał się istnym piekłem, znanym w całej wsi, dzięki niemal stałym kłótniom i awanturom między Masztalerzem a Rabiejem, odnoszącym się do siebie z iście „zoologiczną" nienawiścią.

Stosunki pomiędzy nimi w ostatnich miesiącach przed katastrofą jeszcze znacznie się zaostrzyły, skoro stało się wiadomem, że Rabiej, który był wdowcem, zamierza się ożenić po raz drugi. Zamiar ten uzasadniał on koniecznością rozniecenia ogniska domowego, a to z powodu oziębłości, z jaką się do niego odnosi własny zięć, zamieszkujący w tym samym domu. Ażeby zaś dowieść, że wersje o powtórnym ożenku to nie czcze słowa ani „pogróżki", Rabiej wymienił jako wybrankę swego serca, pewną dziewczynę z Medyki, która długi czas jeszcze za życia pierwszej żony u Rabieja pełniła obowiązki służącej.

Ten szczegół dolał jeszcze oliwy do ognia. Masztalerzowie znaleźli się bowiem wobec planów matrymonialnych, które mogły szybko się urzeczywistnić z dużą dla nich szkodą materialną, ile że kandydatka na 2-gą Rabiejową miała otrzymać od znacznie od niej starszego Rabieja hojny zapis majątkowy. Przykrą była im też świadomość, że była służąca ma w ich domu zająć miejsce honorowe macochy i poniekąt teściowej.

Wszystko to zmieszane z nieprzedawnioną animozją wybuchło, z dynamiczną siłą w czasie rozstrzygającej rozmowy między Masztalerzem a Rabiejem. Rozmowa ta była ostatnia. Rabiej potwierdził, że się ożeni z byłą służącą swoją, zięcia zaś pozbędzie się na jakiś czas, bo osadzą go w więzieniu za rozmaite sprawki, które właśnie zamierza zakomunikować policji. Rabiej zebrał się też i skierował swe kroki ku drzwiom, które otworzył, aby wyjść na ulicę. W tej chwili jednak Masztalerz w oka mgnieniu sięgnął po rewolwer, zarepetował i wystrzelił w kierunku teścia. Strzał okazał się niestety celny. Rabiej runął na ziemię i wkrótce wyzionął ducha. Zabójcę zaś aresztowano i odstawiono do więzienia karno-śledczego w Przemyślu.

Z MIASTA

73-LETNI ROBOTNIK POD KOŁAMI WOZU

(a) Teodor Mroć, woźnica piekarni Benedykta Stiera (ul. Żółkiewska 104) urządził sobie w dniu wczoraiszym o godz. 8 rano „kawalerską jazdę" na ul. Kazimierza Wielkiego i niemal galopem zjechał w ul. Brajerowską. Wśród takich okoliczności nic dziwnego, że zaszedł wypadek; przechodzący bowiem jezdnią 73-letni Józef Sinicki, robotnik, zajęty w charakterze dozorcy nocnego w Państw. Składzie drzewa przy ul. Gródeckiej l. 103) nie mógł szybko usunąć się przed galopującym woźnicą piekarskim, skutkiem czego dostał się pod koła wozu piekarskiego. Dwa koła przejechały mu przez piers, powodując u niego dość ciężkie obrażenia zewnętrzne. Woźnica Mroć usiłował szybko zemknąć z miejsca swego niefortunnego występu, został jednak przytrzymany i doprowadzony do komisariatu. Ciężko potłuczonego Sinickiego przewieziono do jego mieszkania przy ul. Pełtewnej l. 43.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Na Śląsku, w Małopolsce, na Wołyniu i Podhalu jeszcze na ogół chmurno i gdzieniegdzie zanikające opady, w pozostałych dzielnicach chmurno i miejscami mglisto z rozpogodzeniami. W całym kraju chłodno, nocą i rankiem przymrozki. Słabe wiatry wschodnie i północno-wschodnie.

O zmiany na polskim rynku ubezpieczeniowym

Dnia 9 bm. odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów konferencja prasowa, na której dyr. Fabierkiewicz przedstawił obecny stan rynku ubezpieczeniowego w Polsce oraz projektowane środki zaradcze mające być rozważone przez parlament.

Mówca oświadczył m. in., że państwowy urząd kontroli ubezpieczeń doszedł do wniosku, że po 1) musi być usunięty stały stan deficytowości rynku ubezpieczeń na życie, uniemożliwiający powstanie i rozwój krajowych ubezpieczeń, 2) wyłączne opanowanie rynku krajowego przez towarzystwa zagraniczne nie jest konieczne i nie jest pożądane. 3) Inicjatywa powołania zakładu krajowego w formie towarzystwa akcyjnego powinna znaleźć przychylne ustosunkowanie i opinię. 4) Zabezpieczenie interesów ubezpieczonych musi być silnie wzmocnione a sankcje karne zaostrzone. 5) Sprawa tow. „Phoenix" powinna być rozwiązana w ten sposób, aby jej wpływ ujemny na rynek ubezpieczeniowy został zlikwidowany.

Projekt ustawy o tow. „Phoenix" przewiduje najpierw tzw. „oczyszczenie portfeli" a następnie redukcję sum ubezpieczeniowych i przekazanie portfelu do administracji aż do czasu wygaśnięcia umów jednemu z towarzystw ubezpieczeniowych (krajowemu zakładowi „Przyszłość") z prawem zamiany polis „Feniksa" na polisy towarzystwa przejmującego do administracji.

100.000 osób defiluje przed trumną prem. Gömbösa

Budapeszt, 9. 10. (PAT) Przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy wokół parlamentu, gdzie spoczywa trumna premiera Gömbösa, gromadziły się tłumy publiczności. Przez salę parlamentu, gdzie złożono trumnę, przesunęło się ponad 100.000 osób.

Budapeszt, 9. 10. (PAT) Delegacja **polska złożyła dziś po południu o godzinie 4.30 przy trumnie premiera** Gömbösa trzy wieńce, opatrzone w biało-czerwone wstęgi z następującymi napisami: J. E. Premierowi Gömbösowi — Rząd R. P. Prezes Rady Ministrów; J. E. Juliuszowi Gömbösowi — Minister Spraw Zagranicznych R. P. Józef Beck; Gen. Broni Gömbösowi — Woj sko Polskie.

Budapeszt, 9. 10. (PAT) Szef delegacji polskiej na uroczystości pogrzebowe dyr. kancelarii cyw. Prezydenta R. P. min. Stanisław Łepkowski, przyjęty był dzisiaj na audiencji przez zastępcę premiera min. Daranyi i min. spraw zagr. Kanya.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Tarnopola

MORDY NA TLE ZEMSTY. Dnia 7 b. m. na tle zemty osobistej Sawko Witiuk z Duninowa, pow. Zaleszczycki, ciężko zranił Dmytra Zwarycza i jego żonę Annę, po czym zastrzelił wą narzeczoną Marię Buszowską, wreszcie sam popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

POCIĄG — WYSTAWA W TARNOPOLU. W dniach 9, 10 i 11 b. m.



między godz. 9 rano a 21 wieczorem wystawiona jest na dworcu kolejowym w Tarnopolu ul. Brodzińskiego, wytwórczość krajowa w 180 stoiskach, umieszczonych w 31 wagonach Pociągu—Wystawy. Na wystawie tej uwzględnione są wszystkie działy rzemiosła, przemysłu i rolnictwa.

WYSTAWA DEKORACJI STOŁÓW I KILIMÓW GRZEBYCZKOWYCH. Dnia 10 b. m. została otwarta w Tarnopolu w salach T. S. L. przy ul. Kaczały, wystawa dekoracji stołów, urządzona przez miejscowy Oddział Zw. „Pań Domu" łącznie z wystawą kilimów grzebyczkowych Patronatu Przemysłu Ludowego i Domowego w Tarnopolu. Wystawa trwać będzie do dnia 12 bm.

BIURO TECHNICZNE DLA EGZAMINÓW SZOFERSKICH W TARNOPOLU. Ministerstwo Komunikacji wydało prawo prowadzenia egzaminów kandydatów na kierowców pojazdów mechanicznych Automobil Klub - Polski w Tarnopolu. Delegatura Małopolskiego Tow. Automobil-Klubu mieści się przy ulicy Szopena 1, gdzie będą udzielane wskazówki dotyczące egzaminów szoferskich. Uruchomione Biuro Techniczne w Tarnopolu, stanowi ważny krok ulepszenia motoryzacji w naszym województwie.

Z Kołomyi

75-LECIE I. GIMNAZJUM. Z początkiem b. m. I. państwowe Gimnazjum im. król. Kaz. Jagiellończyka w Kołomyi obchodziło 75-lecie swego istnienia. Powstało ono w dobie niewoli narodu polskiego pod zaborem austrjackim. Gimnazjum kołomyjskie stało się ośrodkiem kulturalnym i patrjotycznym na rubieżach b. Rzplitej. Szybki swój rozwój zawdzięcza kierownictwu dobrych dyrektorów zakładu i społeczeństwu kołomyjskiemu; dochodzi do punktu kulminacyjnego swego rozwoju za czasów dyrektora Skupniewicza. Wiele poszkodziła w dalszym rozwoju wojna światowa, w czasie której odczuwało się powolny upadek. Teraz znów pięknie się rozwija.

Dla uczczenia pamiętnej chwili w życiu tegoż Gimnazjum, urządził specjalny komitet uroczystość jubileuszową; którą zaszczycił swą obecnością p. kurator Okr. Lwow. Gadomski w towarzystwie p. kier. Wydz. Jussa.

Poprzedzeniem uroczystości była Msza św. żałobna. W niedzielę po Mszy św. dziękczynnej odprawionej przez b. wychowanka ks. kan. Czer-



niatowicza i kazaniu okolicznościowym, wygłoszonym przez ks. kan. Chłopeckiego, byli wychowankowie wpisali się do księgi pamiątkowej. Po czym w pochodzie wraz z młodym pokoleniem udali się pod pomnik Marsz. Piłsudskiego i na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieńce. Zakończeniem uroczystości jubileuszowych była akademia.

I Z PALESTYNY ŻYDÓW WYRZUCAJĄ. Przed kilkoma dniami przez punkt graniczny Śniatyn - Załucze powrócili z Palestyny do Polski Tancman Ryfka pochodząca ze Stalina i Kapłan Mordko z Kowla. Do granicy polskiej zostali deportowani a następnie udali się do „swoich miast".

SAMOBÓJSTWO STRAŻNIKA GRANICZNEGO. Wczoraj w Popielnikach pow. Śniatyn wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Stanisław Krukiewicz, strażnik graniczny. Z wyniku badań dowiadujemy się, że denat strzelił do siebie z kradzionego rewolweru trafiając w prawą skroń. Przyczyna samobójstwa dotychczas nie ustalona.

Z Rzeszowa

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ ZW. REZERWISTÓW POW. RZESZOWSKIEGO. Władze naczelne Z. R. zatwierdziły w marcu ub. r. wybór komisarycznego Zarządu Pow. Z. R. z komisarzem inż. St. Flisowskim na czele, którego pierwszą czynnością była reorganizacja zarządów istniejących, a nieczynnych kół Z. R. W ten sposób zreorganizowano koła Z. R. w Rzeszowie, Babicy i Błażowej, oraz założono nowe w Dylągówce i Dobrzechowie. Najbardziej ruchliwe jest obecnie koło Z. R. w Rzeszowie, wykazujące ożywioną działalność oświatową i sportową, dzięki posiadaniu sekcji teatralnej i piłki nożnej. Obecnie organizuje się pluton konny przy kole Z. R. w Błakowej przy pomocy władz wojskowych i P. W. Poza tym Zarząd Pow. Z. R. czyni starania o pracę dla bezrobotnych członków i pomimo szeregu trudności finansowych, oraz wypływających z pracy w terenie, dąży usilnie do tego, by w przyszłości stanąć godnie na wysokości zadania, określonego programem Z. R.

OTWARCIE KONNEGO KURSU P. W. W niedzielę nastąpiło w gromadzie Budziwój pow. Rzeszów otwarcie konnego kursu P. W. W niecodziennej tej uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, państwowych i samorządowych,



oraz liczne zastępy okolicznej ludności. Akcja powyższa może mieć w przyszłości doniosłe znaczenie, ze względu na to, że powinna wpłynąć dodatnio na dotychczasowy stan hodowli koni, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

ZAINTERESOWANIE WYSTAWA SAMODZIAŁÓW REGIONALNYCH. Odbywająca się w Łańcucie pod Rzeszowem, wystawa samodziałów regionalnych i robót ręcznych, na której szczególnie obszernie są reprezentowane eksponaty zakopiańskie i czortkowskie wzbudziła ogólne zainteresowanie zarówno w kraju, jak i za granicą. Z wystawionych prac na szczególną uwagę zasługują: dział bielizny płóciennej, ubiorów koronkowych, meblarski i koszykarski, oraz robót ręcznych, wykonanych przez ociemniałych. O znaczeniu propagandowym wystawy świadczy to, że już w dniu otwarcia Kierownictwo Wystawy otrzymało zamówienie na 200 dziecięcych sukienek lnianych do Paryża i na znaczną ilość robót ręcznych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Z Sokala

LĄDOWANIE BALONU. Wielką sensację w Starogrodzie wywołało lądowanie balonu „Mościce" pilotowanego przez in. Adolfa Kłodnickiego. Na miejscu lądowania zebrała się wielka ilość ciekawych widoku tego niecodziennego zdarzenia. Lądowanie odbyło się normalnie, po czym balon złożono na furmankę i odwieziono do stacji kolejowej w Sokalu.

Ze Stryja

CZYNNY OPÓR. Iwan Zubyk, sklepikarz z Łanów sokołowskich, pow Stryj, przytrzymany celem odstawienia do Sądu Okręgowego w Stryju, stawił wraz z matką czynny opór aresztującemu go posterunkowemu. Pomimo tego oboje ujęto i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego s. o. w Stryju.

EPIDEMIA CZERWONKI POD STRYJEM. W Lisowicach, pow. Stryj wybuchła w tych dniach epidemia czerwonki. Dotychczas zachorowało 20 osób, z czego 4 osoby już zmarły. Dla jej zwalczenia przysłał Wojewódzki Urząd Sanitarny patrol wraz ze sprzętem, celem przeprowadzenia dezynfekcji w dotkniętej epidemią gromadzie. Równocześnie wydano polecenie izolacji gromadzy do dnia 10 b. m.



JÓZEF BIENIASZ 26

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Wilk przywarował szczelniej do ziemi, spłaszczył się, sprężył. Zjeżył sierść i zadygotał wewnętrznie. Zupełnie nie był głodny i nie głód kierował jego ruchami. Po prostu poczuł w sobie chęć fizycznego wyładowania energii. Chciałby z kimś walczyć, popróbować skuteczności muskularnych łap, kłów, pazurów. Pierś rozpierała mu prężna moc młodości, szukającej upustu dla potęgujących się z każdym dniem sił fizycznych. A może zbudziła się w nim atawistyczna chęć mordu? Dość, że w pewnej chwili wyskoczył niby piorun z ukrycia i wpił stalowe kły w miękkie ciało najbliższego gryzonia. Pozostałe uciekły z przestrachem i znikły w wodzie.

Zwietrzywszy zapach krwi, wilk szarpnął raz i drugi, zagryzając szczeniaka na śmierć. Jęzorem zlizywał ciepły, czerwony płyn o niezwykłym smaku. Dotychczas nie miał w pysku nic podobnego. Cukier był wyborny, ale zlizywana krew sprawiała rozkosz nad rozkosze. W jej poszukiwaniu wilk rozszarpywał skórę i dobrał się do mięsa. Było nie zrównane. Czuł że tylko mięso winno być jego obiadem, miast mdłej osypki, nieposilnej i ciążącej w brzuchu. Oczy mu gorzały zielonkawym, fosforycznym światłem, gdy pożerał łakomie kawał po kawale. Jego pan Kuba nie wiedział stanowczo, co dobre, a co złe. Gdyby mu w tej chwili chciał odebrać ów mięsny obiad, może pozwoliłby, acz z oburzeniem. Za to z każdym innym, nawet z Zagrajem stoczyłby bój na śmierć i życie.

Ubytku jednego bobra w stawie nikt nie zauważył. Nie dogryzione resztki syna zabrała nocą nieutulona w żalu matka i z pomocą rodziny pogrzebała na bobrowym cmentarzu, wewnątrz żeremi. Popłakując, przestrzegała potem potomstwo i sąsiadów przed niebezpiecznymi rabusiami, którzy niedawno nastali do ich ustronnego lasu na zgubę bobrowej gromady. Snać wskazania matki rodu spotkały się z ogólnym zrozumieniem, bo odtąd czuwały wokół gęstsze niż dotąd straże, które za lada podejrzanym szelestem alarmowały osadę. Nawet obłaskawiona para rodzicielska straciła zaufanie do otoczenia, gdyż od tego czasu lękała się przychodzić do rąk człowieka, który je wychował.

Zbrodnia uszła Hultajowi całkiem bezkarnie. Nikt jej nie widział, nikt nie skarcił. Z tego ugruntowało się w wilku przekonanie, iż bobry są dobrym żarciem, tym lepszym, że dozwolonym. Hultaj wiedział z doświadczenia, że są sprawy, których mu wolno, lub nie wolno. Dwulapy przyjaciel tłumaczył to na różne sposoby: głaskaniem gniewnym krzykiem, lub nawet kijem, zależnie od kwalifikacji czynu. Złem było szczerzenie zębów na ludzi, gryzienie sióstr, robienie nieporządków koło barłogu; dobre przybieganie na gwizd, lub wykonywanie różnych karkołomnych sztuk, jakich go uczył całymi godzinami Kuba. Pożarcie bobra nie było zatem niczem złem, skoro jego dwulapy pan na to nie reagował.

W tym czasie Hultaj przesiadywał najchętniej nad stawem. Skradał się cicho jak złodziej. Tak stąpał, że nawet liść nie zaszeleścił pod pietami. Cóż, kiedy gryzonie podwoiły ostrożność do tego stopnia, że jeszcze znajdował się w gąszczu, a już nad jeziorem rozlegały się ostrzegawcze sygnały.

Udając się na zbójecką wyprawę, wilk nabrał niebawem takiej wprawy, że podchodził niespostrzeżenie jak zjawa, a że wiatr był świetnym sprzymierzeńcem, przyzwyczaił się iść tylko w tym kierunku, skąd mu wiało prosto w chrapy. Tym sposobem delikatny nos mówił już z daleka, co się dzieje nad stawem, gdy wieś bobrów dowiadywała się o jego zbliżaniu dopiero w ostatniej chwili. Dzięki tej ostrożności i taktyce upolował któregoś dnia znów jednego malca, ale była to jego ostatnia zdobycz. Od tego czasu gryzonie przestały wogóle wychodzić na ląd za dnia, czyniąc to jedynie w nocy i tylko celem uzupełnienia śpichlerza na zimę.

Hultaj sposępniał. Stał się ostrożniejszy, mniej przystępny. Drażniło go otoczenie, choć każdy mu schodził ze ślepiów. Poza Kubą i wilczymi siostrami nikt się nie ważył do niego dostąpić. Nawet na p. Mrozowickiego szczerzył drapieżne zęby i marszczył gniewnie nos. Cukier przestał mu smakować, odkąd zakosztował krwi i mięsa. To było jego właściwe żarcie.

(C. d. n.)

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10.15: Ukraina - Czarni, mistrzostwo Ligi Okręgowej na **boisku Cytadeli.**

Godz. 11: Lechia — R. K. S., mistrzostwo Ligi Okręgowej, na **boisku Pohulanki.**

Godz. 12: Korona — Pogoń I B, mistrzostwo Ligi Okręgowej na **boisku Pogoni.**

Godz. 12: Czuwaj — Hasmonea, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 14.30: Śląsk — Pogoń, mistrzostwo Ligi Państwowej, **na boisku Pogoni.**

Godz. 18.30: **Rekord — Pogoń,** mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Okręgu, w sali **domu Związku Urzędników Gminnych, przy ulicy Kuszewicza 1.**

PROGRAM PIŁKARZY

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zakontraktował na rok przyszły ostatecznie już dwa mecze międzypaństwowe, a mianowicie w dniu 13 czerwca ze Szwecją, a w dniu 5 września z Danią. Oba mecze odbędą się w Polsce. Nadto projektowane są mecze z Jugosławią, Belgią i Rumunią w Polsce oraz z Niemcami w Niemczech.

Zarząd Ligi PZPN. projektuje na 2—3 maja sprowadzenie do Polski na mecze z reprezentacją Ligi t. j. oficjalną reprezentacją Polski, drużyny norweskiej lub holenderskiej. Ze strony Holandii projektowane jest sprowadzenie drużyny Zwaluven, t. j. nieoficjalnej reprezentacji Holandii.

Z CAŁEGO ŚWIATA

— Austriacki Związek Piłkarski zdecydował ostatnio, że kara dyskwalifikacji nie będzie nakładana na określony przeciąg czasu, lecz na określoną liczbę gier mistrzowskich.

— W dniu 15 listopada, odbędzie się w Berlinie ciekawy mecz międzypaństwowy w piłce nożnej Niemcy — Włochy. Mecz odbędzie się na stadionie olimpijskim. Organizatorzy liczą się z obecnością 100.000 widzów na tym meczu.

— Najlepszy tenisista świata Big Bill Tilden, został zaproszony na tournee do Japonii. Tilden zaproszenie przyjął. Przyjazd Tildena wywołał tak olbrzymie zainteresowanie, że policja z trudem utorowała znakomitemu tenisiście drogę z dworca do hotelu przez ulice Tokio.

— Mistrz świata wszystkich wag James Braddock, zwrócił się do komisji bokserskiej stanu Nowy York z prośbą o pozwolenie mu na rozegranie kilku spotkań pokazowych. Spotkania te są Braddockowi potrzebne dla odzyskania formy po ostatniej kontuzji ręki. Komisja bokserska odrzuciła prośbę, twierdząc, że Braddock może walczyć jedynie ze Schmelingiem. Na żadne inne spotkania komisja nie zezwoliła.

— W Londynie, wobec 15.000 widzów, rozegrany został mecz piłkarski, pomiędzy paryskim Racing Clubem a londyńską Chelsea. Chelsea, jak się okazało, nie znajduje się w specjalnie dobrej formie i przegrała w stosunku 1:2 (0:1). Jak wiadomo, Racing Club, zaproszony został do Londynu zamiast Wisły krakowskiej, która zrezygnowała z wyjazdu na mecz rewanżowy do Londynu.

Plany inwestycyjne a chałupnictwo rolne

Lwowska Izba Rolnicza wystąpiła do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem, aby w preliminarzu Funduszu Pracy na r. 1936-37 uwzględniono pewne sumy na inwestycje, mogące wzmóc rentowność i chłonność, o ile chodzi o ręce robocze warsztatów pracy chałupniczej w najbardziej rolniczo przeludnionych okręgach kraju.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, przyłączając się do dezyderatów wniosku zaznaczył, że plany inwestycyj Funduszu Pracy powinny być uzgadniane z samorządem rolniczym w terenie, zwłaszcza jeżeli chodzi o zagadnienia programowe.





Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 48 DZIEŃ WYŚCIGÓW NIEDZIELA — 11 B. M.

GONITWA I. Godz. 13.30: — 700 zł. — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.600 m. — (Płoty).

Faworyta — j. Kasprzak, Augur — N. N., Karta — j. Lipiński, Tama — j. Polit.

GONITWA II. Godz. 14: — 1.000 zł. — Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Bakilla — N. N., a) El-Hasa — chł. Kowalski, Incydent — N. N., a) Manitoba — ż. Szyszko, Menelik — ż. Bogobowicz, — Riksha — ż. Sauerland, Witeż — N. N.

GONITWA III. Godz. 14.30: — 600 zł. Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 3.600 m. — (Przeszkody).

Admonicja — chł. Wierzbicki, Geheimniss — j. Kasprzak, Imber Edax — N. N., Natan R. — j. Lipiński, Ostoja — chł. Herman, Violetta — N. N.

GONITWA IV. Godz. 15: — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

a) Batiar — N. N., Cemira — ż. Janusik (prost do startu), b) Doniz — N. N., Chrobry — N. N., a) Gloriosa — N. N., Izis II — j. Jankiewicz, Onyks — N. N., Otoman — ż. Szyszko, b) Siniora — ż. Bogobowicz.

GONITWA V. Godz. 15.30: — 1.200 zł. Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 m.

Bridge P. — N. N., a) Carmenczita — ż. Bogobowicz, Fiord — ż. Olejnik, a) Król Herod — N. N., Largo II — N. N., Nubia — ż. Kończal, Sulimka — j. Matuszewski, Talia — N. N.

GONITWA VI. Godz. 16: — 700 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Archachon — j. Kozaczuk, Energia — II — chł. Olejnik, Harcerka — chł. Wierzbicki, Ira — N. N., Kacper — N. N., Malwa — N. N.

GONITWA VII. Godz. 16.30: — 500 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Grawelot — N. N., Helga — N. N., — Hipogryf — N. N., Marwista — N. N., — Monolit — chł. Polakowski, Trubadur — N. N., Urania — j. Eljasz.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa: 1) Karta, Augur, 2) Bakilla, Riksha, Incydent, 3) Admonicja, Ostoja, 4) Stajnia Karatjejewa, Gloriosa, Izis II, 5) Talia, Carmenczita, Fiord, 6) Kacper, Energia II, 7) Hipogryf, Grawelot, Trubadur.

Dzień kulturalny

PROGRAM WYCHOWANIA XX WIEKU — PRZEDMIOTEM OBRAD ŚWIATOWEGO KONGRESU. W sierpniu 1937 roku, odbędzie się tutaj VII Światowa Konferencja Federacji Światowej Stowarzyszeń Wychowawczych, urządzana co 2 lata. Głównym tematem obrad konferencji będzie „Program wychowania XX wieku". Poszczególne sekcje Federacji już dziś planują tematy konferencji, jak n. p. eksperymenty na polu wychowania demokratycznego, faszystowskiego, komunistycznego i imperialistycznego.

POGRZEB MATKI WŁ. ORKANA. W Zakopanem odbył się pogrzeb zmarłej dnia 5-go b. m. w 91 roku życia ś. p. Katarzyny Smreczyńskiej, matki poety i powieściopisarza Władysława Orkana. Szlachetna postać ś. p. Katarzyny Smreczyńskiej, uwieczniona została w swoim czasie w znanej powieści Sewera (Maciejowskiego) p. t. „Matka".

VARIA. Maharadża z Jodpuru w jednym ze swoich pałaców, urządza nową salę jadalną. Do sali tej obstalował w Anglii stół, przeznaczony dla 74 biesiadników. Jest to największy stół jaki kiedykolwiek w Anglii wykonano, posiada on 70 stóp długości i 10 szerokości. — Wykonany jest z t. zw. „srebrnego drzewa" indyjskiego, 74 krzesła

z tego samego drzewa, pokryte są złotawym aksamitem z wyhaftowanym herbem maharadży. Cały sztab dekoratorów wyjechał do Indii, aby dopilnować urządzenia pałacu, który urządzony będzie z przepychem i zbytkiem — zaiste nie współczesnym.

POLSKI INSTYTUT BALNEOLOGICZNY. W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja w sprawie projektowanej fundacji p. n. „Polski Instytut Balneologiczny". Zebraniu przewodniczył dyr. dep. służby zdrowia dr. J. Adamski. Fundacja miałaby na celu stworzenie placówki naukowo - badawczej dla potrzeb uzdrowisk Polskich. Polskie Towarzystwo Balneologiczne i Związek Uzdrowisk Polskich zadeklarowało fundusze na cele powstania placówki.

WYKOPALISKA. We wsi Krzyżanowo w pobliżu stacji kolejowej Manieczki pod Śremem, bawiący się w lesie chłopcy, odkopali na zaledwie półmetrowej głębokości cmentarzysko przedhistoryczne. Znaleziono urnę wysokości około 30 cm. wokół niej szereg kamieni, a w pobliżu urny szereg kości palonych. Z powodu nieostrożnego odkopywania, wszystkie znaleziska uległy zniszczeniu. Zdaniem znawców, cmentarzysko to pochodzić może z drugiego, względnie trzeciego wieku po Chrystusie.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 11 PAŹDZIERNIKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo. — 10.30 (Lw.) Fragmenty operowe w wykonaniu Orkiestr Symfonicznych — (płyty). 11.25 Koncert berlińskiego Chóru Solistów. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.30 Koncert solistów. — 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 (Lw.) Koncert reklamowy. — 16.15 (Lw.) Chwila marszów — (płyty własne). 16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Don Pedra Calderona de la Barca p. t. — „Czyściec św. Patryka". — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — 19.00 „Sezon literacki rozpoczął się" — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. Wykonawcy: Maria Błażyńska (sopran), Halina Murczyńska (wiolonczela). Przy fortepianie Tadeusz Seredyński i Zofia Śniadowska. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: Fragment z powieści „Los" Andrzeja Rybickiego. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg koncertu w wykonaniu Marii Błażyńskiej i Haliny Murczyńskiej. — 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) Na Wesołej Lwowskiej Fali. Fala nr. 163, p. t. „Bitwa pod Tromtadratkiem" — historyczny film krajowy wytwórni „Buchanofilm" w reżyserii Szmirdka z udziałem komet ekranu. — 21.30 Koncert w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej. — 22.10 Koncert w wykonaniu Kameralnego Zespołu Instrumentalnego Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego. — 22.40 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt. — W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości.

Tragiczna katastrofa w Porąbce

Piszą z Żywca:

Na terenie budowy zapory wodnej w Porąbce pod Żywcem runęła 18-metrowej wysokości wieża z rusztowaniami, grzebiąc dwóch robotników. Po energicznej akcji ratunkowej udało się obu robotników wydobyć. Ofiary przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Białej, gdzie jeden z robotników zmarł a drugi walczy ze śmiercią.

Samobójstwo bezrobotnej

Z Warszawy donoszą: Z okna III p. klatki schodowej domu Al. Jerozolimskie 23, rzuciła się na bruk podwórza młoda dziewczyna. Doznała ona pęknięcia podstawy czaszki i złamania lewej nogi oraz odniosła liczne obrażenia całego ciała. Desperatkę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Karykatury „Dziennika Polskiego"



I TEN TAKŻE!!

Z SALI KONCERTOWEJ

Leopold Muenzer — pianista

Znakomity wirtuoz i artysta Leopold Muenzer rozpoczął wczoraj sezon koncertowy, grając w imprezie Konserwatorium Polskiego Tow. Muzycznego we Lwowie. Recitale tego cenionego pianisty należą już dziś nie tylko w Polsce, ale i za granicą do pierwszorzędnych zdarzeń artystycznych. Doskonały wirtuoz rozwija jeszcze ciągle swój istotnie niezwykły talent, oraz rozszerza granice swych możliwości wykonawczych i odtwórczych w sposób wprost zadziwiający.

Świetny odtwórca nieśmiertelnych dzieł Chopina, jet zarazem gorącym orędownikiem młodych kompozytorów, którym toruje swym olbrzymim talentem i znacznym już autorytetem, drogę do sukcesów i sławy. Wykonuje w sposób fascynujący dzieła literatury muzycznej najnowszej doby — olśniewa i porywa głębokością interpretacji arcydzieł klasycznych. — Prof. Muenzer to indywidualność artystyczna o bujnym temperamencie odtwórczym, opanowuje instrument w sposób mistrzowski a wnikliwością w intencje twórców oraz wiernością stylu, podbija i zmusza słuchaczy do głębokiego dla swej sztuki podziwu.

Wczorajszy recital pianisty obejmował olbrzymi program, na który złożyły się trzy arcymistrzowskie koncerty fortepianowe z tow. orkiestry, a mianowicie: Mozarta D-dur, Beethovena c-mol, oraz Chopina e-mol. Istotnie trudno rozstrzygnąć, który z trzech koncertów wykonanych na recitalu, należałoby postawić na pierwszym miejscu. Pianista bowiem wydobył z każdego maksimum piękności — perlił się błyskotliwy Mozart — natchnioną powagą i głębią myśli muzycznej przemówił Beethoven — genialnie szlachetną inwencją oraz pełną zadumy kantyleną tchnął Chopin. Tylko talent wysokiej miary przemówić może tak szeroką skalą uczuć, wyczarować tyle szlachetnego piękna. L. Muenzer zdobył wczorajszym recitalem sukces niecodzienny.

Niezbyt szczęśliwie przedstawiał się akompaniament orkiestrowy. Mimo widocznych wysiłków kapelmistrza p. A. Rudnickiego, part orkiestralny roił się od niedociągnięć -- zmuszając pianistę do ustawicznej uwagi, oraz pozbawiając go swobody.

Po brzegi wypełniona sala, była najwymowniesjzym dowodem olbrzymiego zainteresowania się lwowskiej publiczności tym wartościowym recitalem. Pianistę oklaskiwano owacyjnie.

J. WEŁESZCZUK

FILM Z POBYTU GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO WYŚWIETLANY W KANADZIE. Kina Montrealu wyświetlają obecnie zdjęcia, dokonane w czasie pobytu we Francji Naczelnego Wodza gen. Rydza - Śmigłego. Pojawienie się tego obrazu, witane jest przez obecnych na sali Polaków oklaskami, które podchwytują Francuzi. — Zdjęcia wzbudzają tym większe zainteresowanie, że wyświetlanie ich zbiegło się z przybyciem do Kanady motorowca „Piłsudski".

OTTO SOYKA

AKTA T.

26

Inspektor Gałązka trzymał się następującej zasady: każdy problem kryminalny da się rozwiązać od strony faktów. Wnioski natury psychologicznej to sprawa drugorzędna, pomocnicza. Czyżby zasada ta miała tym razem zwieść? Szczerze mówiąc, nie było już w całej sprawie ani jednego, godnego specjalnej uwagi faktu, może zresztą i były, ale w takim razie przeoczono je.

Żadnych śladów, żadnych odcisków palców, żadnych zgubionych karteczek, które zazwyczaj (zwłaszcza w powieściach) tak ułatwiają pracę władzom policyjnym.

Nie ulegało wątpliwości, że przestępca był dobrze obeznany z sytuacją. Inaczej nie potrafiłby wślizgnąć się zupełnie niepostrzeżenie do wilii, nie pozostawiając po sobie najmniejszych śladów. Tak więc podejrzenie samo przez się kierowało się przede wszystkim na służbę i pracowników.

Inspektor raz jeszcze otworzył akta sprawy Trosta i przejrzał protokoły zeznań. Prócz jednej Marty Troczyńskiej wszystkich przesłuchał osobiście.

Tak więc przesunęli się przez gabinet inspektora kamardyner Wrzosek, potem kucharka, sprzątaczka, młody ogrodnik i jego żona. Każdy z tych osób skreślał inspektor po kolei z listy ewentualnych sprawców zbrodni przemawiały zatem bardzo liczne względy: służba była powiadomiona o powrocie pana — tylko służba zresztą, nikt poza tym — i niedorzecznością byłoby przypuszczać, że ktoś z tych ludzi czekał z dokonaniem rabunku na powrót Trosta. Miał przecież do tego stokroć dogodniejszą sposobność w czasie jego nieobecności!

Poza tym służba sypiała w lewym skrzydle willi, posiadającym jedno tylko wyjście. Nieobecność jednej choćby osoby musiałaby zauważyć reszta. Tymczasem wszyscy zeznali zgodnie, że tego wieczora nikt nie wychodził. Trzebaby więc przypuścić istnienie prawdziwego spisku, zmowy, zbiorowej winy.

— Wykluczone — zadecydował nadinspektor Gałązka. — Może i dzieją się na świecie cuda, ale dopóki panuje rozum i rozsądek na nikogo z pośród tych ludzi nie padnie żadne podejrzenie, szkoda czasu na takie rozwiązania. Do tego samego wniosku doszedł już przedtem w odniesieniu do kamerdynera Wrzoska. Człowiek ten od dziesięciu lat pozostawał w służbie u Trosta, prawdopodobnie nieraz już nadarzyła mu się sposobność okradzenia pana, mimo to okazywał zawsze niezwykła wierność, może nawet pewnego rodzaju miłość.

— Wrzosek, to może jedyny człowiek, który naprawdę żałuje Trosta — pomyślał nadinspektor.

Wykazały to zeznania, które — zdaniem Gałązki — oczyszczały kamardynera z wszelkich podejrzeń. Niewątpliwie inny urzędnik byłby może na miejscu nadinspektora uwzględnił bardzo daleka możliwość, że Wrzosek dokonał zbrodni, ale on, Wiktor Gałązka, nie mógł tego zrobić. Przypomniał sobie, że plutonowy Wrzosek przez sześć miesięcy był w jego kompanji w roku 1920. Przecież, u licha, zna się człowieka, obok którego przez długie tygodnie leżało się w okopach.

— Taki on winny, jak i ja! — zadecydował.

Czy ktoś jeszcze znał dokładnie wille Trosta?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Przecież sprawca mógł zbadać teren przed dokonaniem czynu. Uzyskać dostęp do willi było rzeczą trudną, ale nie niemożliwą — zwłaszcza w nieobecności Trosta. Zbrodniarz mógł udawać handlarza, dostawcę... A co się tyczy nawyków gospodarza, znało je bardzo wielu ludzi, stanowiły one przedmiot rozmów w salonach, w pokojach służbowych, w sklepikach. O tak, niewątpliwie, ktoś obcy, choćby tylko luźno zaznajomiony z kimś ze służby, mógł wchodzić w rachubę, jako sprawca zbrodni.

Ale przecież była jeszcze sekretarka Trosta! Oczywiście, nie zapomniano sprawdzić, czy panna Troczyńska ma alibi. Stwierdzono, co następuje: spędziła wieczór krytyczny w hotelu „Palace" w towarzystwie niejakiego Alfreda Zdanowicza, jadła tam kolację, a godzinie dziewiątej wróciła do domu. Wyszła dopiero nazajutrz, o pierwszej w południe. Znatowicz? Alfred Znatowicz? Jakieś nieznane nazwisko! Mimo to trzeba będzie, zresztą zapewne zgoła niepotrzebnie, wywiedzieć się o tego człowieka, który zupełnie przypadkowo otarł się o tę sprawę. Inspektor postanowił przesłuchać pannę Troczyńską osobiście. Sięgnął po słuchawke i polecił przygotować dla niej wezwanie do urzędu śledczego.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

11 października 1936

Niedziela
Wincentego
Jutro: Serafina
Wschód słońca 5·53
Zachód „ 16·51

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dn. 11 b. m. godz. 3.30 po poł. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Ceny najniższe.

Niedziela, dnia 11 b. m. godz. 8-a wiecz. Ab. 20. — „Na Łyczakowie".

Poniedziałek, dn. 12 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 2. — „Spazmy modne".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Codziennie — aż do odwołania — o godzinie 19.30 (7.30 wieczorem) „Manewry jesienne", operetka Karola Bakonyi, z muzyką Emmericha Kalmana.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Bolek i Lolek" (z Adolfem Dymszą).
ATLANTIC: „Wiedeń szaleje" — (Puppenfee).
CASINO: „Mayerling".
CHIMERA: „Kwiat Hawai" z Martą Egert.
COLOSSEUM: **Nieczynne.**
GLORIA: „To lubią mężczyźni" oraz „Niewolnica z Mandalay".
GRAŻYNA: „Mały marynarz" — film polski, — „Buster - Keaton jako Niedołęga".
KOPERNIK: „Pasteur" (Paul Muni).
MARYSIEŃKA: „Pasteur" (Paul Muni).
METRO: Jan Kiepura „Kocham wszystkie kobiety" — Adam Didur.
MUZA: „Broadwaybill" i „Weź serce me" (Gitta Alpar).
PALACE: „Panna Lili" — (Franciszka Gaal Hans Jaray, Szöke Szakal).
PAN: „Pan Twardowski".
PAX: „Córka generała" film polski oraz dodatki kolorowe.
RAJ: „Komediant".
STYLOWY: „Koenigsmark" — oraz rewia.
ŚWIT: „Czarna Perła". Sensacyjny film produkcji polskiej.
TON: „Nowe przygody Tarzana".
UCIECHA: „Niebieskie Ptaki" i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „WYSPY KANARYJSKIE".

CYRK KORONA — ODDZIAŁ I. UL. PEŁCZYŃSKA

początek przedstawień o 8.30. w sobotę i niedzielę 2 przedstawienia: o godzinie 4-tej po południu i 8.30 wieczorem

Inauguracja roku szkolnego w W. S. H. Z.

Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie. Po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Mikołaja rozpoczął się w gmachu szkoły akt inauguracji.

W inauguracji wzięli udział przedstawiciele władz z wicewojewodą lwowskim Chmielewskim na czele, rektorzy Wyższych Uczelni, władze Izby Przem. - Handl. i w. in.

Na wstępie chór odśpiewał „Gaude Mater", po czym przemówienie wygłosił rektor dr. Henryk Korowicz. Rektor podkreślił, że W. S. H. Z. we Lwowie jest jedyną uczelnią w Polsce, której nie dotknął kryzys i absolwenci tej szkoły nie tylko wszyscy znaleźli pracę, a podaż pracy jest mniejsza, niż efektywnie zaofiarowane posady. Toteż do WSHZ. ściąga młodzież nie tylko z całego kraju, ale w tym roku po raz pierwszy nawet z zagranicy, w szczególności z Bałkanów. Na I. rok studiów przyjęto 340 słuchaczy, tak, że liczba studentów na I. roku wyniesie 400, a w całej uczelni łącznie 600.

W związku z tym piekącą jest sprawa budowy dalszych części nowozbudowanego gmachu WSHZ. Dalej rektor Korowicz poruszył sprawę akademizacji uczelni, której poziom został zbadany na polecenie ministra oświaty i uznany za odpowiadający zupełnie warunkom akademizacji, dzięki wysokim wymogom i selekcji kandydatów, oraz dzięki urządzeniom szkoły. Mówca oświadczył, że po raz ostatni mówi społeczeństwu lwowskiemu o akademizacji jako postulacie szkoły, gdyż w tym roku w czasie najbliższej sesji sejmowej niezawodnie sprawa stanie się faktem realnym, dzięki nader życzliwemu stanowisku p. Ministra oświaty. Wreszcie rektor zwrócił się do młodzieży, podkreślając, że młodzież akademicka zawsze umiała zwalczać biedę studencką, a równocześnie walczyć o ideały i stąd wywiodły się zastępy tej przedwojennej młodzieży, która walczyła o niepodległość Polski. Tak i obecna młodzież winna walczyć o utrwalenie potęgi państwa, walczyć siłą intelektu i w sposób godny ludzi nieskazitelnych.

Po mowie inauguracyjnej, dr. Kaz. Sośnicki wygłosił odczyt p. t.: „Momenty realistyczne i idealistyczne w wykształceniu handlowym". Uroczystość zakończyło odśpiewanie hymnu państwowego przez chór akademicki.

Ambasador Wielkiej Brytanii we Lwowie

Wczoraj przybył do Lwowa ambasador Wielkiej Brytanii Sir Howard Kennard. Wizyta ambasadora angielskiego ma charakter nieoficjalny.

Ambasador Wielkiej Brytanji złożył wizytę p. Wojewodzie lwowskiemu Belinie Prażmowskiemu.

P. ambasador wczoraj zwiedził miasto Lwów, interesując się bardzo żywo zabytkami, pamiątkami i zbiorami. Zwłaszcza dzieła sztuki interesują w wysokim stopniu angielskiego gościa, który jest wybitnym znawcą malarstwa i rzeźby.

Ambasadorowi angielskiemu towarzyszył w zwiedzaniu zabytków i zbiorów profesor Politechniki Henryk Rosen. Ambasador zwiedził szereg muzeów i zbiorów, interesował się bardzo historyczną katedrą ormiańską i znajdującymi się w niej malowidłami. Wczoraj p. ambasador przybył w towarzystwie prof. Rosena do zakładu im. Ossolińskich, gdzie był witany przez dyrektora dr. Bernackiego i zwiedził szczegółowo bibliotekę, galerię obrazów i zbiory rysunków. Dyrektor dr. Bernacki w towarzystwie urzędników Zakładu Ossolineum udzielał ambasadorowi angielskiemu informacyj i objaśnień. Dodać należy, że dotychczas wszyscy ambasadorowie angielscy zwiedzali zakład im. Ossolińskich, począwszy od okresu urzędowania posła Maksmüllera.

Ambasador Wielkiej Brytanii Sir Howard Kennard podczas pobytu swego we Lwowie wyrażał się z wielkim zachwytem o mieście Lwowie, jego zabytkach i kulturze.

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę 11 października 1936, dwa przedstawienia: po południu jako przedstawienie popularne po cenach najniższych „Pani Prezesowa", wesoła farsa, ściągająca zawsze tłumy publiczności. Wieczorem o godzinie 8-mej „Na Łyczakowie" — piękne widowisko regionalne Wiktora Budzyńskiego.

— NAJBLIŻSZA PREMIERA W TEATRZE WIELKIM. Już w środę, dnia 14 b. m., ukaże się na scenie Teatru Wielkiego „Pigmalion" Shawa. Komedia ta cieszy się w Polsce wyjątkowym zupełnie powodzeniem. Każde wystawienie, znajduje wszędzie w każdym mieście niezwykły oddźwięk wśród publiczności, czego dowodem niech będzie fakt, że n. p. w Warszawie „Pigmalion" trzykrotnie powracał na afisz. Reżyseruje Janusz Strachocki.

— WIEDEŃSCY CHŁOPCY ŚPIEWACY WE LWOWIE. Wiadomość o przybyciu Wiedeńskich Chłopców Śpiewaków (Wiener Sängerknaben), którzy po pobycie w Londynie, przyjeżdżają na jeden tylko występ do naszego miasta, wywołała zrozumiałą sensację wśród muzycznego Lwowa. Wspaniały ten zespół, swemi koncertami we wszystkich częściach świata, we wszystkich stolicach, budził zawsze wybuchy zasłużonego entuzjazmu. Koncert lwowski zapowiada się szczególnie ciekawie ze względu na niezwykle urozmaicony program, na który składa się opera komiczna Offenbacha: „Pan i Pani Denis", śpiewy chóralne z 15-go i 16-go wieku, tak ulubione przez Lwowian pieśni ludowe i walce wiedeńskie. Bilety wcześniej do nabycia u Seyfartha, ul. Akademicka.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Dewizą dzisiejszej „Wesołej Fali" będzie znane przysłowie: „Jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził". W audycji tej prócz wesołofalowców, wezmą również udział radiosłuchacze .Reżyseria Wiktora Budzyńskiego. Muzyka Juliusza Gabla. Początek audycji o godzinie 21.00.

— KONCERT MIESZANY ZE LWOWA W niedzielnym koncercie Rozgłosni Lwowskiej (godzina 19.15) wezmą udział soliści: Maria Błażyńska (sopran) i Halina Murczyńska (wiolonczela). W programie utwory Correliego, Lully'ego, Sains - Saensa, Galla, M. Sołtysa i inych. Poza tym w koncercie tym nadane zostanie z płyt andante con motto z kwartetu F. Schuberta „Śmierć i dziewczyna".

— DRAMAT HISZPAŃSKIEGO PISARZA W TEATRZE WYOBRAZNI. „Czyściec św. Patryka" to mało w Polsce znany utwór Pedro Calderona de la Barca, sławnego dramaturga hiszpańskiego 17-go wieku. Akcja dramatu przenosi nas do pogańskiej Normandii wieku 19-go, kiedy to korsarze króla Egeriusza walczą z chrześcijańską Orlandią. Piękny ten utwór, który nadany będzie przez radio, dziś w niedzielę o godzinie 16.30, przetłumaczył i wstępem opatrzył Dr. Edward Boye.

— RADIO TRANSMITUJE MIĘDZYNARODOWE ZAWODY. Dziś w niedzielę o godzinie 14.10 mikrofony Polskiego Radia zainstalowane na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, przekażą radiosłuchaczom fragmenty z międzynarodowych zawodów lekko-atletycznych.

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE. We wtorek, dnia 13 b. m. w lokalu L. T. F. przy ulicy Dzieduszyckich l. 1, mówić będzie p. Stanisław Miączyński, na temat fotografii lotniczej. Wykład ilustrowany będzie obrazami rzutowanymi episkopem. Początek o godzinie 19.30.

CYRK »KORONA«
(UL. PEŁCZYŃSKA)

Cyrk światowej sławy gości
W swoich murach nasze miasto,
Widowisko jakich mało,
Jakie widzisz raz na lat sto.
Tkwił w imprezach tym podobnych
Nieraz i „bluff" reklamowy,
Lecz w tym cyrku każdy numer
Jest szlagierem epokowym.
Jeszcze jeden ważny szczegół
Niechaj utkwi wam w pamięci:
Polski „szlagier" każdy numer
Niech do „brawa" was zachęci.
Chodźmy wszyscy więc do cyrku
Na atrakcje pierwszorzędne,
W którym, mimo wielkich kosztów
Ceny są aż nader względne.

Bruno Frenkel

Przekupni urzędnicy — łapówkarze

załatwiają sprawy w restauracjach i szynkach

(B.) Przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie rozegrał się wczoraj epilog skandalicznych nadużyć niektórych urzędników w Mościskach. Kulisy całej sprawy są niezwykłe.

Dnia 11 października 1934 r. na ręce Marszałkowej Piłsudskiej wpłynęła skarga niejakiej Zofii Łabowej z Rudnik pod Mościcami. W skardze swej donosiła Łabowa, że mąż jej Józef — skazany został niezasłużenie przez Sąd grodzki w Mościcach na skutek zabiegów urzędnika Starostwa Franciszka Rabieja.

O niezwykłej skardze powiadomiono sekretarza osobistego Ministra Spraw Wojskowych, skąd przesłano ją do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Komenda powiatowa P. P. w Mościcach przeprowadziła dochodzenia.

Wynik był niesłychanie sensacyjny. Okazało się, że niektórzy urzędnicy Starostwa urzędowali raczej w restauracjach i szynkach, niż w biurze. Przy wódce, fundowanej przez skarotyzowane strony, załatwiało się wiele spraw, które raczej powinny być załatwiane w biurze. Szczególnie aktywną działalność rozwijał urzędnik Rabiej na terenie wsi Rudniki, gdzie mieszkał. Pomocnikiem Rabieja był wójt Marcin Kurek. Drugim pomocnikiem był handlarz Eliasz Schwarz. Trzecim wreszcie macherem okazał się restaurator Stanisław Stachurski. Urzędnik Starostwa Lechniewski brał według aktu oskarżenia, łapówki od osób, starających się o odroczenie służby wojskowej. B. sekretarz Starostwa Konstanty Haliński wziął od rzeźnika Margla mięso i poczęstunek w pewnej restauracji.

Ogółem oskarżeni brali przy lada okazji łapówki od stron. Kubany wahały się od 500 zł. do 2 zł. Wszystkich oskarżonych, za wyjątkiem Rabieja, który popełnił w więzieniu samobójstwo, spotkała zasłużona kara. Osk. Schwarz i Stachurksi skazani zostali przez Sąd Okr. w Przemyślu na kary po 2 lata więzienia, umniejszone na podstawie amnestii do 1 roku. Lechniewski na 3 lata z darowaniem połowy kary, Haliński na rok z umorzeniem połowy kary. W dniu wczorajszym wszyscy stanęli przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie. Przewodniczył S. A. dr. Januszewski, oskarżał prok. Mitana z Przemyśla, bronili adw. dr. Pieracki, dr. Roller, dr. Hirschprung i dr. Frimm z Przemyśla.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zniżył karę wójtowi Kurkowi do wysokości 1 roku i 3 mies. więzienia, Schwarz skazany został na 2 lata więzienia, Lechniewskiemu z półtora roku zmniejszono na 8 mies. więzienia, przy czym 4 padarowano mu na podstawie amnestii, a odcierpienie pozostałych 4 zawieszono. Restaurator Stachurski został uniewinniony.

— **ZARZĄD OKR. LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH** (T. N. S. W.) ogłasza konkurs na 10 jednorazowych stypendiów po 100 zł. z Funduszu im. Józefa i Zofii Czemeckich. O stypendia te ubiegać się mogą uczniowie szkół średnich i wyższych, sieroty po nauczycielach szkół średnich, b. członkach T. N. S. W. Okręgu Lwowskiego.

Do podania należy dołączyć: a) ostatnie świadectwo szkolne, względnie polecenie Wydziału Wyższej Uczelni, stwierdzające ilość złożonych egzaminów; b) zaświadczenie miejscowego Zarządu Koła T. N. S. W., że petent jest sierotą po nauczycielu szkół średnich, członku Okręgu Lwowsk. T. N. S. W.; c) świadectwo niezamożności.

Termin wnoszenia podań do 25 października 1936 r. — Podania adresować: Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W., Lwów, ul. Łyczakowska 5.

— **ZARZĄD KOŁA OGÓLNEGO ZW. PODOFICERÓW REZERWY R. P.** we Lwowie, zawiadamia niniejszym wszystkich członków, że w niedzielę dnia 11 października r. b. odbędzie się w lokalu Związku przy ulicy Kurkowej Nr. 12 (Koszary Gwardii) Zebranie informacyjne, na które Zarząd Koła zaprasza wszystkich członków, których obecność jest bezwzględnie wskazana. Początek zebrania o godzinie 11-tej. Na porządku obrad: ważne, bieżące sprawy organizacyjne.

— **84. WIECZÓR DYSKUSYJNY** urządza Związek Zawodowy Literatów Polskich inaugurujący sezon odczytów 1936-37 w poniedziałek, dnia 12 b. m. w sali parterowej Kasyna i Koła Lit. - Art. o godzinie 10-tej. Dyskusję zagai p. Marian Promiński, który wygłosi odczyt p. t. „Proza jest mową wiązaną". Prelegent omówi szczegółowo aktualne zagadnienie z zakresu teorii rytmiki, która jest obecnie tematem żywej dyskusji na łamach literackich czasopism między zwolennikami awangardy poetyckiej, a wyznawcami poetyki tradycyjnej. Wstęp wolny.

— **CENY MAKSYMALNE ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.** Z powodu nieuzadnionej zwyżki cen niektórych artykułów pierwszej potrzeby, Zarząd Miasta Lwowa w drodze porozumienia z przedstawicielami zainteresowanych gałęzi przemysłu i handlu, ustalił ceny maksymalne detalicznej sprzedaży na mięso wołowe, cielęce, wieprzowie i tłuszcze z mocą obowiązującą od dnia 7 b. m. I tak: 1 kg. mięsa wołowego I kat. z dokładką najwyżej 20 procent, ma kosztować zł. 1.20, 1 kg. mięsa wołowego I kat. bez dokładu lub polędwicy zł. 1.40, 1 kg. mięsa wołowego II kat. z dokładką 20 proc. zł. 1, 1 kg. mięsa wołowego II kat. bez dokładu lub polędwicy zł. 1.20, 1 kg. mięsa wołowego III kat. z dokładką 20 proc. zł. 0.80, 1 kg. mięsa cielęcego bez kości zł. 2.20, mięsa cielęcego przedniego zł. 1.20, mięsa cielęcego tylnego z kością zł. 1.50, 1 kg. mięsa wieprzowego (szponder) zł. 1.30, 1 kg. polędwicy wieprzowej zł. 1.80, 1 kg. mięsa wieprzowego bez kości od szynki zł. 1.60, 1 kg. słoniny świeżej, grubej zł. 1.60, 1 kg. słoniny świeżej cienkiej zł. 1.50, 1 kg. sadła zł. 1.70. 1 kg. smalcu wieprzowego topionego zł. 1.80, 1 kg. kiełbasy do smażenia zł. 1.50, 1 kg. kiełbasy pieczonej zł. 1.80, 1 kg. kiełbasy wędzonej do gotowania zł. 1.60, 1.60, 1 kg. słoniny wędzonej zł. 1.80, 1 kg. słoniny solonej zł. 1.60, 1 kg. wędzonki surowej zł. 1.50, 1 kg. salcesonu zwykłego zł. 1.20. — Ceny podrobiu są o 50 procent niższe od cen mięsa z dokładem.

Winni żądania, lub pobierania cen wyższych, ulegną karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10 tysięcy zł.. Z orzeczoną karą może być połączona konfiskata artykułów, za które żądano wyższych cen. Ustalenie cen maksymalnych za artykuły I potrzeby będzie miało wtenczas skutek, jeżeli sami konsumenci będą pilnowali dotrzymania tej taryfy. Toteż w interesie konsumentów leży, aby o każdym wykroczeniu zawiadamiali posterunki policyjne, Starostwo Grodzkie, lub też VI Wydział Zarządu Miejskiego przy ul. Akademickiej l. 9.

— **ZMARLI WE LWOWIE.** Józefa Wojciechowska l. 35, Mela Hebenstreit l. 2, Lea Krampel l. 60, Majer Raubvogel l. 5, Henryk Biegeleisen l. 14, Majer Reizes l. 73, Maria Süsser l. 73, Helena Smolnicka l. 75, Damian Gajocha l. 53, Leonard Solecki l. 78, Mieczysław Polański l. 45, Maria Dzierza l. 92, Abraham Krochmal l. 73, Moser Beiner l. 6, Gitla Flachs l. 80, Chasia Menkesowa l. 53, Aron Pencakowski l. 64, Tadeusz Gawroński l. 77, Franciszek Ziobro l. 36, Katarzyna Bąk l. 42, Jan Hruszowiec l. 69, Zenia Bandżuła l. 7, Samuel Türkel l. 56, Estera Hilfer l. 40.

Niemiłe spotkanie włamywaczy

z wywiadowcami

(a) Nie powiodła się wczorajszym wieczorem poprowadzona wyprawa złodziejska do sklepu tekstylnego Izraela Loewenkorna przy ul. Cebulnej l. 4. Wybrało się tam, korzystając z żydowskiego święta, czterech włamywaczy, którzy rozdzieliwszy pomiędzy siebie role, przystąpili do ataku na sklep, a sforsowawszy żaluzję żelazną, stali się panami sytuacji, zwłaszcza, że ulica nie wykazywała żadnego ruchu.

Włamywacze szybko załatwili się w sklepie i wyszli, unosząc ze sobą 15 sweterów i 50 tuzinów chusteczek, łącznej wartości 250 zł. Zaledwie wyszli ze sklepu, gdy spoza węgłu kamienicy wyłoniło się dwu wywiadowców z sąsiedniego komisarjatu, którym na pierwszy rzut oka czterej osobnicy, którzy wyszli ze sklepu, wydali się wielce podejrzani, toteż szybko zbliżyli się ku nim. Wówczas na widok wywiadowców osobnicy ci poczęli się szybko oddalać, wywiadowcy jednak przytrzymali dwu z nich, przy czym jeden z owych osobników, uchwycony za kołnierz, wysunął się szybko z kurtki, a pozostawiając ją w ręku wywiadowcy,, umknął. Włamywacze, ścigani przez wywiadowców, porzucili po drodze cały skradziony towar i zbiegli wśród zaułków żydowskiej dzielnicy.

Wywiadowcy ścigali ich w dalszym ciągu i przytrzymali dwu z nich, niebezpiecznych włamywaczy sklepowych: Franciszka Feśkowa i Bronisława Krzywińskiego, których doprowadzili do Komisariatu III, na którego terenie włamywaczy przychwycili. Nazwiska dwu zbiegłych złodziei są znane i niebawem obaj włamywacze podzielą losy swych przytrzymanych już towarzyszy po łomie i wytryhu. — W ten sposób dwaj dzielni wywiadowcy Komisariatu X zlikwidowali niebezpieczną szajkę złodziei sklepowych.

POWSZECH. TEATR ŻOŁNIERZA

„MANEWRY JESIENNE"

Operetka E. Kalmana

Ruchliwa impreza „Powszechnego Teatru Żołnierza" pracuje gorliwie i z dużym zapałem. Po komedii muzycznej Turskiego „Czar munduru" wystawiła piękną operetkę Kalmana, „Manewry jesienne".

Niestety, nie możemy się oprzeć wrażeniu dużego zdziwienia — przypuszczamy bowiem, że audycja tej operetki nie leżała w programie imprezy przeznaczonej w pierwszym rzędzie dla naszego żołnierza. Libretto tej operetki nie posiada bowiem odpowiednich wartości, któreby odpowiadały założeniom „Powszechnego Teatru Żołnierza" nie nadaje się zatem w zupełności dla audycji żołnierskich. — Sądzimy zatem, że piękną tę zresztą muzycznie operetkę — wystawiono tylko z powodu jakiegoś przeoczenia, — niemniej jednak wskazuje to na niedostateczne opracowanie planu, który zestawiony być winien pod kątem największych korzyści estetycznych i kulturalnych. Wszak teatr ten służyć ma wedle zapowiedzi kierownictwa, szerokim masom społeczeństwa i żołnierzom, dostarczając „godziwej i pożytecznej rozrywki duchowej w postaci odpowiednio dobranych utworów". Fabuła zaś operetki Kalmana „Manewry jesienne", do takich wartości najmniejszych nawet pretensii rościć sobie nie może.

Podobnie i pod względem artystycznym mamy duże zastrzeżenia. Operetka Kalmana wymaga pierwszorzędnego zespołu solistów i dobrze zgranej orkiestry a tych dwóch warunków nie posiada obecny zespół i mimo niezmiernie ofiarnej pracy wszystkich bez wyjątku, poziom przedstawienia nie przerósł świadczeń amatorskich.

Oceniając pod tym kątem pracę artystów na pierwszym miejscu postawimy p. Z. Halińską odtwórczynię głównej partii. P. Halińska posiadając już poważną rutynę sceniczną, wywiązała się z zadania swego bardzo udatnie, szczególnie zaś na podkreślenie zasługuje opracowanie kreacji pod względem aktorskim. Wokalnie była bez zarzutu. Również i p. Hilsenrath-Wiliński stary nasz znajomy z Teatru Wielkiego — odniósł wcale poważny sukces. Pracowity ten śpiewak wykazuje ogromne postępy — a duża rutyna sceniczna pozwoliła mu na stworzenie kreacji także i pod względem aktorskim bardzo udatnej.

Ogromnie miłym i pełnym temperamentu, jednoroczniakiem była p. Łasowska, wdzięczna p. Horwathówna.

Kapitalny typ stworzył p. Szosland jako kadet rezerwowy Wallerstein — salwy śmiechu i wesołości były najlepszym miernikiem dobrze spełnionego zadania. Poza tym na pochwały zasłużyli p. Bojanowski, Hlady i Bykowski. Dobrze pomyślaną postać starego służącego „Lajosza" stworzyi p. Ordon.

Orkiestrę prowadził p. W. Jurkiewicz, który miał niewątpliwie zadanie najtrudniejszą. Widoczną była sumienna i ofiarna praca, toteż kapelmistrzowi należą się słowa szczerego uznania.

Reżyser p. Szosland na zbyt szczuplej scenie nie miał specjalnego pola do popisu.

Zbyt mała scena nie pozwoliła również i baletmistrzowi p. Morawskiemu na zupełne wykorzystanie możliwości sympatycznie się prezentującego zespołu baletowego.

Publiczność bawiła się doskonale, oraz szczelnie wypełniła salę teatralną.

J. WEŁESZCZUK

Wystawa Artystów-Plastyków

(b.) Zawodowy Związek Artystów-Plastyków we Lwowie przygotował na najbliższą niedzielę otwarcie interesującej wystawy trzech artystów: Magdaleny Gross. Henryka Selzera i Ludwika Tyrowicza.

Pani Magdalena Gross pochodzi z Warszawy i reprezentuje rzeźbę w bronzie. Interesuje ją życie ptaków i zwierząt.

Henryk Selzer po powrocie ze studiów w Paryżu, wystawia mocne w tonach, a subtelne w kolorach oleje.

Prof. Ludwik Tyrowicz reprezentuje tekę akwafort ze swojej zeszłorocznej podróży do Italii p. t.: „San Gimiquano", w której widać dalsze rozwinięcie jego tendencyj malarskich w grafice.

Skazanie szajki złodziei

(B.) W dniu wczorajszym zapadł wyrok na szajkę 9 złodziei, która skradła złoty skarb ukryty przez p. Sotschka w fortepianie, wyrządzając szkodę na około 8 tys. złotych.

Tadeusz Winkler skazany został na 2 i pół roku, Jan Didiuk na 5 lat. K. Halka na 2 i pół, J. Stroh na 1 rok, Stan. Kiełt na 18 miesięcy, a Mechel Treppel, Antonina Winklerówna i Paraska Hrycak zostali uniewinnieni. Osk. prok. Olberek, przewodniczył s. o. Słowik, bronili adwokaci dr. Łyczkowski. dr. Roller, dr. Tänser i dr. Wittlin.

Wydały go odciski palców...

(B.) Zbrodnia przy ul. Zamojskiego gdzie dnia 15 grudnia ub. r. została zaduszona w mieszkaniu swojego szwagra śp. Katarzyna Wesołówna — znachodzi obecnie swój epilog przed Sądem przysięgłych we Lwowie.

Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni Bohdan Fedyk, rodem z Drohobycza. Zbrodniarza wydały odciski palców pozostawione na blaszanych pudełkach.

Fedyk jest Ukraińcem, karanym 8 mies. więzieniem za dezercję z Armii Polskiej

WISIELEC W LESIE POD LWOWEM

(a) W lesie w Winniczkach koło Winnik przechodnie zauważyli wczoraj wiszącego na drzewie człowieka. Zawiadomiony posterunkowy ustalił, iż pozbawił się życia znany żebrak, włóczący się za chlebem od wsi do wsi, Karol Kamieniecki, liczący 62 lat. Ponieważ Kamieniecki skarżył się ostatnio na dolegliwą chorobę a żył przy tym w nędzy, przeto wśród takiej sytuacji życiowej targnął się na życie.

Śmierć syna i matki o jednej godzinie

Z Warszawy donoszą:

Przy ul. 6-go Sierpnia 25, o godz. 21-ej min. 30 zmarła, po dłuższych cierpieniach, 77-letnia Jadwiga z Nie- miryczów Godziemba Sztembarttowa, wdowa po ś. p. Jakóbie, b. właścicielu majątku Wysoka Wielka, ziemi Kutnowskiej. Tegoż dnia w niespełna 15 minut później w dobrach Bodzechów zmarł syn ś. p. Sztembarttowej, 43-letni Józef, por. rezerwy 2 p. ułanów, legionista, naczelnik szarży pod Rokitną, odznaczony Krzyżami i Orderami.

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

Tydzień obrony przeciwpożarowej na terenie Wielkiego Lwowa

Pod protektoratem prezydenta miasta posła dr. Ostrowskiego, na terenie Wielkiego Lwowa odbędzie się w dniach 11 do 18 b. m. Tydzień Obrony Przeciwpożarowej, obejmujący propagandę walki z pożarem, oraz propagandę obrony przeciwlotniczo - gazowej.

Obywatelski Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem wiceprez. p. Chajesa stanowią zastępcy przewodniczącego r. Dziędzielewicz, i insp. Milewski, oraz członkowie: wiceprez. Irzyk, b. wicewojewoda Siedlecki, wicestarosta grodzki Kirschner, ł. dr. Poratyński, ł. Jan Sudhoff, dr. Rachwał, dyr. inż. Januszewski, nacz. T. Langner, red. Daniluk, red. Szenderowicz, nacz. Szpaczyński, r. Włodzimirski. K. Dworzakówna, insp. Błaszczyk, dr. M. Paneth, r. Pakosz, dyr. Baternav, instr. Grankowski, instr. Kociumbas, insp. Kuczyński, oraz prezesi wszystkich straży pożarnych na terenie Wielkiego Lwowa. Sekretarzem Komitetu jest instr. Lickendorf.

„Tydzień" zainaugurował w sobotę o godz. 16.05 aktualny odczyt przez Radio r. Mariana Dziędzielewicza, po czym rozpocznie się zbiórka uliczna do puszek, oraz odbędą się capstrzyki w Zamarstynowie i Lewandówce miej scowych straży pożarnych. W niedzielę o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, po czym u stóp Góry Karmelickiej nastąpi defilada straży pożarnych. Po zbiórce ulicznej do puszek w godzinach południowych przeprowadzony będzie o godz. 16 alarm pożarowy w Hołosku, w którym wezmą udział straże pożarne z Zamarstynowa, Kleparowa i Hołoska.

———

Jak Lwów będzie zbierał na F. O. N.?

Pod przewodnictwem prezydenta Ostrowskiego odbyło się wczoraj wieczorem w ratuszu posiedzenie Komitetu wykonawczego akcji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Po referacie mjr. Klinka w wyniku dyskusji, w której zabierali głos pułk. Chodźko, prez. Laskownicki, dyr. Uhma, dyr. Guzecki, prez. Antoniewicz, starosta Eckhard, wiceprez. Weryński, oraz przewodniczący, ustalono główne wytyczne akcji obywatelskiej i zakres działania poszczególnych sekcyj.

Ustalono przede wszystkim, że akcja na rzecz Funduszu Obrony Narodowej obejmie zasadniczo gromadzenie środków pieniężnych, które będą oddane do dyspozycji Naczelnego Wodza, daje to bowiem najwyższą gwarancję celowości w użyciu zebranych środków. Świadczenia w naturze stanowią tylko uboczną formę ofiarności na F. O. N.

Podkreślono dalej konieczność skoncentrowania akcji, by zapobiec rozdrabnianiu się ofiarności społeczeństwa na inne cele, które nie realizują bezpośrednio hasła, rzuconego przez Naczelnego Wodza, choć pośrednio służą w tym czy innym kierunku sprawie gotowości obronnej kraju.

Komitet przyjął następnie zasadę, że wysokość świadczenia powinna rozkładać się na społeczeństwo w sposób możliwie jednolity i proporcjonalnie do siły płatniczej, by każdy obywatel ponosił ofiarę rzeczywiście odpowiadającą swemu stanowi majątkowemu.

Postanowiono ująć w szczegółową ewidencję świadczenia już złożone, by dokładnie zorjentować się, kto nie świadczył jeszcze na rzecz FON, względnie kto nie świadczył w stopniu, odpowiadającym swej sytuacji materialnej.

Akcja Komitetu rozpocznie się w najbliższych dniach. Komitet zwróci się do społeczeństwa z odezwą, w której poda do wiadomości zasady akcji obywatelskiej. Kampanja na rzecz FON powinna być ukończona około 15 listopada br. W szczególności do tego czasu ma być ukończone deklarowanie świadczeń pieniężnych, o ile spłata ich będzie rozłożona na okres kilku miesięcy. M. K. O. otworzyła specjalne konto przelewowe nr. 700 na rzecz F. O. N.

Wszelkich informacyj, związanych z akcją Komitetu, udziela generalny sekretariat Komitetu, mieszczący się w ratuszu, I. p., drzwi nr. 120, tel. 245-73.

Komitet uprasza wszystkie osoby, Instytucje i Zrzeszenia, które prowadzą już akcję na rzecz FON. wzgl. zło żyły ofiary na ten cel, by możliwie rychło przesłały o tem szczegółowe informacje sekretariatowi Komitetu w ratuszu, nie czekając na osobne wezwanie Komitetu.

———

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
Franciszek ROSYK
Lwów, ul. Bielowskiego 5, tel. 267-02. 1316

POWRÓCIŁ
Akuszer Operator **Dr. Ignacy Schwarz**
Lwów, Legionów 3 (nad kinem Palace) 1295

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKOJU
kawalerskiego z meblami lub bez, z osobnym wejściem, poszukuje urzędniczka, najchętniej wprost od gospodarza. Listy z podaniem warunków do Adm. „Jedna osoba". 4183

DO WYNAJĘCIA:
mieszkanie pięciopokojowe, kuchnia, komfort, garaż i mieszkanie dla szofera, koło Parku. Zgłoszenia Ajencja „Mrówka", — Wałowa dwa. 4200

UJEJSKIEGO 6.
4 pokojowe, komfortowe, I. p., balkon. Tel. 208-26. 4211

POSZUKUJĘ
pokoju bez mebli, osobne wejście. Listy z ceną do Dziennika Polskiego — „Urzędniczka". 4184

WŚRÓD OGRODÓW
Czteropokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne — blisko Politechniki — czynsz 123, od listopada, lub 15-go października. Telefon 217-69. Teresy 12. 4169

POKÓJ
frontowy, klatkowy, osobie solidnej, wynajmę od listopada, ul. Dwernickiego. — Wiadomość: Biuro spedycyjne, Sobieskiego 2. Telefon 200-38. 4202

TRZY POKOJE,
małe, kuchnia, woda, elektryka, dwa wchody, złotych 56.—. Wronowskich 8. 4214

RODZINA ZIEMIAŃSKA
wynajmie pokój umeblowany (z utrzymaniem lub bez) — osobom kulturalnym. Ossolińskich 11, schody 4/II, 4219

DUŻY POKÓJ
umeblowany lub dwa, terasa wejście z klatki, do wynajęcia. Lwów, Gundulicza 8, m. 5. 4218

CZTERY DUŻE POKOJE,
komfort, parter, do wynajęcia 1 listopada. Kopernika 42 A. 4208

PIĘĆ POKOI,
kuchnia, ogród, 3 pokoje, kuchnia, 2 pokoje kuchnia, nowoczesny komfort, centralne ogrzewanie, willa, ul. Śląska 26, od 1. XI. za kartką polecającą u firmy — Meinl, ul. Akademicka. 4213

TRZYPOKOJOWE,
przedpokój, kuchnia, komfort, zaraz wynajmę płatnikom. Supińskiego 3. 4186

ŚW. MIKOŁAJA 3.
Dwa pokoje, przedpokój, łazienka, komfort, odpowiednie dla lekarza, biuro — katolikom do wynajęcia. 4160

WAPIENNIKI GLINNA-NAWARIA
Inż. M. Kolbuszowski, Synowie i Ska
polecają najwyższej jakości wapno budowlane po cenach konkurencyjnych
Biuro sprzedaży: Lwów, Batorego 9, tel. 229-63

ADWOKAT
Dr. Roman SEKIEŁA
obrońca w sprawach karnych i wojsk.
LWÓW, ul. CHORĄŻCZYZNY 16 II. p.
Telefon 209-07 4131

Najsolidniejszą Firmą w zakupnie obuwia to **„AR-KA"**
ul. Zimorowicza 17
Przyjmuje zamówienia i reperacje. Ceny niskie

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje, kuchnia, słoneczne — komfort. Żyżyńska 5. Obok Szkoły Technicznej. 4222

5 — 6 POKOI
w pięknej willi z ogrodem, największy komfort, ul. Szymonowiczów. Tel. 225-27. 4228

ŻARÓWKI od 5—25 wat, 110/220 wolt po 70 gr.
„CENTRALA ŻARÓWEK" Lwów RYNEK 21 1317

4 POKOJE,
słoneczne, kuchnia, komfort, balkon, I. p., od 1 listopada. Supińskiego 8. 4227

MIESZKANIE
4 pokoje, kuchnia z przyn. do wynajęcia. Romanowicza 11. 4182

OTOCZONE OGRODAMI
blisko Politechniki, czteropokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie, Telefon 217-69. 4226

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 FREDRY 1.

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym
„Dziennika Polskiego"

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

KUPIĘ
kamienicę we Lwowie, wartości 140 do 180.000. Wkład do 70.000, reszta z gwarancją do roku. — Wiadomość pod „Najchętniej nowa". 4225

NAUKA

NAUCZYCIELKA,
ukończone Konserwatorium udziela lekcji fortepianu i początki francuskiego, jako przychodząca. Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Nauka". 4223

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

CZTERNASTODNIOWA
wielka, tania, sprzedaż Firanek, Kap, Brokatów, tabletek, crochet na wagę. — Freilich, Sykstuska 21. 1243

SŁONECZNA PARCELA
budowlana w centrum miasta do sprzedania. Wiadomość ul. Romanowicza 1, II. piętro. 4193



OBUWIE najtańsze — — najlepsze
poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

SPRZEDAM
stół dł. 1·50, szer. 82, konsola (lustro ze stolikiem) — Głęboka 21, m. 15, oficyny przez ganek na prawo. 4221

KATOLICKA
konfekcja, poleca kostiumy, płaszcze damskie od 35 zł. Lwów, Rynek 26, w sklepie Endersa. 1287

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7 Tel. 111-02

KOMINKI,
marmurowy i kamienny — sprzedam; wiadomość: Kochanowskiego 95, m. 4. 4205

PARCELĘ
na Żelaznej Wodzie sprzedam. Wiadomość: Stryjska 4 m. 5. 4177

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje
HANAK
Lwów, Piłsudskiego 21, I. p.

NARCYZÓW
białych cebulki, 100 sztuk 1.20 gr., 1000 szt. 10 zł. — sprzeda Stary Dwór Mydlniki pod Krakowem. 4201



DOBRA LOKATA.
Parcela, ponad 300 sążni kwadratowych przy urządzonej ulicy, front 24 m., głębokość 59 m., elektryka, woda etc. w I-szej dzielnicy, pięknie położona po zł. 25.— za sążeń zaraz do sprzedania. Telefon 248-41 od 15 do 16-tej. 4224



RÓŻNE

SKÓRY
wyprawiam, surowe kupuję, futra robię. Karpiak, Zyblikiewicza 4. 4215

„CZYSTOŚĆ"
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, Kotlarska 12, telef. 259-17.

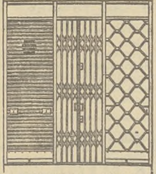
KARNISZE,
lustra, obrazy św., szklarstwo, oprawę obrazów, wykonuje najtaniej, Spinner, — Piekarska 8. 4190



PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

STARĄ GARDEROBĘ
męską zamieniamy na najmodniejsze materjały bielskie. — Telefon 270-25.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE
M. FISCHER
LWÓW, UL. SZPITALNA 38
NR. TELEF. 257-10



WYKONUJĄ ROBOTY KONSTRUKCYJNE, BUDOWLANE, ARTYSTYCZNE ORAZ SCHODY ŻELAZNE.
SPECJALNY DZIAŁ ŻALUZJI Z BLACHY FALISTEJ I STALOWEJ, KRAT ROZSUW. I ŻALUZJI AŻUROWYCH.
WŁASNE SPAWALNIE ELEKTRYCZNE I ACETYLENOWE
CENY BEZKONKURENCYJNE.
CENNIKI I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.



FORTEPIAN lub PIANINO
ARNOLD FIBIGER
Kalisz, Szopena 9
To ozdoba salonu pięknej Pani
PRZEDSTAWICIEL:
„DOM CHOPINA"
Lwów, Sykstuska 11. Tel. 228-03
Niskie ceny 1253 Dogodne warunki spłaty

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

Specjalista gorsetów **HERMAN PIESEN**
zawiadamia, że z powodu rekonstrukcji lokalu przy ul. Jagiellońskiej 4, — przeniósł się do
PASAŻU MIKOLASCHA
na czas ten poleca najnowsze kreacje gorsetów i staników po znacznie ZNIŻONYCH CENACH

8. Urząd Skarbowy we Lwowie
T. W. 5828/R/III

Obwieszczenie licytacji

Celem zaspokojenia pretensji Gminy Miasta Lwowa z tytułu wykonania prac zastępczych odbędzie się dnia 20 października 1936 o godz. 11 przy ul. Kochanowskiego 2 publiczna licytacja urządzenia domowego wartości 1.600 zł. stanowiącego własność Michała Bobera.

Przedmioty przeznaczone na sprzedaż oglądać można na pół godziny przed rozpoczęciem licytacji

Lwów, dnia 7 października 1936.

Naczelnik Urzędu:
(Dr. Wejwoda)
1322

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

ARMJA I NARÓD

MAŁA LEKCJA GEOGRAFII

Osią główną zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych państw dzisiejszych, to dążność do zdobycia jaknajwiększej ilości warunków dla obrony swych granic państwowych i oparcia swego by tu o realne podstawy gospodarcze.

By te warunki uzyskać, państwa stosują różne drogi, z których najbardziej znamienną jest wyścig zbrojeń, którym się dziś już trudno nawet przeciwstawić. — I to jest pierwszy etap przyszłej wojny, ze wszystkimi jej zjawiskami i pochodnymi, która się kiedyś rozegra, a którą delikatnymi rączkami w rękawiczkach odsuwają na razie dyplomaci świata. Ze strony sztabów wojskowych nie padły widocznie jeszcze wyraźniejsze rozkazy.

A przez wszystkie państwa idzie has ło — obrony kraju, hasło poza którym stają wszyscy, bez względu na przekonania, klasę i stan posiadania. Hasło to padło również w Polsce i trafiło na grunt dobry, a w swej realnej postaci zjawiło się przed społeczeństwem jako Fundusz Obrony Narodowej. Wierzymy, iż inicjator tego dzieła, naczelny wódz polskich sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły po sporządzeniu bilansu składek nie będzie mógł nie zarzucić ofiarności społeczeństwa, jak również i społeczeństwo nie będzie sobie nic miało do zarzucenia.

Wiele, wiele doprawdy jest potrzeb obronnych Polski. Wszak nad zmontowaniem państwa pracujemy zaledwie lat kilkanaście, objąwszy po wojnie światowej gruzy i rumowiska. Dziś zapomina się o tej statystyce zburzonych kościołów, miast, koszar, szkół, zdemontowanych dróg, mostów, o stratach w inwentarzu żywym, w płodach rolnych, w bogactwach kopalnianych — obliczano to przecież na olbrzymie miljony, miljardy.

To żeśmy te rany w dużej mierze pogoili, to nasz dorobek; to żeśmy ten kraj, nastawiony przez zaborców pod każdym względem na trzy odmienne drogi, scementowali, to również nasz dorobek. Strata nasza polega na tym, że w chwili gdyśmy się leczyli, inne mocarstwa poszły o dalejki krok naprzód, tym dalszy, że mamy za sobą do odrobienia półtora wieku niszczącej niewoli.

Wytyczono państwu naszemu granice — więc nie o wyścigu zbrojeń, nie o braku zasadniczych 14 surowców dla obrony kraju, lecz o tych granicach polskich słów kilka zamierzamy powiedzieć, nie roszcząc sobie zgoła pretensji do wnoszenia jakichś nowości.

Właśnie w momencie, gdy idzie przez kraj entuzjastyczna fala poparcia F. O. N., nie od rzeczy będzie, iż niejeden z nas zatrzyma się na chwilę nad granicami Polski i zbada różnorodność ich charakteru. Wszak to są pierwsze stronice „Geografii Polski" — zawoła niejeden czytelnik — wszak to pierwsze tabele „Małego Rocznika Statystycznego", i chyba nikt nas nie posądzi o to, że tych rzeczy nie znamy. Z naszej strony pada pytanie próbne i egzaminowany wybucha: czy ja mam mało kłopotów na głowie. Tak — wszyscy mamy kłopoty, lecz wspólnym naszym najważniejszym „kłopotem" narodowym, to obrona granic. Więc słów kilka o nich, bez komentowania ich dziejów.

Więc — mapa Polski do rąk i krótka podróż po granicach, których ogólna długość wynosi 5534 km. Z granic tych na morskie przypada 140 km. (z czego na zatokę Pucką 68 km.) (2'5 proc. i 1'2 proc.). Jakżeż małą jest nasza granica morska. Gdy więc Włochy posiadają 80'6 proc. granic morskich, Szwecja 77'7, Norwegia 57'0, Francja 60'1, Hiszpania 65'4, Niemcy 21'4, Jugosławja 34'2, Litwa 6'2, Belgia 4'6, Łotwa 26'1 proc. — my po ciężkich walkach uzyskać zdołaliśmy zaledwie 2'5 proc. z tym, że u boku zainstalowano nam ognisko intryg Berlina, miasto Gdańsk.

Przejdźmy obecnie do granic lądowych i nie bawmy się w dociekania możliwości strategicznych na dawnych szlakach bitewnych Polski jak: Brama Morawska, Brama Czarnomorska, Brama Smoleńska. Te straciły swą dawną czołową wartość, zdolną ulec czołgom i samolotom i dalekonośnym armatom i atakom gazowym. Ich topograficzny atut został już zgrany, a może strategia będzie jednak musiała i na nich oprzeć również swe zadania?

Granice nasze lądowe wynoszą 5.394 km. (97'5 proc.), z czego na granice z Niemcami przypada 1.912 km. (34'5 proc.), (w tym z Prusami Wschodnimi 607 km. — 11'0 proc.), na granice ze Związkiem Soc. Republik Rad 1412 km. (25'5 proc.), z Czechosłowacją 984 km. (17'8 proc.), z Rumunją 349 km. (6'3 proc.), z wolnym m. Gdańskiem 121 km. (2'2 proc.) i Łotwą 109 km. (2'0 proc.).

A obecnie po tych danych, ilustrujących długość granic, prosimy czytelnika o zatrzymanie się na mapie fiz. Polski. Ileż przesunie się wniosków i dawnych i nowszych, zwłaszcza w związku z najświeższymi sytuacjami gospodarczymi, politycznymi, zbrojeniowymi, strategicznymi, dyplomatycznymi, które się wytworzyły obecnie w świecie.

Więc bezpretensjonalna króciutka lekcja geografii granic Polski, czyż nie wzmocni naszych ambicyj w kierunku podniesienia F. O. N. do wysokości symbolu i złożenia go na ołtarzu najszlachetniejszych ofiar?

J. K.

Wrocław – wielka baza lotnicza

Po ukończeniu budowy dużych fortyfikacyj oraz umocnień polowych po obu brzegach Odry, wykończonych pod osobistym nadzorem dowódcy Wrocławia, generała Boehm-Besinga, w ciągu miesięcy letnich ukończono we Wrocławiu budowę szeregu dużych hangarów lotniczych, podziemnych schronów, stanowisk dla artylerii lotniczych oraz innych urządzeń wojskowego portu lotniczego.

Rozpoczęto również budowę nowych koszar, ponieważ w istniejących zabrakło miejsca dla nowosformowanych oddziałów. Nie ulega więc wątpliwości, że Wrocław staje się poważną bazą wojskową na niemieckim Śląsku.

„Sztuczne miraże" — obroną przed nalotem

Równolegle z rozwojem lotnictwa wojskowego, dużo uwagi poświęca się środkom obrony przeciwlotniczej. Między innymi, jako jeden z fragmentów biernej O. P. L. używane są zasłony dymowe, utrudniające lotnikom **nieprzyjacielskim rozpoznawania ważnych objektów.**

Ostatnio w Anglii został wypróbowany nowy rodzaj zasłon dymowych, nazwanych przez wynalazcę „sztucznym mirażem". Jak już sama nazwa wskazuje, nowa zasłona różni się od wszystkich dotychczasowych. Ciekawy ten wynalazek ze zrozumiałych względów trzymany jest w tajemnicy. Jednak ze skąpych wiadomości, jakie przenikają do prasy, można mniej więcej odtworzyć istotę „sztucznych miraży". Zasłonę wytwarza się przez specjalne fumatory, zainstalowane na samolotach. Dym, tworzący zasłonę, nie jest jednostajnego koloru, lecz składa się z szeregu barw, z przewagą kolorów czerwonych, brązowych, żółtych i szarych. Zasłona jest wytwarza na jednocześnie na kilku wysokościach. Oprócz tego w kilku punktach na ziemi zapalane są świece dymne, wytwarzające czarny dym w pionowych długich smugach. Całość z pewnej wysokości 2—4 tys. metrów wytwarza złudzenie miasta fabrycznego. Efekt ten został osiągnięty wyłącznie dzięki użyciu kolorowych dymów, które, układając się w duże nieregularne plamy, markują domy, ulice, parki i jeziora.

O skuteczności nowych zasłon przekonali się lotnicy angielscy podczas letnich manewrów. W południowej części Londynu znajduje się lotnisko. Objekt ten mieli lotnicy zbombardować oraz wykonać szereg zdjęć fotograficznych. Zadanie lotnicy wykonali; ale tylko w ich mniemaniu. W rzeczywistości jednak bombardowaniu uległy tereny piaszczyste, odległe od właściwego lotniska o 35 km. Nad wspomnianymi terenami wytworzono kolorową mgłę, która stała się przyczyną pomyłki. Efekt ten dobitnie świadczy o skuteczności nowego wynalazku.

Flota imperium brytyjskiego

Panująca od 300 lat na morzu W. Brytania jest najpotężniejszym mocarstwem morskim na świecie. Potężna jej flota decyduje o rozległych koloniach i dominiach. Mimo gwałtownych zbrojeń Stanów Zjednoczonych i Japonii, Anglia zdołała utrzymać swe przodujące stanowisko, bądź przez traktat waszyngtoński z r. 1921, bądź też przez traktaty londyńskie z r. 1931 i 1936. W roku bieżącym przygotowano wielki program rozbudowy floty, którą się modernizuje i odnawia.

Najsilniejsze jednostki floty angielskiej przebywają na Morzu Śródziemnem. Przez nie prowadzi najkrótsza droga do Indyj na Daleki Wschód.

Niebezpieczeństwo ataku samolotów włoskich na Maltę zmusiło Anglię do reorganizacji floty na morzu Śródziemnem. Podzielono ją na dwie części, wschodnią i zachodnią. Pierwsza ma za podstawę porty: Aleksandrię. Port Said i Jaffę druga zaś stacjonuje w Gibraltarze.

Druga część floty angielskiej znajduje się na Atlantyku. Z powodu rozbudowy floty niemieckiej i przesunięcie sił francuskich, większość nowobudującycn się jednostek przejdzie do tej eskadry. Również ekadra Dalekiego Wschodu zostanie poważnie wzmocniona, w związku ze stanowiskiem Japonii.

Rozmieszczenie sił przedstawia się następująco:

Pierwsza flota t. zw. „homme fleet" składa się z floty domowej i sił rozmieszczonych w południowej Ameryce. W skład jej wchodzą: 2 pancerniki po 35.000 ton, 5 pancerników po 30000 t., 3 krążowniki po 7200 t.. 3 lotniskowce, 3 flotylle kontrtorpedowców (1000 i 1500 t.) krążownik „Cairo" i flotylla łodzi podwodnych. Siły obrony wybrzeża są zgromadzone w czterech okręgach morskich, które mają do rozporządzenia porty: Nore Sheerness, Chatham, Portsmouth. Devenport, Portland i Rosyth. Na Bermudach znajdują się 3 krążowniki, a w Gujanie 2. W stanie modernizacji znajdują się 4 krążowniki z r. 1918 oraz 2 krążowniki, które staną się najpotężniejszymi twierdzami przeciwlotniczymi (30 dział różnego kalibru).

Druga flota, stacjonowana na morzu Śródziemnem składa się: z 5 pancerników po 30000 t., 3 krążowników liniowych (32000 do 42000 t.), 4 krążowników po 10000 t., 4 nowoczesnych krążowników po 5.000 t., flotylli łodzi podwodnych, 3 flotyll kontrtorpedowców i 2 lotniskowców. Ufortyfikowane porty znajdują się na Gibraltarze i w Jaffie.

Trzecia flota składa się z jednostek, stacjonowanych na oceanach Indyjskim i Spokojnym. W Indiach znajdują się 3 krążowniki po 10.000 t., w Singapore 8 krążowników (7200 t.) i dywizjon kontrtorpedowców oraz kilka łodzi podwodnych. Jednostki te znajdują się również w portach chińskich, zabezpieczając interesy brytyjskie.

W posiadłościach afrykańskich znajduje się dywizjon kanonierek rzecznych i 2 krążowniki. Flota australijsko - nowozeladzka posiada 5 krążowników i dywizjon torpedowców. Na morzu Czerwonem znajduje się krążownik „Colombo" i dywizjon kontrtopedowców.

W budowie znajdują się dwa pancerniki po 35.000 t., 10 krążowników po 9000 t., 3 krążowniki po 5000 t., 8 superkontrtorpedowców i kilka łodzi podwodnych.

Załoga floty brytyjskiej wynosi 89 tysięcy ludzi.

Ile kosztuje pokój pod bagnetami?

Od 1919 do 1936 r. wydano na zbrojenia: Stany Zjednoczone 22.273,600.000 dolarów, Francja 6.926,500.000 dol., W. Brytania 20.174,500.000 dol., Włochy 6.884,100.000 dolarów, Japonia 4.817,700.000 dol., Niemcy 1.952,400.000 dol. Ogółem narody wydały w ten sposób od czasu wojny światowej 80 miliardów dolarów.

O wojnie w roku 1913

Jeden z paryskich tygodników przytacza szereg opinij o wojnie i pokoju wypowiedzianych w 1913 roku. Oto kilka z nich:

— ...Naród może być prawdziwie pokojowo nastrojony tylko wówczas, gdy jest przygotowany do wojny...

— ...Nasze słowa o pokoju i ludzkości tym łatwiej będą wysłuchane, im bardziej będzie wiadomo, że jesteśmy uzbrojeni i zdecydowani. (Poincare, 20 marca 1913).

— Niemcy wzmacniają swe siły zbrojne nie w celach wojennych, ale właśnie dlatego, że chcą pokoju. (Bethmann - Holweg w odpowiedzi Poincare'mu).

— Niemcy wzmacniają swe siły lądowe i morskie z szybkością, która tak gwałtownie zaczyna ciążyć na ich zasobach finansowych, że tylko bardzo niedaleka wojna mogłaby ten pośpiech usprawiedliwić (J. C. Rickett w Izbie Gmin 9 lipca 1913).

— Olbrzymi wzrost zbrojeń w Europie, uczucie niepewności i lęku, które zbrojenia te wywołują — wszystko to czyni wojnę nieuniknioną. (**Pamiętnik lorda Greya, ustęp pisany w 1913 r.**)

KOBIETA I DOM

Dla kogo kobieta się ubiera?

Nazywało się jeszcze do niedawna, że kobieta ubiera się po to, aby się podobać mężczyźnie. Dzisiaj opinia ta uległa, jak się zdaje, pewnym modyfikacjom. Kobiety utrzymują, że ubierają się dla siebie, dla zaspokojenia swoich indywidualnych wymagań estetycznych, wedle własnego gustu i po prostu dla własnej przyjemności. Na zapytanie, czy mężczyźni nie odgrywają pewnej roli w wyborze toalet, w staraniach o twarzową fryzurę, o jak najefektowniejszy „maguillage", ozdóbki te odpowiadają wzgardliwym wzruszeniem ramionami: „Czy warto ubierać się dla kogoś, co się nic a nic na tym nie rozumie? Ubieranie się dla mężczyzn byłoby marnowaniem czasu, daremnym trudem, czymś, co można by zgoła porównać z rzucaniem pereł między wieprze..."

Ale nie wszystkie panie są tego zdania. Mężczyźni, pomimo tego, iż nie studiują żurnali, doskonale poznają się na tym, czy ta lub inna pani jest dobrze ubrana. Z nieomylnym instynktem odróżnią model paryski od skrom nej „domoróbki", jakkolwiek — zachwycając się jakąś toaletą — nie potrafią określić jakiego była koloru. Uchodzą ich uwadze szczegóły, ale jasno rysuje się we wzgardzonej świadomości męskiej ogólny zarys sylwetki, harmonia barw, wykwintność wykończenia, elegancja ruchów. Jeżeli zapytamy którego z panów, czy ta lub owa z jego znajomych dobrze się ubiera, okaże się, że ma w tej kwestii zdanie najzupełniej wyrobione. Zasadniczo, każdy mąż lubi mieć żonę dobrze ubraną, choć na ogół można by mężczyzn żonatych podzielić na dwie kategorie: na takich, którzy na zapytanie: „Jak ci się podobam w tej sukni?" — odpowiadają: „Tobie we wszystkim ślicznie"; i na tych, co nałogowo krytykują gust własnej żony, stawiając jej za przykład inne panie. Dla jednych, jak dla drugich, nie bardzo warto się ubierać, chociaż zaślepienie męża jest oczywiście czemś ponad wszystko miłym.

A jakie jest zdanie panów? Niewielu z nich tylko przypisuje starania kobiet o piękny wygląd chęci podobania się rodzajowi męskiemu. Bo czy istnieje choć jeden mężczyzna na świecie — dowodzą — któremu przypadają do gustu czerwone paznokcie? Kobiety ubierają się w pierwszym rzędzie dla swojego zwierciadła, w drugim — aby nie pozostać w tyle za przyjaciółkami, a dopiero na trzecim miejscu stoi chęć podobania się mężczyznom.

Teraz wyobraźmy sobie następującą sytuację. Zamawiamy nową suknię, w której mamy wystąpić na jakimś czysto damskim zebraniu. Przypuśćmy, że nigdy żaden mężczyzna nie zobaczy nas w tej sukni. Czy kupno tej choćby najpiękniejszej toalety nie straci dla nas — z chwilą zdania sobie sprawy z powyższego — całej swojej atrakcyjności? A może i tutaj zdania byłyby różne. A kobieta zakochana? Ta ubiera się chyba wyłącznie dla ukochanego mężczyzny. Może na tym punkcie zgodzimy się wszyscy?

Witaminy kosmetyce

Amerykańscy chemicy dokonali ważnego dla kosmetyki odkrycia. Skonstatowali mianowicie, że niektóre odżywcze witaminy są przez skórę ludzką doskonale absorbowane i wpływają na nią niezwykle korzystnie.

I tak zawarta w oleju lnianym witamina F wpływa pobudzająco na rumieńce policzków, przy czym świeży olej lniany jest przez skórę znakomicie absorbowany. Nieco trudniejsze jest zastosowanie witaminy E, którą się wydobywa z ziarna pszenicy, po uprzednim wyciśnięciu oleju. Obecnie robione są próby z witaminami A i D, znajdującymi się w dużej ilości w tranie rybim.

Amerykańskie salony piękności tzw. „beauty parlours" zastosowały już witaminowe maści i kremy do pielęgnacji cery swoich klijentek. Wyroby te mają znakomicie regenerować skórę, chronić ją od zmarszczek i wpływać korzystnie na gładkość i elastyczność skóry.

Marchew po francusku

Wiemy z doświadczenia, że wiele osób ma uprzedzenie do marchwi, utrzymując, że jest to jarzyna słodko - nudna, bez smaku i t. p. Ponieważ zaś marchew jest jarzyną bardzo zdrową i dobrze się konserwującą przez zimę, byłoby pożądane przekonać do niej grymaśników.

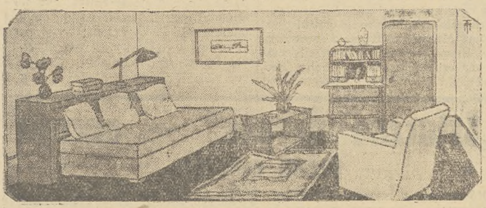
Podajemy dziś łatwy sposób przyrządzenia marchwi na sposób vichy — jak to popularnie nazywają Francuzi.

Pokrajane w plasterki marchewki wrzucić do rondla z masłem i dobrze nakryć. Doprawić solą, pieprzem, muszkatową gałką i cukrem, po czym gotować na małym ogniu 4 do 5 godzin. Przed spożyciem posypać posiekaną na drobno pietruszką.

Salon jako pokój gościnny

Nowoczesne mieszkania są naogół niewielkie i mało kto może sobie pozwolić na rezerwowanie osobnego pokoju dla gości. Z przykrością jednak przy szłoby nam zrezygnować z przyjemności goszczenia u siebie od czasu do czasu kogoś z przyjezdnych, członków rodziny czy przyjaciół. Czytelniczkom na szym, interesującym się tym problemem podajemy szkic praktycznego urządzenia pokoju, saloniku czy gabinetu, który z okazji niespodziewanej wizyty jest równie przykra dla gościa, jak męcząca dla pani domu.

Szafka, którą widzimy na prawo, bardzo nowoczesna w linii jest prawdziwym sprzętem „en tout cas". Dzięki opuszczanej półce służy normalnie jako biureczko pani domu, dla gościa jest dzięki trzem szufladom wygodnym pomieszczeniem na bieliznę i inne drobiazgi. Wyższa kondygnacja mebla jest

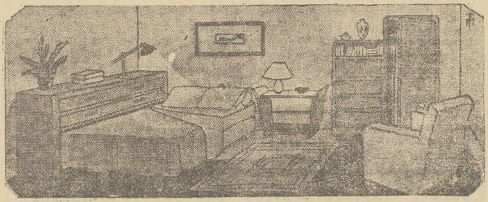


Nowocześnie urządzony salonik.

ry można w każdej chwili i z niewielkim kłopotem przeobrazić na pokój gościnny.

Szeroki, wygodny tapczan tworzy całość ze stojącym obok sprzętem, w tym sensie, że na dzień zasuwa się część kanapy, by nie zabierała zbyt dużo miejsca. Na noc wysuwa się ją całą na pokój. Szuflady oparcia służą jako schowek na pościel, co pozwala szybko i bez kłopotu przygotować łóżko na noc. Bieganie za pościelą i krzątanina w domu zwyczajną szafą na ubrania, z ramiączkami i półką na kapelusze.

Lekki stoliczek da się z łatwością przestawiać i tworzy w razie potrzeby stolik nocny. Jak widzimy, żaden z opisanych sprzętów nie ma charakteru mebla „sypialnego" i nie zabiera zbyt wiele miejsca. Podobnie można by urządzić pokój kawalerski, a nawet mieszkanie młodego małżeństwa, rozporządzające go tylko jednym pokojem.



Ten sam pokój, przygotowany jako sypialnia

Co jest ostatnim krzykiem mody?

— Malowane futra: foki na zielono, baranki na granatowo, gronostaje na czarno. Z tych ostatnich robi się okrycia wieczorowe, rzekomo „łatwiejsze do włożenia", niż z gronostajów białych. Z fok i strzyżonych baranków szyje się zgrabne żakieciki, do noszenia na spódniczkach irchowych, w tym samym kolorze.

— Wieczorowe bluzki z tiulu, tafty i błyszczącej krepy. Niektóre z nich bardzo długie, kloszowe i odstające. Pod nie wkłada się wąziutkie czarne spódniczki, rozcinane z przodu lub na boku. Kasaki z fiołkowego lub czarnego aksamitu haftuje się złotem, lub przeważające złotym paskiem.

— Bardzo szerokie rękawy, przy płaszczach i futrach drapowane, przy sukniach t. zw. greckie. Bufiaste, do łokcia sięgające, przy sukniach pół wieczorowych, długich, o dekoltowanych plecach.

— Wycięcia u szyi nadzwyczaj urozmaicone, często nieregularne, niekiedy wykończone haftem srebrnym, złotym lub kolorowym, także kwiatami lub klipsami. Podobny motyw powtarza się na kieszonkach lub pasku.

— Pewna tendencja do skracanych stanów, zwłaszcza, jeżeli chodzi o żakieciki do sukien wieczorowych. Wiele z tych żakiecików ma krój t. zw. chłopski: obcisłe w pasie, niżej baskinki kloszowe i odstające. Robi się je ze wszystkich możliwych materiałów: aksamitu, tafty, laki, błyszczącej krepy i mory. Spódniczka rozcięta podszyta jest jedwabiem w kolorze żakiecika. Czarny z fiołkowym lub „framboise" a więc malinowo - różowym powtarza się najczęściej.

— Materiały na wieczór marszczone: laka „cloqué", gufrowana tafta, lamy na spodach z muślinu, gufrowane mory i krepy.

— Paski do wszystkiego i z wszystkich możliwych materiałów. Niektóre z nich składają się z liter lub cyfr, kolejno obok siebie umieszczonych. Paski ze skóry lakierowanej są tak miękkie, że wiąże się je z tyłu na kokardę. Ze złotej lamy wycina się długie liście, spadające od paska na spódniczkę.

— Kapelusze o wysokich główkach, śpiczastych lub rozszerzających się ku górze. Wiele z nich naśladuje czapki wojskowe, zwłaszcza historyczne. Pióra sterczące arogancko, lub miękko otaczające główkę. Na wieczór drapowane turbany, odsłaniające czoło, przybrane woalką.

Operacja migdałków u dzieci

W trosce o zdrowie dzieci, rodzice często stają wobec problemu: zdecydować się czy nie — na operację migdałków u dziecka. Wahanie to jest całkiem zrozumiałe, skoro medycyna nie stwierdziła jeszcze ostatecznie, jaką rolę odgrywają migdałki w organiźmie ludzkim. Z licznych zadań jakie się im przypisuje, jedno wydaje się być pewne: migdałki wytwarzają pewien rodzaj białych ciałek krwi, które mają zabijać bakcyle chorobowe. Oczywiście zadanie to spełniają migdałki tylko wówczas, o ile same są zupełnie zdrowe. A nawet wtedy nie stanowią one stuprocentowej ochrony przed infekcją, jak to na przeszło dwóch tysiącach pacjentów skonstatował specjalista angielski, dr. Syk. Okazało się wówczas, że także i zdrowe migdałki mogą być siedliskiem niebezpiecznych zarazków, które rozwijają się w momencie przeziębienia czy chwilowego osłabienia organizmu.

Stwierdzenie, czy migdałek jest chory, nie jest również rzeczą łatwą. Niekiedy całkiem mały migdałek może być niebezpieczny, podczas gdy powiększony wpływa z reguły niekorzystnie na zdrowie tak dziecka, jak dorosłego. W pierwszym rzędzie utrudnia oddechanie, powodując otwieranie ust nocą, co znów staje się przyczyną wysychania błony śluzowej jamy ustnej, wpływającego niekorzystnie na uzębienie, zwłaszcza dziecka. Chore migdałki bywają przyczyną poważnych chorób jak astma, choroby serca, zapalenie nerek, ślepej kiszki i innych.

Bezwarunkowo muszą być usunięte migdałki ropiejące, oraz powodujące częste anginy. Dawnej operacja migdałków u dorosłych natrafiała na pewne trudności. Dzisiaj stosuje się podobno z powodzeniem metodę niszczenia chorych migdałków za pomocą elektryki. Specjalista wiedeński, prof. Alexander, dokonywał tego zabiegu nawet na osobach w wieku ponad sześćdziesiąt lat, uzyskując doskonałe wyniki.

Usunięcie chorych migdałków daje natychmiastowe rezultaty. Ustępują migreny oraz podwyższona temperatura, którą przypisuje się nieraz powiększeniu gruczołów, jako też częste katary grypy i wszelkie przeziębienia.

AKCJA Z. P. O. K. NAD ORGANIZOWANIEM PÓŁKOLONIJ.

Na terenie Podola w akcji organizowania półkolonij dla dzieci w wieku przedszkolnym, położył znaczne zasługi Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Rozpocząwszy tę akcję w roku 1932 skromną cyfrą 11 półkolonij, w roku bieżącym szczyci się ten związek zorganizowaniem 138 półkolonij i dwiema koloniami, w Kamionce Strumiłowej dla dzieci śląskich i w Złoczowie dla dzieci miejscowych. — Półkolonie objęły opieką przeszło 6 tysięcy dzieci. Rekord w ilości półkolonij, wzięło powiatowe zrzeszenie Z. P. O. K. w Brzeżanach z cyfrą 31 półkolonij. Wzorowym prowadzeniem półkolonij odznaczył się powiat tarnopolski. W czerwcu b. r. Związek zorganizował kurs dla kierowniczk półkolonij, który ukończyło 34 słuchaczek. Kierowniczki prześcigały się w ofiarności i aby zaoszczędzić kosztów, nieraz same gotowały posiłki. Półkolonie spotkały się w kołach rodzicielskich z bardzo serdecznym uznaniem.

Krytyka i Życie

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 1 października 1936 r. Nr. 41

ROMAN HOROSZKIEWICZ

Z BOHATERSZCZYZNY PODOLA

Gdy w Warszawie zagrzmiały strzały pod Belwederem i wybuchło powstanie 1830 roku, Podole dostarczyło przede wszystkim licznych ochotników-powstańców, a następnie wzięło wydatny udział w wspomaganiu dywizji generała Dwernickiego, który wyparty przez Rosjan z Wołynia, w Tarnopolszczyźnie musiał broń złożyć Austriakom... Dwernicki zresztą na wieki związany został z Tarnopolszczyzną, gdyż pochowany jest w Łopatynie, w powiecie brodzkim.

Powstanie nie wyczerpało i nie osłabiło dążeń wolnościowych w Polsce. Szczególnie te ziemie, które nie były zniszczone działaniami wojskowymi, żywo reagowały na wszelkie podniety i hasła niepodległościowe. W Tarnopolszczyźnie prowadzili robotę emisariusze, organizujący nową walkę o wolność. Nie ostudziła serc i nieszczęśliwa wyprawa Zaliwskiego na Podole rosyjskie w r. 1833, której ofiarą padł między innymi i poeta „piewca Podola", Maurycy Gosławski. Krył się on po wyprawie w czortkowskim, aż poznany i aresztowany w Jagielnicy, więziony w Zaleszczykach i Czortkowie, zmarł wreszcie w więzieniu w Stanisławowie. Działał tu później i drugi poeta — niepodległościowiec, Sewervn Goszczyński.

W roku 1846, gdy przygotowane w całej Polsce powstanie nie doszło do skutku, — na podolskiej właśnie ziemi, w małym miasteczku obok Brzeżan, w Narajowie, powstanie jednak wybuchło. I tak w dwóch tylko miejscowościach, w Chochołowie, na Podkarpaciu i w Narajowie, na Podolu, zagrzmiały wówczas strzały powstańcze, skierowane do Austriaków... Data wybuchu, zmieniana i w różnych okolicach różna, wyznaczona została n. p. w Tarnowskim na 19 II. 1846. Uprzedziły jednak powstańców władze austriackie, wywołując rebelię chłopską i słynną rzeź tarnowską... W naszych stronach nie wiedziano o wypadkach zaszłych w Galicji Zachodniej. Przygotowano atak na Brzeżany. Jeden oddział powstańczy uderzyć miał na Narajów, a po pobiciu kwaterującego tam 6 pułku huzarów, atakować Brzeżany, druga partia zbierała się w Potutorach.

Dzień 21 lutego 1846 był mroźny i śnieżna zawierucha utrudniała zbiórkę*). W karczmie „Krągła" — kilka kilometrów od Narajowa — zebrało się tylko około 60 spiskowych, zamiast spodziewanych 250. Byli między nimi: Teofil Wiśniowski, Franciszek Romański, bracia Stokowscy, Henryk Schmidt, Józef Wysocki, Kamiński (który objął dowództwo), Zygmunt Grochowalski. Przysięgę na wierność Rządowi Powstańczemu odebrał od zebranych Teofil Wiśniowski, komisarz tegoż Rządu. Oczekiwano na wieści od Komorowskiego, dowódcy oddziału potutorskiego. Gdy jednak nic nie było wiadome, a zamieć śnieżna się wzmagała, postanowiono mimo wszystko uderzyć na Narajów. Tymczasem jednak arendarz, Leib Moor, dał znać huzarom o zebraniu w karczmie. Do „Krągłej" podjechał patrol, dostrzeżony jednak przez powstańców i powitany strzałami, cofnął się do Narajowa, zostawiając jednego rannego.

Kamiński tedy ruszył z oddziałem naprzód. Przed miasteczkiem spotkano się z huzarami. Po krótkiej wymianie strzałów — huzarzy uciekli aż do Brzeżan, zostawiając 2 zabitych i kilku rannych. Powstańcy weszli do Narajowa i na rynku odbyli naradę, co począć dalej? Wobec szczupłych sił niemożliwy był atak na Brzeżany. Cofnięto się więc przez Krągłą, tu część rozeszła się, Wiśniowski z częścią poszedł do Pomorzan, gdzie próbował skupić większe siły. Na darmo jednak — powstanie w całym kraju zawiodło. Teofila Wiśniowskiego aresztowali Austriacy w Mamajowie, w złoczowskim; wywieziony on został do Lwowa i tam zawisł na szubienicy.

* * *

W dziejach płomiennego roku 1863-go Tarnopolszczyzna ma swą kartę piękną i chlubną. Gdy w całej Polsce wrzała walka o wolność, Galicja ówczesna ze względów politycznych broni wprawdzie nie podniosła, była natomiast rodzajem kadry i magazynów dla armii powstańczej walczącej w Królestwie. Stąd szli ochotnicy, tu ćwiczyły się oddziały, tu leczono rannych. Rząd austriacki nie bardzo temu i chciał i mógł przeszkadzać, ze względu na nastroje panujące w monarchii. W Tarnopolu n. p. stał załogą pułk huzarów węgierskich, którzy wyraźnie i jawnie sprzyjali i pomagali powstańcom.

W czasie powstania styczniowego cała Polska podzielona była na okręgi, które pełniły wyznaczone sobie zadania. Utrzymywały one przede wszystkim pocztę obywatelską i zbierały podatek narodowy. W Tarnopolu władzę powstańczą reprezentowali dr. Klemens Żywicki, komisarz Rządu Narodowego na miasto i Włodzimierz Baworowski ze Strusowa, komisarz na powiat. Współdziałali oni głównie z oddziałami walczącymi na Wołyniu. Współpraca była tak ścisła, że komenda i biura werbunkowe jazdy wołyńskiej, Edmunda Różyckiego, znajdowały się w Tarnopolu, w „Hotelu Puntscherta", konie stały w zajeździe Mechla Golda przy ulicy Ruskiej, a i we wsiach sąsiednich kwaterowali powstańcy i organizowały się oddziały. We wszystkich poza tym powiatach podolskich potworzono komisariaty powstańcze, w niektórych pracowali nawet specjalni instruktorzy, oficerowie, przygotowujący oddziały do wyruszenia w pole. Takim instruktorem był na przykład w powiatach borszczowskim i husiatyńskim Jan Czarnecki. Aż na Podlasiu bił się oddział powstańczy z powiatu czortkowskiego, liczący 80 ludzi, pod dowództwem Władysława Wróblewskiego. Z innych większych walk powstańców tarnopolskich wymienić należy bitwę pod Kobylanka (6 maja), w której brał udział szwadron kawalerii pod dowództwem płk. Wyleżyńskiego, zorganizowany z powstańców podolskich z okolic Tarnopola, Husiatyna i Czortkowa. Liczniejsze oddziały tarnopolskie walczyły pod Radziwiłłowem, pod Chruśliną, Tuczępami, Tyszowcami... Jeden nawet z uczniów gimnazjum tarnopolskiego, Józef Zbrożek, padł aż pod Miechowem.

Gimnazjum tarnopolskie, dzisiejsze Gimnazjum I., ma swoją osobną kartę powstańczą. Z wyższych klas uczestniczyło w powstaniu 18 uczniów, z których trzech zginęło; Edward Tichy (zmarł z ran pod Narolem), Józef Woliński (pod Chruśliną) i wspomniany już Zbrożek. Kilku było rannych, jednak spis ich napewno nie jest kompletny.

Ale i miasto Tarnopol, jako takie, poparło powstanie uchwałą Rady Miejskiej z dnia 23 lipca 1863 r. Na wniosek Cypriana Latinika i Ludwika Puntscherta, uchwalono 100 guldenów z kasy miejskiej, jako przyczynienie się do kosztów przyjęcia powstańców wołyńskich. Z wdzięcznością więc słuszną wspomina w swym pamiętniku Tarnopol, Jan Burzyński, porucznik jazdy wołyńskiej, która po bitwie pod Salichą, cofnęła się do Tarnopola z końcem maja. Pisze on:

„Miłych wspomnień z Tarnopola nie zapomnę nigdy... Cały Tarnopol przyjmował nas owacyjnie, wszystko wyszło na nasze spotkanie, a piękne panie zasypywały nas kwiatami..."

* * *

Po upadku powstania styczniowego zapanowała w Polsce chwilowo niewiara we własne siły. Zbyt wielką była klęska, zbyt szybko wzrastały militarne potęgi zaborców: Rosji, Niemiec i Austrii, aby nie miało to wywołać w społeczeństwie przewagi ludzi trzeźwych i obliczających materialne możliwości walki. W ostatnich jednak latach XIX wieku, gdy dorosła już młodzież, która klęski 1863 roku nie oglądała własnymi oczyma, ani nie odczuła jej skutków bezpośrednio, — dążenia niepodległościowe odżyły i nowych nabrały sił. Na terenie Tarnopolszczyzny nowy prąd zaznaczył się szczególnie akcjami młodzieży szkolnej, z których najbardziej typową był tak zwany „Proces tarnopolski Borzemskiego i towarzyszy o zdrade stanu", odbyty w Tarnopolu w roku 1895. Za podstawę miał on denuncjacje i dochodzenia policyjne, które między innymi odkryły u jednego z członków Koła Młodzieży w Tarnopolu (J. Szeląga), statut Organizacji i sprawozdanie ze zjazdu jej we Lwowie w r. 1892, w którym takie znalazło się zdanie: „Stajemy jako nieprzejednani wrogowie Prus, Austrii i Rosji... Potrzeba, aby cały Naród stanął na stanowisku irrydenty wobec rządów zaborczych..." Prokurator uznał, że jest to nawoływanie do zbrojnego powstania. Proces tarnopolski odsłonił jednak prawdziwe oblicze społeczeństwa polskiego w Tarnopolszczyźnie. Opinia publiczna stanęła otwarcie i zdecydowanie po stronie oskarżonych. Posłowie do Rady Państwa w Wiedniu wnieśli interpelację. W rezultacie po trzynastodniowej rozprawie, sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych od winy, a prokurator, mimo mocnego oskarżenia i rzeczowych dowodów, nie wniósł sprzeciwu przeciwko wyrokowi. Nic też dziwnego, że wśród tak nastrojonego społeczeństwa, ruch niepodległościowy w pierwszych latach XX wieku, znalazł szybko wdzięczne i podatne podłoże. W pobliskim Lwowie rozpoczął wówczas pracę Józef Piłsudski. W 1908 roku powstał tam Związek Walki Czynnej, a następnie organizacje wojskowe „Strzelec" i „Drużyny Strzeleckie". Z Tarnopolszczyzny pierwsze ruszyły się Brzeżany, Złoczów, Tarnopol. W ciągu kilku lat, dzielących te czasy od wielkiej wojny europejskiej, całe Podole pokryło się siecią oddziałów i innych placówek organizacji niepodległościowych. A gdy 6 sierpnia 1914 roku wyprowadził swoje oddziały z Krakowa Piłsudski, tym razem na ostatni już, szczęśliwy bój, z najeźdźcami, poszli w ich szeregach i strzelcy z Tarnopolszczyzny, — już nie tylko z Brzeżan, Tarnopola, Złoczowa, Czortkowa, czy Brodów, ale i z Jagielnicy, Zaleszczyk, Podhajec, Skałatu, z Tłustego, Płotnicy, Borszczowa i wielu wielu innych podolskich miasteczek i wsi.

*) Stanisław Schnür - Pepłowski: „Życie za wolność". Lwów, 1897. (str. 73 i następne).

Największy pomnik świata

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przygotowują się do uroczystego obchodu wielkiego święta jakie przypada w bieżącym miesiącu w związku z 50-letnią rocznicą ustawienia gigantycznego pomnika „Wolności".

Pomnik ten, stojący u wjazdu okrętów do Stanów Zjednoczonych, wykonany przez wielkiego rzeźbiarza francuskiego Bertholdiego, symbolizuje braterstwo dwu wielkich narodów: Francji i Stanów Zjednoczonych. Do budowy pomnika przyczyniły się społeczeństwa obu narodów: koszt budowy wyniosły około 2.5 miliona franków z czego milion dało społeczeństwo francuskie, półtora miliona rząd i społeczeństwo Stanów Zjednoczonych. Nad ustawieniem pomnika pracował sławny inżynier francuski, konstruktor słynnej wieży paryskiej, Aleksander Gustaw Eiffel, który zbudował do pomnika szkielet żelazny.

Pomnik „Wolności" wysoki na 90 metrów, zbudowany z żelaza i bronzu waży 200 tysięcy tonn. Jest to największa tego rodzaju budowla na świecie, a pojęcie o rozmiarach jej daje to, że w głowie statuy może się pomieścić 40 ludzi, a na tarasie dokoła trzonu jest miejsce na 12 osób. Z tego tarasu rozlega się wspaniały widok na Nowy Jork i port. W nocy pomnik jest oświetlony reflektorami elektrycznymi, które zużywają prądu w ilości około 100.000 kilowatów. Statua „Wolności" jest osobliwością potężną i wspaniałą, wywierającą wielkie wrażenie na przyjezdnych do portu Nowego Jorku.

ALLAN

PRZEJAŻDŻKA PO PRASIE WARSZAWSKIEJ

Co to znaczy premia stolicy?

To znaczy, że każda rzecz. napisana w dzienniku lub tygodniku, wychodzącym w Warszawie, zwraca uwagę całego kraju, zyskuje rezonans nieproporcjonalnie wielki w stosunku do swej wartości.

Warszawa staje się w Polsce tym, czym Paryż jest we Francji — tylko trochę na odwrót. Wiadomo, że patenty na sławę i wielkość uzyskuje się we Francji tylko nad Sekwaną. Ale już Balzac malował tragedie różnych prowincjonalnych znakomitości, które szukając tryumfu w Paryżu, okazywały się zwykle miernotami — wobec wysokiej klasy paryskich wymagań.

W Warszawie jest inaczej: każda przeciętność, sprytnie usadowiwszy się w siodle, zdobywa szybko rozgłos i uznanie. Nie złym tego przykładem jest prasa warszawska, kwitnąca pisarzami, u których nie wiadomo co więcej podziwiać — tupet czy zadowoloną z siebie nieświadomość?

Miła stolica, łatwa, zachęcająca.

Przyjezdny, Krakowianin czy Lwowianin, kupuje w kiosku narożnym parę gazet i parę tygodników. Co też tu oni piszą, ci najlepiej poinformowani, najbliżej stojący itd. Przede wszystkim organ stołecznych pigularzy, „Kurier warszawski", pełen rutyny i szablonów myślowych z połowy zeszłego stulecia. Głównym czynnikiem ożywiającym tę uroczystą gazetę są — nekrologi.

Innym, choć niemniej ciekawym gatunkiem prasy stołecznej, są pisma mentorskie, klepiące w kółko to samo od dziesięciu lat. Np. „Myśl Narodowa", „Robotnik" i „Warszawski Dziennik Narodowy" (dawna „Gazeta Warszawska") mają raz na zawsze ustaloną tematykę i stylistykę polityczną; możnaby bez szkody dla sensu i aktualności tych pism pozmieniać ich treść obecną z tym, co drukowały przed rokiem, przed dwoma laty, przed trzema laty... Zwłaszcza starsi panowie, pracujący w „Myśli N.", „Robotniku" i „Warsz. Dzienniku Nar." odznaczają się niezwykłym talentem i pociągiem do repetycji.

Najbardziej warszawską grupę tworzą pisma, redagowane przez nie-Warszawiaków. Są to: „Goniec Warszawski", „Czas" i „Prosto z mostu", współdziałające ze sobą w ten sposób, że „Goniec" pogania „Czas", aby spadł „Prosto z mostu". W pismach tych uprawia się tak „cienką" robotę publicystyczną, że graniczy ona z niewiedzą tego, o czym się pisze. Czołowym publicystom tych organów trzeba przyznać, że są ludźmi o encyklopedycznej ...ignorancji. Ich snobizm ma w sobie coś budującego, gdyż nawet najmniej obeznani z przedmiotem felietoniści udają, że wszystko jest dla nich proste, jak... rola dziejowa Batorego. W ogóle mają oni skłonność do rewelacyj historycznych, utrzymanych na poziomie wykształcenia szwaczek i fryzjerów (zresztą bez ujmy dla tych pożytecznych zawodów). Z jednej przeczytanej broszury lub popularnego artykułu statyści z „Czasu" i z „Posto z mostu" potrafią wykuć granitową teorię, której najmniejszą wadą jest — sugestywna niedorzeczność. W obydwu bratnich organach pisują „spece" tego typu, co to nauczywszy się czegoś z rana, wieczorem udają, że wiedzieli już od dawna.

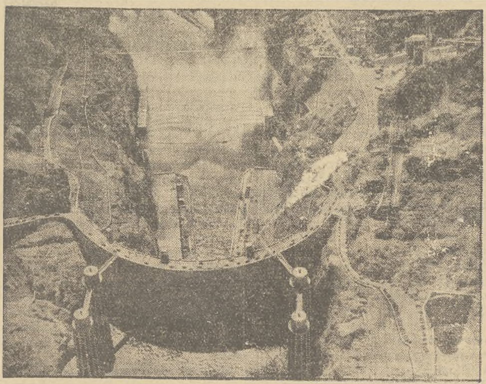
A jak wybornie żonglują faktami, cytatami, datami! Jak zręcznie opuszczają rzeczy niewygodne, jakiś ważny podtytuł, jakąś istotną część zdania cudzego! Jak doskonale rozumieją lapidarność blagi i swobodę „nabierania" czytelników! Wspaniale też uprawiają kunszt wzajemnej adoracji, reklamując swoje talenty, rozum, kulturę i wszystkie cnoty ewangeliczne. Dobra robota, planowa, umiejętna.

* * *

Prasa stołeczna roi się od plotek politycznych, domysłów, wymysłów i pomysłów. Niektóre gazety np. „Goniec Warsz." całą pierwszą stronę zadrukowują samymi „podobno", „jak twierdzą", „nie jest wykluczone" itd. Plotkarze mają swego arcykapłana, którym jest niejaki Regnis z „Naszego Przeglądu" felietonista polityczny, inspirujący zarówno prasę żydowską, jak i część prasy polskiej. Co Regnis napisze dla Żydów, to następnego dnia „Goniec Warsz." albo „Warsz. Dziennik Narodowy" powtarza dla Polaków. Przykro czytać. Przy tym plotka, a często kalumnia, puszczona przez Regnisa rośnie do niebywałych rozmiarów. Obserwując ten proceder, przypominamy sobie rolę Don Basilia z „Cyrulika sewilskiego", w którym Beaumarchais genialnie scharakteryzował rozrost lawiny kalumniatorskiej.

Na zakończenie: „Wiadomości literackie" i „Pion". Wiadomości straciły kredyt wśród czytelników polskich i stały się organem pacyfistycznego „ghetta", tj. żydowskiej burżuazji. „Pion", niezbyt szczęśliwie poczęty, ugina się pod ciężarem grzechu pierworodnego — jest klasycznie namaszczony i bezbarwny.

Na razie tyle.



Ogólny widok największych zakładów wodno-elektrycznych przy nowowybudowanej tamie na rzece Mississipi. O wielkości całego objektu świadczy fakt, że samochody na autostradzie, mieszczącej się na szczycie zapory — wyglądają jak małe insekty

STANISŁAW PILCH

Bibliografia horacjańska

Jako 10-ty tom wydawnictw Tow. Naukowego w Lublinie ogłosił prof. Wiktor Hahn „Bibliografię Horacego w Polsce".

Pracą nad bibliografią o Horacym zajmował się Hahn już za swoich studiów uniwersyteckich. W roku ub. uzupełnił i przejrzał zebrany materiał, przy czym, jak i przy innych swoich pracach bibliograficznych, nie posługiwał się pomocnikami, jak to nieraz bywa przy tego rodzaju wydawnictwach. Korzystał natomiast z wiadomości i szczegółów bibliograficznych, dostarczonych mu przez szereg pracowników naukowych, którym imiennie złożył podziękowanie w przedmowie, informującej czytelników o celach tej pracy i o jej rozplanowaniu na pewne działy, których jest 10.

Materiały, zebrane w bibliografii Wergiliańskiej i Horacjańskiej, świadczą, jak wielki wpływ wywarli obaj poeci rzymscy na kulturę polską. Są zarazem ważną podstawą do dalszych prac w tej dziedzinie, z jakiegokolwiek punktu zechce ktoś do takiej pracy się zabrać.

Bogactwo i różnorodność zebranego materiału nastręczała pewne wątpliwości co do ugrupowania. Układ, przez autora zastosowany, jest zdaniem moim, zupełnie uzasadniony i przejrzysty, o wiele lepszy, niż praktykowany nieraz w podobnych dziełach układ alfabetyczny.

W bibliografii swej o Horacym Hahn zestawił wszystkie znane mu wydawnictwa książkowe, prace, artykuły, przekłady wydobyte z czasopism i dzienników, do których miał dostęp, od wieku XV do r. 1935, a w uzupełnieniach sięgnął nawet do początków r. 1936.

Orientację w zebranym materiale ułatwiają trzy spisy, zamieszczone na końcu książki.

Ten cennik podręcznik powinien się znaleźć w bibliotekach jako walny środek pomocniczy w pracy nad Horacym i jego recepcją w Polsce. Niezawodnie cieszyć się będzie zasłużonym uznaniem.

Prof. Zdziechowski laureatem Wilna

Jury, powołane przez Związek Literatów Wileńskich pzyznało jednogłośnie doroczną wileńską nagrodę literacką im. Filamatów prof. Marianowi Zdziechowskiemu, b. rektorowi U. S. B. za całokształt działalności literackiej i w uznaniu szlachetnej pracy całego życia.

Prof. Marian Zdziechowski urodził się w r. 1861 w ziemi mińskiej. Studiował w Petersburgu, Dopartcie i Krakowie. W r. 1889 obejmuje katedrę literatury powszechnej czasów nowszych na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1901 zakłada w Krakowie klub słowiański i jego organ „Świat Słowiański". W r. 1902 wybrany zostaje członkiem-korespondentem, a w r. 1908 członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. W r. 1919 powołany zostaje na katedrę historii literatury powszechnej Uniwersytetu S. B. w Wilnie, gdzie też przez kilka lat pełni funkcję rektora.

Pierwsze prace prof. Zdziechowski drukuje od r. 1882 w czasopismach. W r. 1888 ukazuje się większa jego praca p. t. „Mesjaniści i Słowianofile". „Szkice z psychologii narodów słowiańskich". Następnie ukazują się kolejno: „Byron i jego wiek" (1894—97), „Szkice literackie" (1900), „Odrodzenie Chorwacji w wieku 19-tym" (1902), „U epoki mesjanizmu" (1912), „Wizja Krasińskiego" (1912), „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa" (1915), „Wpływy rosyjskie na duszę polską" (1920), „Europa, Rosja, Azja" (1922), „Napoleon 3-ci" (1931) etc.

Fr. Skoryna — pierwszy drukarz wileński

W roku bieżącym przypada 450-letnia rocznica urodzin Franciszka Skoryny, pierwszego drukarza wileńskiego. Wilno bowiem już w 1525 roku notuje pierwszy swój druk, w parę dziesiątków lat po Krakowie, a kilkadziesiąt przed Moskwą.

Dr. Franciszek Skoryna rodem z Połocka, który był Białorusinem, w poszukiwaniu wiedzy wywędrował do Krakowa, a potem do Padwy i zdobył dwa doktoraty: nauk wyzwolonych oraz lekarskich. W Pradze czeskiej Skoryna założył własną drukarnię, w której — z pomocą materialną mieszczaństwa wileńskiego wydrukował w latach 1517—1519 Biblię we własnym przekładzie na język białoruski. Następnie przeniósł drukarnię swoją do Wilna, zapoczątkowując w ten sposób drukarstwo na Wschodzie Europy (r. 1525); z Wilna bowiem dotarła sztuka drukarska w kilkadziesiąt lat później do Moskwy oraz na Ukrainę.

W Wilnie Skoryna kontynuował pracę wydawniczą, ze względu jednak na trudności finansowe musiał przerwać pracę dla „dobra pospolitego" i udać się na emigrację.

Postać tego wybitnego humanisty i działacza kulturalnego oddawna przykuwała uwagę Białorusinów, którzy w roku bieżącym urządzili w Wilnie i na prowincji szereg prelekcyj poświęconych Skorynie.

Białoruskie Tow. Naukowe zwróciło się do prezydenta m. Wilna z memoriałem, proponując upamiętnienie pierwszego drukarza wileńskiego drogą nadania jego imienia jednej z ulic wileńskich. Rada Miejska sprawy tej jeszcze nie omawiała.

450-lecie urodzin Skoryny znalazło oddźwięk i na prowincji, tak np. Gródek nadał już z własnej inicjatywy imię Skoryny swej głównej ulicy.

ORFEUSZ I EURYDYKA

(Z P. Ovidiusa Nasona „Przemian")

Przez bezmiary eteru szaty złocistemi
Odziany, zmierza Hymen[1]) do Cykonów[2]) ziemi,
Gdzie go głos Orfeusza niepotrzebnie wzywa.
Przybył — lecz z nim nie jawi się wróżba szczęśliwa
Ani radość na licach, ni weselne hymny.
Nawet pochodnia, którą trzymał, pryska, dymny
Męt ścieląc i — choć macha nią — ogniem nie płonie.
Gorszy jeszcze był koniec: bo gdy w Najad[3]) gronie
Po murawie przechadza się młodziutka żona,
Pada martwa, przez węża w piętę ukąszona.
Wieszcz tracki, dawszy ujście serdecznej żałobie
Na ziemi, pragnie cieniów świat pozyskać sobie
I wejściem przy Tenarum[4]) do wód Styksu zdąża.
Zwiewny tłum zmarłych, grobem uczonych[5]), okrąża
Idącego... Przed Persefoną wreszcie staje
I królem, co te smętne w mocy dzierży kraje.
Tutaj przy wtórze strun tak śpiewa: „O bogowie
Podziemi, dokąd wszystko wraca, co się zowie
Śmiertelnem! jeśli wolno, bez fałszu żadnego
Rzec prawdę: wiedzcie — nie przyszedłem tu dlatego,
By ujrzeć mroczny Tartar, ani by się kusić
Trzy żmijowe gardziele Cerbera przydusić:
O żonę chodzi mi: wsączył w nią wąż truciznę,
Która przecięła życie jej, młodością żyzne.
Chciałem i próbowałem zmódz boleść, co gniecie...
Zwyciężył Amor. Znany jest ten bóg na świecie —
Czy i tu włada — nie wiem — pewnie i tu włada
Bo jeśli prawdą jest, co o porwaniu gada
Stara wieść: i was złączyła miłość. Na ten, trwogi
Pełny świat, na przepastne i milczenia rozłogi,
Na ogromne Chaosu błagam was tajniki
Zwróćcie przedwcześnie zgasłe życie Eurydyki!
Wszyscy do was należym i po krótkiej zwłoce
Wcześniej czy później — w jednej znajdziem się pomroce.
Zdążamy wszyscy tam, tam naszej kres podróży...
I wy nad rodem ludzkim władacie najdłużej.
I ona, gdy przeżyje czas swój, będzie wasza!
Nie o dar — lecz o korzystanie zeń was się upraszał
A jeżeli ją łaską los nie udaruje —
I ja nie wrócę: niech was śmierć dwojga raduje".
Gdy tak mówił... a struny wtórowały drżące,
Płakały blade duchy i uciekające
Fale poniechał Tantal[6]) i koło Iksjona[7])
Zdjęła drętwa, wątroby nie szarpały z łona
Ptaki[8]), nie tknęła wiadra żadna z Belid grona[9]).
I ty także Syzyfie[10]), na swej siadłeś skale.
Wtedy to poraz pierwszy pieśni owej żale
Zwilżyły — jak wieść niesie — i Eumenid lica[11]).
Nie może się tym prośbom króla połowica
Oprzeć, nie oparł się też i sam król podziemi.
Wołają Eurydykę. Z cieniami nowemi
Była... podchodzi zwolna: rana jej dokucza...
Bierze ją mitrz z Rodypy[12]) z prawem, co poucza:
Niech nie patrzy wstecz, póki z Awernu pustaci
Nie wynijdzie... inaczej — łaski dar utraci. —
Poprzez nieme milczenie, poprzez mgły ponure
Stroma mroczna ścieżyna prowadzi ich w górę.
I już powierzchni ziemi dosięgali prawie,
Gdy mąż, żądny widoku żony i w obawie,
Czy nie znikła, obrócił głowę... w tejże chwili
Eurydyka przepada... daremnie się sili,
Wyciągając ramiona, nieszczęsna kobieta
Ująć go: tylko wiotką mgłę powietrzną chwyta
A konając powtórnie, na męża ni trocha
Nie żali się: czyż żalić się ma, że ją kocha?
Ostatnie: żegnaj! rzekła. On ledwo dosłyszy...
I znowu w tej, co była, pogrąża się ciszy...
Orfeusz widząc, że mu drugi raz umiera
Żona, zdrętwiał jak ów, co trzy szyje Cerbera —
Z łańcuchem na środkowej — ujrzał: z przerażenia
Zanim zdołał ochłonąć, w skałę się przemienia.
Lub jak Olenos[13]), który winę przyjął na się,
Jak ty, biedna Leteo[13]), zbytnio swojej krasie,
Ufająca... dwa serca, najwierniejsze ongi!
Dziś was na rośnej Idzie dwa skalne posągi..
Daremnie błagał, chcąc się przeprawić z powrotem:
Nie pozwolił przewoźnik. Przez siedem dni potem
Trwał mimoto na brzegu niechlujny, bez jadła.
Żując łzy, ból i troskę, która go obsiadła.
Aż z jękiem, że u piekieł bóstw niema litości.
Uszedł, chroniąc się na Rodopy wyniosłości
I na Hemus[14]), na którym wiatr północny gości.

Przełożył ARTUR ĆWIKOWSKI

[1]) Bożek małżeństwa; [2]) lud tracki nad rzeką Hebrem (obecnie Marycą). [3]) nimfy rzeczne; [4]) pieczara w pobliżu przylądka Tenarum (ob. Matapan), któręsdy miało być wejście do piekieł; [5]) duszom, nieuczczonym na ziemi pogrzebem, nie wolno było przekraczać Styksu; [6]) dręczony pragnieniem i głodem, nie mógł ani zaczerpnąć wody, w której stał, ani urwać owoców wiszących tuż nad jego głową; [7]) za karę wpleciony w wiecznie się obracające koło; [8]) Tityos, któremu sępy wydzierały wątrobę; [9]) skazana na ciągłe napełnianie kadzi z dziurawem dnem; [10]) musiał pchać w górę kamień, zawsze staczający się na dół; [11]) boginki zemsty; [12]) góry w Tracji — mistrz Rodope: Orfeusz; [13]) dokładnicj nieznany mit. Zdaje się, że Letea obraziła bogów i za to z mężem Olenosem, który wziął na siebie winę, została zamieniona w skały na górze Ida; [14]) góra w Tracji.

ŚMIERĆ ORFEUSZA

(Z P. Ovidiusa Nasona „Przemian")

A podczas kiedy taką pieśń[1]) wieszcz tracki śpiewa,
Wiodąc za sobą głazy zwierzęta i drzewa,
Dziewki z szczepu Cykonów[2]) — dzikich zwierząt skóry
Oszalałe ich piersi kryją[3]) — z szczytu góry
Dosłyszą, jak Orfeusz dźwięk strun łączy z głosem...
W tem jedna z nich, rozwianym potrząsając włosem,
Zakrzyczy: „Oto ten, co drwi z nas!" i bezwłocznie
W spieczone usta pieśniarza miota swoją włócznię,
Która — liśćmi spowita — robi znak bez rany.
Pociskiem drugiej kamień jest: ten zaś wysłany
Już w locie dźwiękiem głosu i liry złamany,
U stóp mu legł... niby się za zuchwałość korzy...
Ale dalej się atak bezpamętny sroży,
Gdzie ster dzierży Erynis[4]), obłąkana gniewem.
Wszystkie pociski dałyby się skruszyć śpiewem,
Gdyby frygijskie surmy kręcone i wrzaski
Okropne i huczenie bębnów i oklaski
I bakchiczne rozjęki cytry nie zgłuszyły.
Wtedy dopiero głazy się zarumieniły
Krwią wieszcza: niesłyszana pieśń — nie miała siły!
Teraz ptactwo, od dźwięków jeszcze senne, w strzępy
Rwą Menady[5]), rzucają się w zwierząt gromady,
Na wszystko, co głosiło Orfeusza sławę.
Potem, ku niemu ręce swe zwracając krwawe,
Napadają jak ptaków rój na zabłąkaną
We świetle dziennem sowę napada. Tak rano
Na arenie staje się pastwą psiarni jeleń.
We wieszcza wszystkie godzą... godzi w niego zielen
Tyrsów[7]) — nie na cel taki miały one służyć!...
Te biorą bryły ziemi, owoc znów chcą użyć.
Konarów drzew, tam zaś się miot kamieni mrowi.
A oto (by pocisków nie brakło szałowi)
Orały woły glebę i znojąc się w pracy
Dla plonu, muskularni kopali wieśniacy
Twardą ziemię. Ujrzawszy, że zbliża się tłuszcza,
Każdy z nich pracy swojej narzędzie opuszcza
I ucieka...
Chwyta je w ręce niewiast zdziczała gromada,
Woły, grożące rogiem, rozdziera, przypada
Do wieszcza... A on dłonie wyciągnąwszy, błaga —
Pierwszy raz bezskutecznie: nic śpiew nie pomaga.
Mordują go zbrodniarki... i — o, Jupiterze! —
Usta, których pieśń każde rozumiało zwierzę
I każdy głaz odczuwał uleciała dusza...
Płaczą po tobie smutne ptaki, boleść wzrusza
Zwierzęta... twarde głazy, lasy, co za toba
Szły, płaczą teraz... drzewa okryte żałobą,
Zrzuciły liście z żalu i łzami podobno
Wezbrały rzeki... w czerń się przybrały żałobną
Najady i Dryjady[8]), rozpuściwszy zwoje
Włosów. Członki — tu i tam... Fale, Hebrze[9]), twoje
Niosą głowę i lirę... i podczas gdy rzeka
Toczy je — dziw! — bo na coś ta lira narzeka
Narzeka martwy język... a wtór brzegi dają.
I już z rodzimej rzeki na morze spływają
I na brzeg metymnejskiej Lesbos[10]) opadają.
Tu ku twarzy i mokrym włosom u wybrzeża
Obcego rozrzuconym, wąż okrutny zmierza.
Zjawia się jednak Febus[11]) i właśnie w tej chwili,
Gdy żmij otwarłszy paszczę, ukąsić się sili,
Stęża ją w głaz: stwardniał na głaz pysk rozdziawiony.
— — — Cieniem schodzi pod ziemię i poznaje strony,
Które widział poprzednio. Po zbawionych ziemi
Szuka... znalazł ją... objął ramiony żądnemi.
I teraz się tych dwoje jużto wspólnie wiedzie.
To ona idzie przed nim, to znów on na przedzie.
Za żoną się oglądać może najswobodniej...
Ale takiej przepuścić nie mógł Lyeus[12]) zbrodni!
Boleje, że ten zginął, co go czcił najgodniej:
I już kobiety trackie wśród leśnych gałęzi
— Wszystkie — co zbroczyniły — kręty korzeń więzi,
Bóg bowiem palce nóg ich wyciągnął, wydłużył
I tam, gdzie która stała, w głąb ziemi zanurzył.
Jak ptak, którego ujął w sieć podstęp ptasznika,
Czując, że sieć ta nogę ściska mu, zamyka,
Bije w skrzydła, miotaniem zacieśniając sidła,
Tak i niewiasty owe z miejsca, gdzie je trzyma
Ziemia, chcąc uciec w strachu — lecz ucieczki niema!
Szarpią się: twardy korzeń szarpiących się ima.
Patrzą, gdzie palce, nóg swych, paznokci szukają:
A tu się smukłe łydki w drewno przemieniają...
Chce się która uderzyć w piersi — bo rozpacza:
Uderza w drzewo, w drzewo pierś się przeistacza,
Drzewem są barki; każde wyciągnięte ramię
Wziąłbyś za gałąź — i wiedz: ten osąd nie kłamie.

Przełożył ARTUR ĆWIKOWSKI

[1]) Pieśń o Wenerze i Adonisie; [2]) lud tracki; [3]) uroczystości ku czci Bakchusa odznaczały się rozpasanym szałem; [4]) boginka zemsty; [5]) Bakchantki; [6]) przedstawienia w cyrku rozpoczynały się rano walkami zwierząt; [7]) laski, owinięte bluszczem lub winnem gronem, niesione przez uczestników uroczystości bakchicznych; [8]) boginki rzeczne i drzewne; [9]) rzeka w Tracji (Maryca); [10]) wyspa na morzu Egejskim, tu nazwana „metymnejską" od stolicy swej, Metymny. [11]) bóg słońca i poezji; [12]) Bakchus.

O NOWEJ PISOWNI

Sprawa nowej pisowni nie przestaje interesować szerokich kół publiczności, młodzieży szkolnej i „speców" prasowych, sięjących często nieporozumienia. Bardzo słuszny artykuł na ten temat umieścił w jednym z tygodników warszawskich, Karol Irzykowski, członek Komitetu ortograficznego. Irzykowski pisze:

Reforma ortograficzna wchodzi od 1 września w życie, — wchodzi posztúrkiwana i potrącana. Raz dlatego, że jest pisownią oficjalną, a każdy chciałby mieć swoją prywatną. Po wtóre dlatego, że prasa w okresie przygotowywania nowej pisowni nie spełniła swego obowiązku: zabawiała się dzikimi plotkami o tym, że Komitet Ortograficzny chce nam wbić „nuż w bżuh", gderała a nie informowała, nie dotrzymywała kroku obradom Komitetu. Wychodziły biuletyny, którymi się ogół nie interesował, wciąż wracając do kwestii, czy będzie się pisało „fhut". Plotka i kawał — to serce naszej opinii. A teraz krzyk i spóźnione żale.

Następnie autor rozprawia się z ignoranckimi zarzutami rozmaitych zwolenników pisowni fonetycznej („pisać tak, jak się mówi"), przytaczając wyjątki z dyskusji w tej sprawie na posiedzeniach Komitetu ortogaficznego. Pisownia nie może być wyłącznie fonetyczna, musi się ona opierać także na zasadach: tradycji, etymologii i morfologii.

W dalszym ciągu wywodów Irzykowskiego czytamy:

Źle się stało, że tych sprawozdań (sc. Komitetu ortograficznego) nie wydano osobno lub razem z Przepisami P. A. U., w ogóle, że Akademia nie zstąpiła ze swego cokołu i nie obwieściła narodowi, nie tylko: co, lecz i dlaczego. Taki wykład, utrzymany w formie nie nazbyt popularnej, nie byłby zaszkodził. Lecz nasze akademie są zbyt arystokratyczne. Ukazał się wprawdzie przytoczony powyżej podręcznik prof. Nitscha, przewodniczącego Komitetu, jedyny, który zawiera nadprogramowe uwagi zasadnicze, ale i on nie czyni zadość westchnieniom ogółu: objaśniajcie, uczcie, dlaczego tak a nie tak! Podręcznik prof. Nitscha może dać sporo cennych wskazówek fachowcom, ale skąpy jest właśnie przy kwestiach, które laików najbardziej pasionują. Prof. Nitsch przemawia jakby do posłusznych studentów, a tu trzeba łopatą nie tylko do głowy, ale i czasem dać po tyłku.

Nowa zmiana pisowni jest dobra, potrzebuje tylko niektórych uzupełnień i korekty w pewnych szczegółach — cytuję tu zdanie p. Piwińskiego. Korekta dotyczyłaby głównie działu rozdzielnego i łącznego pisania grup wyrazowych. Np. *potem, przytem, zatem, przedtem* nie powinny by być wyjątkami, lecz pisać się według reguły głównej przez *y*, tak jak tego chciał Kryński. Na tych tak często używanych partykułach najlepiej by się demonstrowało władztwo ypsilonu — wzgląd pedagogiczny, te cztery wyjątki są tak masywne, że przygniatają całą regułę. — Następnie — to może także inteligencki skrupuł — rażą mnie formy: *subiektywny, obiektywny*, gdy inny wyraz od tego łacińskiego źródłosłowu będzie miał *j*: *projekt* (i zapewne też *introjekcja, ekstrajekcja* obok *iniekcji*). Chodzi tu o kilka ważnych terminów filozoficznych, w każdym języku europejskim tak samo pisanych. *Subiekt* i *obiekt* upodobniono do pisowni: obieg, obiecywać, skrobiąc: była to konsekwencja zasady, żeby nie robić trudności ludziom nie znającym obcych języków. Można by jednak uratować w tych terminach jotę, gdyby odpowiednie przedrostki łacińskie (*sub* i *ob*) dodać do listy przedrostków, po których się pisze *j* (str. 22 *Przepisów*): *objawić, odjechać* itd. Co prawda wtedy potrzeba by do takich wyjątków wcielić takie wyrazy jak: *adiunkt, adiacenci, koniunktura, koniugacja* i w liście przedrostków uwzględnić także *ad* i *kon*. Nie upieram się jednak przy tej zmianie, bo dla całości systemu warto już poświęcić te dwa terminy ku zmartwieniu filozofów. a za to ma się powrót do łaciny i do pisowni naszych pradziadków.

Ponieważ Komitet jeszcze się nie rozwiązał i nad szczegółami pracować ma jeszcze prawo, można się spodziewać, że jeszcze to i owo weźmie na warsztat, — jak to zresztą było przewidziane. Może to się stać np. za pół roku, po poczynieniu definitywnych spostrzeżeń. Na pewno będą ludziska się cieszyć: O znowu drzewo wypuszcza liście! — ale tym się krępować nie trzeba.



Melancholia jesiennego krajobrazu

Kronika kulturalna

PRZED WYSTAWĄ PLASTYKÓW POLSKICH W HELSINGFORSIE. Zapowiedziana na dzień 24 października wystawa Plastyków Polskich - Studentów warszawskich szkół artystycznych, wzbudziła żywe zainteresowanie prasy fińskiej, która wystawie tej poświęca liczne wzmianki. — Wystawę organizuje sekcja fińska P. A. Z. Z. M. „Liga", oraz akademickie Koło Fińsko - Polskie pod protektoratem ministrów Oświaty Polski i Finlandii.

MUZYKA POLSKA ZAGRANICĄ. — „Halka" Moniuszki ukaże się w berlińskiej Operze państwowej w połowie listopada. Inscenizację powierzono gen. intendentowi Opery hamburskiej Strohmowi, który wprowadził „Halkę" na scenę opery hamburskiej. W bieżącym sezonie balet K. Szymanowskiego „Harnasie", który osiągnął tak wielki sukces w Operze Paryskiej, wystawiony będzie w operze hamburskiej i zuryskiej.

NOWE ODKRYCIE W BISKUPINIE. Przedostatni dzień prac wykopaliskowych na półwyspie, przyniósł wielką niespodziankę w postaci furtki drewnianej, znalezionej w przedsionku domu Nr. 37. Furtka, nieznacznie uszkodzona, ma 1.27 m. wysokości i 1.10 m. szerokości. Wykonano ją z cienkich drążków, plecionych na ramie drewnianej, złożonej z trzech pomniejszych drążków. Większą ramę w rodzaju kraty, znaleziono już w roku ubiegłym, nie była ona jednak wypiatana. Znaleziona furtka liczy co najmniej 2.500 lat.

GONZAGUE TRUC

UPOMINEK DERWISZA

Nowela — tłum. M. O.

Działo się to w owych odległych czasach, kiedy derwisze i czarodzieje, wspomagani złośliwymi „dżinami" płatali wiernym wyznawcom Mahometa diabelskie figle.

Kadar-Halif nie troszczył się jednak o ich sidła. Syn kupca, wdrożony od chłopięcych lat do handlu, ustawiał w swoim skarbcu, jeden za drugim, ciężkie worki złota. Dwadzieścia piękności o płomiennych źrenicach, o ustach jak szkarłatne kwiaty, złączone z Kadarem węzłem małżeńskim darzyło go szacunkiem i pieszczotami. Słudzy szczodrobliwego pana całowali na klęczkach jego sandały, na znak pokory i przywiązania. Aiana, czcigodna matka była również nieustannym źródłem radości dla Halifa, umiała bowiem w niezwykle pięknych słowach wyrażać dumę matczynego serca z posiadania takiego syna. Kadar-Halif był człowiekiem szczęśliwym. Jego wydatny, okrągły brzuszek był zawsze syty, a oparte na nim liczne podbródki, podskakujące w takt niefrasobliwego śmiechu, zdawały się potwierdzać słodycz jego istnienia.

Pewnego razu Kadar-Halif udał się w podróż do Marokka, dokąd wzywały go interesy. Tusza nie pozwalała mu dosiadać rumaka, nie lubił również kołysania na grzbiecie wielbłąda; długouchy Zani, głupi lecz wierny osioł był ulubionym wierzchowcem pana. Po kilku godzinach jazdy podróżny stanął pod murami miasta, położonego jak bukiet kwiatów u stóp Atlasu. Zani wyprzedzał inne osły, zaś mijały go wielbłądy, obładowane ciężkimi koszami daktyli. Na rynku, torując sobie drogę wśród biało odzianej ciżby, kupiec dotarł do szeregu kołków, do których przywiązywano zwierzęta. Tutaj oddał Zani'ego pod opiekę znajomego żebraka, sam zaś zbliżył się do grupy ciekawych, przyglądających się widowisku.

Pomiędzy stosami owoców granatu a koszami świeżych oliwek rozgospodarował się Ismahal, zaklinacz wężów i wróżbita, głoszący się Ismahalem „mędrcem", pozostającym w bezpośrednim kontakcie z wielkim Allachem. Mędrzec nie był snać hojnie wynagradzany przez Wszechpotężnego za swą wierną służbę, gdyż ciało jego, brudne i wychudłe, podobnie jak broda, rojąca się od robactwa, przedstawiało obraz nędzy i zaniedbania. Nie bacząc na to, obecni przyglądali się z zachwytem tańcowi wężów, cudownie falujących w takt fujarki derwisza. Od czasu do czasu mędrzec odkładał instrument i mruczał niewyraźnie słowa, rzekomo prorocze. Gdy po skończonym przedstawieniu gawiedź zaczęła się rozchodzić, zaklinacz wężów zamknął swoich pupilów w koszyku i zbliżywszy się do Halifa szepnął mu na ucho:

— Sidi, wszechmocny Allach oświecił mnie, że z tobą właśnie, a nie z kim innym winienem podzielić się moim wielkim odkryciem. Królewski to jest towar, który ci proponuję. Allach obdarzył mnie zdolnością czytania w myślach wszystkich ludzi, którzy się do mnie zbliżają. Za gościnę i zaszczyty zobowiązuję się wrażenia, które się z łaski wszechpotężnego rodzą się w mej głowie, komunikować twojemu mózgowi, panie. Ilekroć znajdę się przy twym boku, serca śmiertelnych nie będą miały przed tobą tajemnicy.

Jakkolwiek nieufny, Kadar-Halif postanowił przyjąć usługi derwisza, po uprzednim jednak wypróbowaniu jego prawdomówności. Tego samego dnia miał odbyć ważną konferencję z kupcami: gdyby mu się udało poznać ich myśli, mógłby z łatwością i korzystnie dobić targu.

Zaledwie przestąpił w towarzystwie przystojnie odzianego mędrca próg marmurowej sali, przekonał się, że nie został okłamany. Jasno jak na dłoni malowały się na twarzach obecnych uczucia, przepełniające ich serca. W lot zorientował się Kadar jaką cenę winien postawić za swój towar. Nigdy nie zrobiłby tak świetnego interesu, gdyby, jak w otwartej księdze, nie czytał w myślach przyjaciół.

— Chwała Allachowi! — zawołał rozpromieniony i bogatszy o parę ciężkich sakiewek, opuszczając marmurowy pałac. — Będziesz, o mędrcze, najpierwszym u mnie gościem. Moje małżonki wyhaftują ci królewskie szaty, a słudzy całować będą ślady twoich stóp. Nie ma zaszczytu, któregobym ci poskąpił!

Dosiadłszy Zaniego, kupiec pomógł Ismahalowi usadowić się przed sobą. Pragnąc co prędzej pochwalić się swoją zdobyczą, popędzał wierzchowca:

— Pospieszaj, leniwy wieprzu! — wołał niecierpliwie. — Czy nie wiesz, jak dostojnego gościa niesiesz na swym parszywym grzbiecie? Nuże, do domu!

Wówczas powtórzył się cud. Zani strzepnął pogardliwie uszami i wydał głośne „i-ha-ha!", na które kiedy indziej jego pan nie zwróciłby uwagi. Ale obecność czarodzieja natchnęła grubasa po raz wtóry jasnowidzeniem. Okrzyk „i-ha-ha" był w oślim języku głośnym wybuchem śmiechu:

— Cóż za osioł z tego, co śmiał mnie nazwać wieprzem! — pękał ze śmiechu Zani. — Pragnie bym go zaniósł czym prędzej do domu, aby się dowiedział, że Zailam, jego ulubiona małżonka śni o pewnym młodzieńcu, którego ze stajni obserwuję co wieczór skradającego się pod weranda i że dziewiętnaście pozostałych żon pokpiwa zeń, zwąc go między sobą obmierzłą górą sadła; że jego matka, Aiana płacze co noc nad tym brakiem uszanowania dla jedynaka-niedołęgi; że słudzy okradają go co się zmieści, a Fatina, jego ostatnia narzeczona przysięgła, że raczej zadusi potwora, niż zgodzi się dzielić z nim łoże. Co za osioł z niego, że dobrowolnie zrywa zasłonę, którą w swej dobroci Allach położył mu na oczach!

Oblany zimnym potem, nieszczęsny Kadar-Halif uchwycił przyjaciela „dżinów" jak szczeniaka za kark i odrzucił precz, w oblaną księżycowym blaskiem noc afykańską.

KRONIKA WYSTAW SZTUKI

W okresie powakacyjnym, zamknięto w Paryżu 4 września wystawę Cezanne'a, w Zurychu zaś otwarto wystawę szwajcarskiego malarstwa klasycznego i romantycznego. Razem z „dziewiętnastą wystawą narodową" w Bernie, wystawa ta pozostaje w związku z międzynarodowym zjazdem historyków sztuki w Bazylei, który trwał od 31 sierpnia do 9 września b. r. — w Londynie, w październiku, nastąpi otwarcie wystawy sztuki francuskiej dziewiętnastego wieku. Galerie prywatne Ameryki i Europy użyczą w tym celu swych eksponatów. Między innymi, także Louvre dostarczy 5 obrazów.

W Polsce sezon wystawowy rozpoczął się również w Muzeum Narodowym w Warszawie, zakończono wystawę obrazów i szkiców Jana Ciąglińskiego, art. mal. polskiego, zmarłego w Petersburgu w r. 1913.

W Pałacu Sztuki w Krakowie, trwa wystawa dzieł Stanisława Szukalskiego i jego szkoły, zwanej „Rogate serce". Wystawa zawiera około 600 dzieł, w tym 60 rzeźb. Przybyłym na otwarcie wystawy dostojnikom, udzielał objaśnień St. Szukalski, kładąc główny nacisk na omówienie sprawy projektowanej przez siebie krypty Marszałka Piłsudskiego, t. zw. Duchtyni.

Muzeum Narodowe im. króla Jana III. we Lwowie zakupiło obraz Janusego Suchodolskiego, żołnierza wojen napoleońskich, p. t. „Przejęcie Napoleona przez Berezynę w r. 1812" i od września b. r. udostępniło go zwiedzającym.

W tych dniach nastąpiło, względnie nastąpi otwarcie wielkiej reprezentacyjnej wystawy „Sztuka, kwiaty, wnętrze" w Poznaniu. Udział w wystawie biorą: Stow. Plastyków, Związek Zawod. Art. Plastyków, artyści zaproszeni w liczbie 40-tu, Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej i Grupa „Ład". Wystawiono około 750 eksponatów z wszystkich działów sztuki.

Komisarz działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu na r. 1937, p. Lech Niemojewski, wybierze na tej wystawie materiał, jaki mógłby dać Poznań na wystawę paryską.

Konkurs na afisz polski, rozpisany przez Polski Związek Turystyczny w Krakowie, przy poparciu zarządu miejskiego, opiewa na projekt afisza, propagującego Kraków, a przeznaczonego wyłącznie za granicę. Forma afisza ma być dostosowana do przyjętych ogólnie form 100 X 70 cm. Projekt należy zaopatrzyć godłem i do przesyłki dołączyć zaklejoną kopertę, zawierającą wewnątrz nazwisko, imię i adres artysty i nadsyłać pod adresem: Polski Związek Turystyczny w Krakowie, ul. Lubicz 2/4. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 5 listopada b. r. o godz. 12 w południe.

Nagrody wynoszą: I — zł. 700. II — zł. 400 i III — zł. 200, które będą bezwzględnie wypłacone.

Zamierzenia Instytutu Propagandy Sztuki, ogłaszane ostatnio w prasie, realizują się w następującym porządku: Inauguruje VI. sezon wystaw I. P. S., wystawa prac malarskich L. Janowskiego, K. Mackiewicza i W. Zawadowskiego, prac graficznych Stef. Mrożewskiego i L. Tyrowicza, oraz rzeźba Jana Szczepkowskiego. Otwarcie tej wystawy dokonał naczeln. wydz. Sztuki Min. W. R. i O. P. dr. W. Zawistowski. Wystawa trwać będzie do 22 października b. r.

Po tym nastąpi pokaz prac Szkoły Warszawskiej i Grupy Czwartej, t. j. uczniów Pruszkowskiego, dalej Marka i Jacka Żuławskiego. Pokaz ten trwać będzie od 24 paźdz. b. r. — do 16 listopada. Nie jest wszakże pewnym, czy wystawy tej nie zastąpi wyst. współczesnej sztuki niemieckiej, która zakończyłaby się około 20 listopada.

Trzecia wystawa prac zgłoszonych, odbyłaby się od 21 listopada do 13 grudnia b. r. Byłaby to niezmiernie interesująca wystawa rzeźby Augusta Zamojskiego, obrazów Kamila Witkowskiego, grafiki T. Kulisiewicza, oraz grafiki francuskiej współczesnej: Laboureur'a, Gromaire'a, Goerg'a, Treslaut'a i Dubreuil'a.

Lecz największą atrakcją sezonu będzie w grudniu druga Międzynarodowa Wystawa Drzeworytu, do której przygotowania już się rozpoczęły. Zaproszenia i formularze, rozesłane we wrześniu, rozpatruje Komitet Przygotowawczy Ipsu. Termin nadsyłania po 4 drzeworyty na tę wystawę, skończył się 1 paźdz. b. r.

Wreszcie w lutym 1937, przygotowuje Ips ogólnopolski Salon Rzeźby. Komisja organizacyjna, w której skład weszli p. p.: J. Below, T. Breyer, X. Dunikowski, A. Karny, H. Kuna, M. Lubelski, S. Ostrowski, Z. Otto, J. Szczepkowski, F. Strynkiewicz, Z. Trzcińska-Kamińska i E. Wittig, zwraca się już teraz do ogółu rzeźbiarzy z prośbą o przygotowanie prac na tę lutową wystawę rzeźbiarską.

Formularze zgłoszenia na Salon wydaje biuro I. P. S. Warszawa, ul. Królewska 13 na żądanie osobiste lub listowne.

Pod koniec obfitej kroniki dzisiejszej podamy jeszcze najnowsze polskie wydawnictwa z dziedziny sztuki. A więc staraniem Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych ukazała się obficie ilustrowana książka dr. M. Tretera, docenta Uniw. J. Piłsudskiego, informująca Włochów w sposób zwięzły o rozwoju malarstwa Polskiego od czasów St. Augusta po dzień dzisiejszy, p. t. „La Pittura Polaca Contemporanea". Prócz tekstu i 66 reprodukcyj, książka ta zawiera wykaz artystów polskich, którzy brali udział w międzynarodowych wystawach sztuki w Wenecji (Biennale), w liczbie 138.

Nakładem „A. R." ukazała się po francusku broszura monograficzna „Haus Arp" w opracowaniu Jana Brzękowskiego, ilustr. 10 planszami.

Jest to pierwsza broszura z cyklu monografij plastyków-modernistów. Następną będzie monografia Van Dongerloo. Grupie „A. R." zawdzięczamy jedyną w Polsce galerię europejskich malarzy-modernistów, takich, jak Picasso, Brague i in., znajdującą się w Muzeum Miejskim w Łodzi.

J. K. ST.

Ochrona przyrody na Śląsku

Stan prac zmierzających do ochrony i zachowania rodzimej szaty roślinnej, świata zwierzęcego oraz krajobrazu na terenie woj. śląskiego przedstawia się następująco:

Prace rozpoczęto w r. 1930. Idzie ona w różnych kierunkach i zmierza do ochrony i zachowania rodzimej szaty roślinnej, świata zwierzęcego, przyrody nieożywionej oraz krajobrazu. Z uwagi na ogromne uprzemysłowienie Śląska ma kwestia ochrony krajobrazu i zabytków przyrody większe niż gdzieindziej znaczenie, gdyż tempo niszczenia tychże jest tu szybsze niż w innych dzielnicach. Na skutek działalności inwentaryzacyjnej poddano opiece prawa kilkadziesiąt sędziwych okazów drzew, częściowo pamiątek z pobytu króla Jana III. Sobieskiego w czasie wyprawy wiedeńskiej (np. lipa w Koszęcinie, Sadowiu, dąb w Wesołej i szereg innych), częściowo zaś związanych z życiem i działalnością zasłużonych działaczy śląskich, (np. Lompy) oraz z powstaniem śląskim (np. śliczna aleja jaworowo-klonowa, prowadząca z Siemianowic do Czeladzi). Z tych drzew, uznanych przez konserwatora za zabytkowe na podstawie rozporządzenia Prezydenta o opiece nad zabytkami z dnia 6 marca 1928 r. najliczniejsze są dęby, lipy, dość liczne są także buki, jawory oraz bardzo rzadkie w Polsce (jak wogóle w całej Europie) cisy. Z roślinności zielnej opiekuje się oddział sztuki ciekawą florą beskidzką, np. naparstnicą, dalej storczykami, cieszynianką, stanowiącą, jak wiadomo, cenny zabytek, oraz owadożerna rosiczką, pięknym orzechem wodnym i szeregiem innych zasługujących na ochronę roślin. Także współpraca nad tworzeniem rezerwatów przyrodniczych należy do zadań referatu ochrony przyrody.

Z przyrody nie ożywionej zainwentaryzowano głazy narzutowe, jako pamiątki lodowca na Śląsku. Tu należy zauważyć, że niektóre z tych głazów (np. w Reptach, Brzeziu) zamieniono na pomniki powstańcze.

W sprawie ochrony zwierząt zainterweniowano w sprawie żubrów pszczyńskich w Zarz. Lasów w Pszczynie (wszystkie padłe sztuki w ilości 4 nabyło Muzeum Śląskie), w Państw. Radzie Ochrony Przyrody oraz w Min. Rolnictwa, wzgl. W. R. i O. P. Interweniowano także w sprawie ochrony danieli i dzików, z ptaków zaś — głuszca, bociana, myszołowa i szeregu t. zw. drapieżców, żyjących na Śląsku już tylko w niewielkiej ilości.

W dziele ochrony przyrody zajmuje woj. śląskie jedno z czołowych miejsc — posiada kompletny inwentarz zabytków, którego brak w innych województwach. Z oddziałem sztuki pracuje na polu ochrony przyrody szereg śląskich przyrodników, jak dr. Koczwara, inż. Galus, dr. Wilczek, dr. Nechay, dr. Rysiewicz, mgr. Gałuszka, inż. Gębik, Z. Stuglik, T. Rocheński i in. Na Śląsku Cieszyńskim pracuje na tym polu, prócz wyż. wymien. Tow. Turystyczne Beskid, oraz prof. dr. Simm.

Wśród wydawnictw

Warunkiem masowego czytelnictwa jest wydawanie utworów wybitnych pisarzy w tanich, łatwo dostępnych dla szerokich mas czytelników wydawnictwach. Problem ten został rozwiązany w dwóch wydawnictwach Gebethnera i Wolffa, które odpowiadają żądaniom wysokiego poziomu i dostępności — Bibliotecze Uniwersytetów Ludowych i Bibliotecze „Polska i świat współczesny". Odmienne charakterem, dopełniają się one wzajemnie. Celem pierwszej (dotychczas 257 tomów) jest zapoznać czytelników z wyborem najcharakterystyczniejszych utworów pisarzy polskich i obcych, drugą za pomocą piór współczesnych autorów zaznajamia czytelnika z dniem dzisiejszym, z otaczającym życiem.

W Bibliotecze Uniwersytetów Ludowych ukazały się dwa nowe tomiki: Stefan Pomarański: *Józef Piłsudski* (1867—1935). (B. U. L. Nr. 48). Jest to trzynaste wydanie popularnej, opartej na dokumentach historycznych broszury. St. Pomarański, daje na niewielu stronach syntezę życia Marszałka.

Drugą nowością w B. U. L. są nowele Kossowskiego: *Policjant Giacomo Bicarani. — Kapitan Tomek. — Szczepan Roskocha.* (B. U. L. Nr. 38). Trzy nowelki, wyjęte ze zbioru „Zielona kadra", tworzą wydanie, zatwierdzone do lektury szkolnej. Poziom artystyczny nowel bardzo wysoki: realizm w odtwarzaniu sytuacji wojennych, opartych na wspomnieniach, beztroski humor, a z drugiej strony akcenty bohaterstwa zwykłego, prostego, bez blagi, prozy i patosu, choć nie pozbawionego surowości i dramatyczności.

W bibliotece „Polska i świat współczesny" przybyła książeczka: St. Pomarański: *Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914* (nr. 44). Nakład Gebethnera i Wolffa. W tym wydawnictwie zamieścił St. Pomarański wspomnienie z okresu tworzenia się legionów. Sam żołnierz I Brygady, dorzuca Pomarański dużo cennych szczegółów — o powstawaniu drużyn strzeleckich, wymarszu z Oleandrów i pierwszych bojach. Książeczka, mająca duże znaczenie dla poznania dziejów współczesnych, napisana ładnie i interesująco powinna być jak najszerzej rozpowszechniona.



I w Niemczech spotyka się chaty kryte słomą

Prace konserwatorskie w województwach warszawskim i białostockim

Z prac konserwatorskich w woj. warszawskim wysuwa się na pierwszy plan odkopywanie i konserwacja zamku sochaczewkiego. Po uwolnieniu go od nasypu gruzów i odsłonięciu dawnego poziomu dziedzińca stwierdzono zachowanie się ścian prawie całego przyziomu (parteru). Są one pochodzenia późniejszego, fundament jednak jest zapewne typu gotyckiego.

Jednocześnie dokonano prac badawczych i rekonstrukcyjnych przy dwóch wałach zamkowych, przywrócono im możliwie wiernie dawny ich wygląd przez pogłębienie fos, wyrównanie szczerb, a zwłaszcza pozostałości po ziemiankach, które urządzili sobie w swoim czasie bezrobotni, przeniesieni teraz do specjalnie dla nich wybudowanych domów.

Jeden z tych wałów jest szczególnie cenny, ponieważ pochodzi prawdopodobnie z 2-giej połowy IX wieku. Drugi jest późniejszy.

Drugą bardzo ważną pracą jest restauracja słynnych malowideł w kolegiacie w Pułtusku, w kaplicy biskupa Noskowskiego.

Byłyby to najważniejsze prace, dokonane z funduszów państwowych. Reszta, są to drobniejsze prace restauracyjne czy konserwacyjne na obszarze całego niemal województwa.

W woj. białostockim, które także należy do warszawskiego okręgu konserwatorskiego, dokonywane są jeszcze donioślejsze prace. Chodzi tu o słynne już wykopaliska na zamku Grodzieńskim, sięgające swoim pochodzeniem prawdopodobnie XI wieku. Niezmiernie cenne te zabytki po ich odkopaniu wymagają możliwie jak najszybszej konserwacji, ponieważ przystosowana do ukrycia w ziemi zaprawa murarska tych budowli na powietrzu ulega t. zw. zlasowaniu i traci swe właściwości spajające. Dotychczas zdołano zabezpieczyć wykopane mury przed wpływami opadów atmosferycznych. Z innych prac należy wymienić badania nad rekonstrukcją zamku Batorego w Grodnie, na którego dziedzińcu prowadzone są wspomniane wyżej prace wykopaliskowe. Dokonywane są próby ustalenia właściwego rozkładu komnat zamkowych, umiejscowienia wykuszów, ganków, dekoracji rzeźbiarskich, których sporo w postaci różnej wielkości szczątków, znaleziono przy pracach wykopaliskowych i innych robotach ziemnych na zamku.

Poza tym prowadzone są prace konserwacyjne przy innym bardzo cennym zabytku, mianowicie słynnej cerkwi na Kołoży również nad brzegiem Niemna. Kilkadziesiąt lat temu, wskutek osypania się podmytego przez Niemen brzegu, zwaliła się jedna ze ścian tej cerkwi. Dzisiaj odkopano pierwotną posadzkę z glinianych płyt.

Z większych prac w woj. białostockim, prowadzonych z ramienia lub pod kontrolą Warsz. Urzędu Konserwatorskiego, należy jeszcze wymienić restaurację dawnej fary w Grodnie, zamienionej przez rząd rosyjski na cerkiew. Jest ona od kilku lat rekonstruowana. Teraz właśnie odnawiane są tam przez artystę-malarza Drapiewskiego (autora polichromii w katedrze płockiej) polichromie z drugiej połowy XVI wieku, odnalezione parę lat temu.

Zamierzona jest również w najbliższej przyszłości restauracja kościoła i klasztoru Brygidek. Został zorganizowany już w tym celu specjalny komitet.



Bajka o śpiącej królewnie — w nowoczesnym ujęciu

Medycyna ludowa na Kaszubach

Domowe środki lecznicze popularne na Kaszubach nie odbiegają na ogół od stosowania od wieków wśród ludu polskiego, zbieraniu jednak ziół towarzyszą specjalne obrzędy i przesądy.

Tak np. jeden z podstawowych środków leczniczych — rumianek należy zbierać tylko w oznaczonych okresach, a nawet dniach. W piątek, jako dzień feralny nie nadaje się do tego celu, i rumianek w dniu tym zebrany traci swe właściwości lecznicze.

Jednym z popularniejszych środków leczniczych jest wywar z łopianu, stosowany równie często jak tłuszcz wytopiony z delfinów czy fok. Łopian jest jednak „rośliną czarownic" i również należy go zbierać jedynie przed św. Janem. Przy tym liść łopianu zatknięty nad drzwiami obory broni przed urzeczeniem krów przez czarownice.

Na ból zębów stosuje się często nie lekarstwa, lecz — formułkę uśmierzającą ból. Ceremonia ta odbywa się w ten sposób: na chory ząb kładzie się palce prawe ręki i mówi: „Odejmuję bóle jako je Bóg Ojciec swemu najmilszemu Synowi na krzyżu odjął". Następnie robi się trzy znaki krzyża i zaklina: „Zabijam tego robaka, który ci ból zadaje". Zaklęcia powtarza się również trzykrotnie. Oczywiście zdarza się często, że sugestia działa i — ból ustaje, stąd duża popularność tego „leczenia" na Kaszubach.

Patronem chorych na całym wybrzeżu, jak i w pozostałych dzielnicach kraju jest św. Roch, który szczególną podobno opieką otacza chorych na choroby zakaźne, konwulsje etc. Kult św. Rocha wyraża się w licznych kaplicach i kapliczkach poświęconych jego czci. Rybacy kaszubscy wierzą, że gorące modlitwy w dniu św. Rocha uleczyć mogą z wszelkich chorób, ewentualnie im zapobiec.



Angielski lotnik Scott przeleciał przestrzeń z Portsmouth do Johannisburga, wynoszącą 10.000 km. w rekordowym czasie 52 godz. 58 minut.

„Śluby Panieńskie" w stałym repertuarze Teatru Narodowego

Zgodnie z tradycjami pierwszej sceny polskiej, Teatr Narodowy włącza do swego stałego repertuaru arcydzieło Fredry „Śluby panieńskie", które będą najbliższą premierą na tej scenie.

Reżyserię „Ślubów" prowadzi jeden z naszych najdoświadczeńszych znawców stylu Fredrowskiego, Stanisław Stanisławski, który równocześnie odtworzy postać Radosta, Gustawem będzie Jerzy Leszczyński. Albinem Tadeusz Wesołowski, Janem — Hajduga, zaś Anielę i Klarę odtworzą — Elżbieta Barszczewska i Nina Świerczewska. Nad stroną dekoracyjną i kostiumową czuwa prof. St. Jarocki.

Konkurs artystyczny

Polski Komitet Wystawy Światowej w Paryżu w 1937 ogłasza za pośrednictwem S. A. R. P. konkurs na fragmenty wnętrz dla pawilonu polskiego na wystawie paryskiej.

Celem pokazu architektury wnętrz na międzynarodowej wystawie w Paryżu jest danie odpowiedzi na podstawową tezę Komisarza Generalnego Wystawy p. Labbe, która brzmi: „Na każdym szczeblu drabiny społecznej można żyć kulturalnie i estetycznie".

W pawilonie polskim pokaz wnętrza będzie ujęty w formie galerii fragmentów według następujących grup: fragment wnętrza mieszkania pracownika fizycznego, fragment wnętrza mieszkania pracownika umysłowego, fragment wnętrza przedszkola, fragment wnętrza świetlicy w domu ludowym, fragment wnętrza werandy domu letniskowego lub willi (średni poziom zamożności), fragment wnętrza o dowolnym przeznaczeniu typu wyższego stopnia zamożności.

Należy zaprojektować według wskazanej klasyfikacji fragmenty narożnikowe wnętrz, które będą oglądane przez zwiedzającą publiczność z podcienia. Każde wnętrze może mieć dowolnie skomponowane otwory w bocznych ścianach i tą drogą wiązać się z przylegającym ogródkiem. Organizatorom wystawy nie chodzi o otrzymanie kompletów meblarskich, ale o wywołanie nastrojów wnętrzowych odpowiadających poszczególnym tematom.

Za względnie najlepsze prace wyznacza się w każdej grupie: 1-szą nagrodę w wysokości zł. 600 i 2-gą w wysokości 300 zł. Poza tym na wszystkie grupy przeznacza się przynajmniej 6 zakupów po 100 zł. za wyróżniające się w kompletach grupowych poszczególne sprzęty.

Każdy z konkurujących może wykonać dowolną ilość projektów, w dowolnych grupach, lecz w opakowaniu może się znajdować tylko jeden projekt i jedna koperta zapieczętowana z nazwiskiem autora i jego adresem. Na opakowaniu winna się znajdować litera grupy.

Termin składania prac miejscowych naznacza się na dzień *5 listopada 1936 roku*. Dla prac zamiejscowych obowiązuje termin ten sam stwierdzony datą stempla pocztowego.

Miejsce składania prac: Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, ul. Czackiego 3/5, w godz. 17—20.

Program, warunki i załączniki konkursu można otrzymać bezpłatnie w Sekretariacie S. A. R. P. w oddziałach S. A. R. P., na wydz. architektury Politechniki w Warszawie i Lwowie, w Akademiach Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie, w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie oraz w organizacjach zainteresowanych.

Kronika techniczna

JUBILEUSZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE

Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie, zaliczające do grona swych członków wielu wybitnych Mężów Stanu i Reprezentantów Wiedzy Technicznej w Polsce, będzie obchodzić w roku 1937 Jubileusz 60-lecia swej działalności. W związku z Jubileuszem zamierzony jest ogólnopolski Zjazd Inżynierów do Lwowa, zwołany przez Naczelną Organizację Inżynierów, skupiającą ponad 5.000 polskich inżynierów. Zjazd ma wypowiedzieć się o społecznej roli Stanu Inżynierskiego, przede wszystkim w pracy nad zażegnaniem klęski bezrobocia.

POLSKI PAROWÓZ DLA CHIN

Polska fabryka parowozów H. Cegielski w Poznaniu, na zamówienie kolei chińskiej Kiangnan w Wuhu, wykonała jeden parowóz typu Pacyfic i dostarczyła go okrętem do portu Wusung. Przedsięwzięte próby na linii Wusung—Szanghaj—Anlino dały doskonałe rezultaty a raport inżyniera odbiorczego skwalifikował go korzystniej od parowozów czeskich i belgijskich.

OLBRZYMY I KARŁY WŚRÓD ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

Żarówki oświetleniowe produkowane w dzisiejszych czasach, mają rozpiętość mocy i wielkości bardzo dużą: największe z nich posiadają moc 50.000 watów a wysokość tych żarówek przekracza 1 metr, średnica zaś równa się 40 centymetrom. Najmniejsze żarówki, stosowane przez rowerzystów i motocyklistów, o mocy 1 wata posiadają drucik wolframowy ważący 0.0004 grama. Ponadto istnieją lampki o mocy 0.16 wata i o średnicy 15 mm. W ostatnich czasach fabrykuje się dla celów medycznych lampki wielkości ziarna pszenicy. Średnica drucika takiej lampki jest sześć razy mniejszą od średnicy włosa kobiecego. Skręcenie drucika w spiralę, której zwoje odległe są od siebie o 0.01 mm, dokonywa się pod powiększającymi czterdziestokrotnie szkłami mikroskopów. Jedyny przyrząd ręczny stosowany przy wyrobie tych najmniejszych lamp, to cienkie stalowe pincetki. Należy zaznaczyć, że w stosunku do skomplikowanego na ogół wyrobu, lampki te nie są bynajmniej drogie.